

ZESZYTY EICHENDORFFA 2003

EICHENDORFF-HEFTE nr 2

Historia – Kultura – Literatura • Geschichte – Kultur – Literatur



ISSN 1730-4873

APRIL – JUNI

KWIECIEŃ – CZERWIEC

ZESZYTY EICHENDORFFA EICHENDORFF-HEFTE

200
nr

Historia – Kultura – Literatura • Geschichte – Kultur – Literatur

Joseph von Eichendorff Maria Sehnsucht 4	Joseph von Eichendorff Marzenia 4
Margarethe Korzeniewicz Die Breslauer Zeit des Gymnasiasten Eichendorff 6	Margarethe Korzeniewicz Gimnazjalista Eichendorff we Wrocławiu 6
Joanna Rostropowicz Zwanzig Jahre nach dem Tode Dem Sänger der Heimat – Hans Niekrawietz 24	Joanna Rostropowicz W dwadzieścia lat po śmierci Hans Niekrawietz, piewca rodzinnych stron 24
Hans Niekrawietz Malepartus 32	Hans Niekrawietz Malepartus 32
Renata Schumann Die Herzogin Viola von Oppeln und Ratibor und ihr Umfeld 34	Renata Schumann Viola, księżna opolsko-raciborska i jej otoczenie 34
Wiesława Korzeniowska Das Geschlecht Hochberg und ihr „Hochbergianum“ in Pleß 52	Wiesława Korzeniowska Hochbergowie i ich „Hochbergianum“ w Pszczynie .. 52
Ingeborg Gräfin von Pfeil Kreiserwitz – Verlorenes Erbe, ererbte Verpflichtung 74	Ingeborg Gräfin von Pfeil Krzyłowice – Utracone dziedzictwo, odziedziczone zobowiązanie 74
Renata Schumann Parsival in Berlin 82	Renata Schumann Parsifal w Berlinie 82
Eugeniusz Klin Arbeitstagung des Wissenschaft- lichen Rates in Lubowitz 88	Eugeniusz Klin Posiedzenie Rady Naukowej w Lubowicach 88
Oberschlesisches Märchen Der Streuselkuchen 92	Górnosłaska baśń Kolacz z posypką 92
	Krzysztof Smolarczyk Dworzec 92
Information über die Tätigkeit des Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrums in Lubowitz im ersten Halbjahr 2003 100	Informacja o działalności Górnosłaskiego Centrum Kultury im. Eichendorffa w Lubowicach w I półroczu 2003 100

APRIL – JUNI

KWIECIEŃ – CZERWIEC

Wydawca/Herausgeber
Górnosławskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa
w Lubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum
in Lubowitz

ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Lubowice
Tel.: (0)32/414 92 06-08, Fax: (0)32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
Norbert Honka, Krzysztof Smolarczyk (członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiński

Projekt okładki/Umschlaggestaltung
Adolf Panitz

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Wydawnictwo Świętego Krzyża w Opolu

Na okładce: ruiny zamku w Lubowicach
Auf dem Umschlag: Schloßruine in Lubowitz
Foto: Krzysztof Miller

© Copyright 2003 by Górnosławskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Lubowicach

ISSN 1730-4873

Druk i łamanie
Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża
45-007 Opole, ul. Katedralna 4, tel. (+48 77) 453-94-93
e-mail: sekretariat@wydawnictwo.opole.pl

Schlafst im Lir in allen Dingen,
Die da drümmen fort und fort,
Und die Nacht hebt an zu singen,
Sichst du eine solt Gedenken.

Lepus: Ludwig 6 August 1857.

Lepus: Ludwig 6 August 1857.

Joseph von Eichendorff

*Mariä Sehnsucht**

Es ging Maria in den Morgen hinein,
That die Erd' einen lichten Liebesschein,
Und über die fröhlichen, grünen Höh'n,
Sah sie den bläulichen Himmel steh'n.
„Ach, hätt' ich ein Brautkleid von Himmelschein,
Zwei goldene Flügeln – wie flög' ich hinein!“

Es ging Maria in stiller Nacht,
Die Erde schlief, der Himmel wacht',
Und durchs Herze, wie sie ging und sann und dacht',
Zogen die Sterne mit goldener Pracht.
„Ach, hätt' ich ein Brautkleid von Himmelschein,
Und goldene Sterne gewoben drein!“

Es ging Maria im Garten allein,
Da sangen so lockend bunt Vögelein,
Und Rosen sah sie im Grünen stehn,
Viel rote und weiße so wundescho'n.
„Ach, hätt' ich ein Knäblein, so weiß und rot,
Wie wollt' ich's lieb haben bis in den Tod!“

Nun ist wohl das Brautkleid gewoben gar,
Und goldene Sterne im dunkelen Haar,
Und im Arme die Jungfrau das Knäblein hält,
Hoch über der dunkelerbrausenden Welt,
Und von Kindlein gehet ein Glänzen aus,
Das ruft uns nur ewig: nach Haus, nach Haus!

* Text nach: Joseph Freiherrn v. Eichendorffs Werke, In vier Bänden,
Erster Band, Gedichte, Berlin



Mutter Gottes-Kapelle in Lubowitz,
Kapliczka Matki Bożej w okolicy Lubowic.
Fot. Krzysztof Miller

Joseph von Eichendorff

Marzenia

wczesnym rankiem
nad jaśniejącą ziemią, zielonymi wzgórzami
spojrzała Maria na niebo błękitne
– gdybym tak miała suknię z niebiańskiego światła
i dwa złote skrzydełka – ale bym pofrunęła!

cichą nocą
gdy ziemia śpi, niebo czuwa
a przez serce gwiazdy ciągną złote przepychem
idąc sobie marzyła
– gdybym tak miała suknię z niebiańskiego światła
złotymi gwiazdami przetykaną!

w samotnym ogrodzie
nęcącym śpiewem różnobarwnych ptaszków
spojrzała róże cudowne
biel, czerwień skąpana w zieleni
– gdybym tak miała chłopczyka,
tak białego i czerwonego
ależ bym go kochała przez całe życie!

teraz
gotowa już suknią, utkana
i złote gwiazdy w ciemnych włosach
w ramionach panna trzyma chłopczyka
wysoko nad światem ciemnym, brunatnym
a od dzieciątka blask bije głosem
co wołać nas nie przestanie: do domu, do domu!

tłum. ks. Rafał Nakonieczny

Margarethe Korzeniewicz

Die Breslauer Zeit des Gymnasiasten Eichendorff

Joseph von Eichendorff hatte seine Kindheit in Lubowitz/Lubowice bei Ratibor/Racibórz verbracht. Bis 1801 wurden er und sein älterer Bruder Wilhelm von einem Hauslehrer unterrichtet. Den Möglichkeiten des Lehrers Heinke, die Bildung der jungen Baronen Eichendorff zu erweitern und zu gestalten, waren jedoch Grenzen gesetzt. Die Eltern beschlossen also, ihre Söhne nach Breslau zu schicken, wo die Edukation am dortigen Königlichen Katholischen Gymnasium fortgesetzt werden sollte.

Der dreizehnjährige Joseph stand nun vor einer wichtigen Wende.

Seinen bisherigen Lebensraum bildete das ländliche Lubowitz und die nicht weit entfernte kleine Stadt Ratibor. Nach Ratibor fuhr man gewöhnlich mit einem Pferdegespann. Man konnte aber das Städtchen mühelos auch zu Fuss erreichen, was die Eichendorff-Söhne tatsächlich oft taten. Ratibor, in einem Tal an der Oder gelegen, besaß für den Joseph eine starke Anziehungskraft. Dorthin lockten ihn viele spannenden Ereignisse, die das stille Schloss in Lubowitz nicht bieten konnte. Um das Jahr 1800 war Ratibor noch von Mauer und Wall umgeben. Die Stadt zählte 3450 Einwohner, die sich hauptsächlich mit Handwerk und Handel beschäftigten. Die gehobene bürgerliche Schicht bestand aus einigen Ärzten, Apothekern, Juristen und Lehrern. Der Landadel wohnte in den nahegelegenen Dörfern. Fünfmal im Jahr trafen sich alle, ob klein oder groß, ob reich oder arm, auf den Jahrmärkten. In der Monotonie des ländlichen Lebens waren die Märkte auch für die Familie Eichendorff eine willkommene Abwechslung. Die feierlich gekleideten Damen fuhren in einer Karosse, die Herren folgten auf der „Wurst“. Dies war ein aus einem Gespann bestehendes Fahrzeug, dessen Hauptteil

6

EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte – Kultur – Literatur

Margarethe Korzeniewicz

Gimnazjalista Eichendorff we Wrocławiu

Joseph von Eichendorff spędził dzieciństwo w Lubowicach/Lubowitz koło Raciborza/Ratibor. Do 1801 roku zarówno on jak i jego starszy brat Wilhelm kształceni byli przez domowego nauczyciela. Mimo wszelkich starań mistrza Heinke, całym sercem zaangażowanego w rozwój intelektualny młodych hrabiów, dalsza edukacja tego typu okazała się niewystarczająca. Rodzice postanowili zatem wysłać chłopców do Wrocławia/Breslau, gdzie zapisano ich do Królewskiego Gimnazjum Katolickiego.

Trzynastoletni Joseph przekraczając po raz pierwszy próg szkoły, rozpoczął zupełnie nowy etap życia. Pożegnanie z krainą dzieciństwa nie będzie łatwe.

Z Lubowic do Raciborza jeżdżono zwykle bryczką. Można było tam również dotrzeć piechotą, co młodzi Eichendorffowie czynili często i chętnie. Położony w rozległej dolinie Odry Racibórz, przyciągał dorastającego Josepha z magnetyczną siłą. Zawsze działało tam coś interesującego, zawsze przeżyć można było coś, czego nie oferowało domowe pielesze lubowickiego pałacu. Racibórz 1800 roku otoczony był jeszcze częściowo murami i fosą. Miasto liczyło 3450 mieszkańców, zajmujących się głównie rzemiosłem i handlem. Elitę miejską elitę stanowiło kilku praktykujących tutaj lekarzy, prawników, aptekarz oraz nauczyciele. Właściciele majątków ziemskich mieszkali w swoich szlacheckich gniazdach rozsianych w promieniu kilkunastu mil. Pięć razy w roku wszyscy, niezależnie od stanu, wieku i zamożności, widywali się na raciborskich jarmarkach. Również dla rodziny Eichendorffów był to za każdym razem atrakcyjny przerwany wiejskiego, nieco monotonnego życia. Wystrojone świąteczne damy przybywały w karocach, panowie zaś na tzw. kielbasie. Przedziwny ten pojazd był otwartym wozem, którego „pasażerską” część stanowiła długa, obita

7

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia – Kultura – Literatura

aus einem langen gepolsterten Koffer bestand, auf dem die Passagiere dicht hintereinander saßen. Ratibor war an solchen Tagen voller Buden, Verkaufsstände, Trubel, Geschrei und Gedränge. Das alles spiegelt sich in Josephs Tagebüchern. Aber nicht nur das. Einen besonders tiefen Eindruck machten auf ihn jedesmal die Theatervorstellungen. Einige wandernde Schauspieltruppen präsentierten den Ratiborern oft ihre Darbietungen. Die bekannteste dieser Theatergesellschaften war die von Vogt aus Neisse/Nysa.

Nun kam es eines Tages, dass die Eichendorff-Brüder die ihnen so vertraute Welt des Lubowitzer Schlosses und der Ratiborer Heimat verlassen mussten.

Im Oktober 1801 notierte der dreizehnjährige Joseph in seinem Tagebuch:

5. War die Trennung von Lubowitz. Ueber Nacht in Neudorf.
6. Zu Mittag in Oppeln, auf der Nacht in Popelau.
7. Zu Mittag in Brieg, über Nacht da geblieben und am
8. nach Breslau gekommen.
9. Die Künste des Mechanikers Schirm und Scholler gesehen, und auch das erstemal im Convict geschlafen.
11. Nach Ellguth zum Groß Onkel gefahren.
14. Nach Breslau retour.
16. Die Mama und Herr Heinke uns verlassen, auch wir das erste-mal in der Schule gewesen.
25. Die ersten Briefe nach Hause geschrieben.
26. Die ersten Briefe von Hause erhalten.

Auf dieser Weise wurde Joseph in eine völlig neue Welt verpflanzt.

Die Provinzialhauptstadt Breslau zählte damals 60.000 Einwohner. Die mehrstöckigen Häuser, die unzähligen Läden und Geschäfte, die hoch in den Himmel ragenden Kirchentürme, die breiten Strassen, die öffentlichen Gebäude, die stolzen Paläste – all dies muss auf ihn einen gewaltigen Eindruck ausgeübt zu haben.

Die Gebrüder Eichendorff besuchten das Breslauer Gymnasium drei Jahre lang. Nach dem Abschluß werden sie dann noch

skórą ławka. Jadący, balansując niebezpiecznie, siedzieli na niej okrakiem, jeden za drugim. W takie dni Racibórz pełen był bud, straganów, tłoczących się pomiędzy nimi kupujących, hałaśliwych przekupniów. W pamiętnikach Josepha raciborskie jarmarki zajmują należne im, poczesne, miejsce. Obok opisu jarmarcznych uciech znajdujemy w nich odbłask również innych, znacznie głębszych wrażeń. Były nimi przedstawienia teatralne. Racibórz odwiedzany był regularnie przez wędrowne trupy aktorskie. Do najbardziej popularnych należał teatr Vogta z Nysy/Neisse.

Nadszedł jednak dzień, kiedy bracia Eichendorffowie zmuszeni byli opuścić ów tak dobrze znany i przyjazny światek składający się z rodzinnego pałacu w Łubowicach i ukochanego Raciborza.

W październiku 1801 roku trzynastoletni Joseph zanotował w swym pamiętniku:

5. Rozstanie z Łubowicami. Nocleg niedaleko Prudnika.
6. Około południa w Opolu, na nocleg do Popielowa.
7. Około południa w Brzegu, gdzie też spędziliśmy noc.
8. Przyjazd do Wrocławia.
9. Podziwiałem konstrukcje mechaników Schirma i Schollera, pierwsza noc w konwiktzie.
11. W odwiedziny do stryja.
14. Znowu we Wrocławiu.
16. Mama i pan Heinke opuszczają nas; po raz pierwszy w szkole.
25. Pierwsze listy do domu.
26. Pierwsze listy z domu.

(Hum. MK)

W taki oto sposób Joseph rozpoczął nowe życie.

Wrocław, liczący wówczas 60 000 mieszkańców, był stolicą Prowincji Śląskiej. Wszystko było tu inne, niż w Raciborzu: wielopiętrowe domy, ogromna ilość sklepów oraz różnych firm, wcinające się w niebo wysokie wieże kościelne, szerokie ulice, budynki urzędów, wspaniałe rezydencje. Jakże mocno musiało to wszystko podziwiać na Josepha.

Bracia Eichendorffowie uczęszczać będą do wrocławskiego gimnazjum przez następne trzy lata. Po jego ukończeniu,

bis März 1805 an der philosophischen Fakultät der Katholischen Universität studieren und gleichzeitig am evangelischen Maria Magdalena Gymnasium hospitieren. Die Eltern fanden ihre Söhne noch nicht reif genug, um sie unmittelbar nach der Schule zu einem richtigen Studium zu schicken.

Joseph und Wilhelm wohnten in dem Josephskonvikt – einem Internat für hochgeborene Söhne. Das Konvikt grenzte an die Schule und an das Universitätsgebäude, so dass die Schüler sich von Anfang an ein wenig wie Studenten fühlten. Das burschikose Leben wird sich dann immer weiter steigern.

Die Unterrichtszeit betrug sechs Stunden pro Tag. Die großen Ferien dauerten zwei Monate; Weihnachts- und Pfingstferien waren kurz (6 Tage), zu Ostern hatte man zwei Wochen frei.

Während der ersten Wochen in Breslau hatte Joseph viele Briefe nach Lubowitz geschrieben. Seine Briefe an die Eltern sind uns leider nicht erhalten. Wir kennen aber einen Brief, den er an den jungen Lubowitzer Diener Joseph Sonntag geschrieben hatte. Dieser Brief zeigt, dass für Joseph die Umstellung ziemlich groß gewesen war.

Bester Joseph,

Auch Dir muß ich einige Zeilen schreiben, um dir wenigstens zu zeigen, wie oft und wie vielmal ich hier in Breslau an Dich denke. Es tut mir hier sehr bange ohne Dir. Alle Früh und abends, wenn die Zeit zum An- und Ausziehen kommt, und ich mir alles selbst machen muß, da denk ich immer mit schwerem Herzen: ach, wenn doch mein alter Joseph hier wäre. Weißt Du noch, wie ich mir immer die eitle Hoffnung machte, einmal in meinem Alter sagen zu können: Seht, dieser Mensch war von meinem 6ten Jahre immer um mich, und nun ist diese Hoffnung vereitelt! Doch laß nicht den Mut sinken, ich hoffe wir werden bald wieder zusammenkommen. Unser Student, der unterdes Deine Stelle vertritt, heißt Guttweil. Mir gefällt es jetzt schon ziemlich im Konvikt, doch an Lubowitz darf ich gar nicht denken! Wir haben jetzt hier sehr viel zu tun. Ich werde auch jetzt Flöte lernen. Du hast doch das Tüchel, das ich Dir abgegeben habe, nicht vergessen, der Marinne zu geben. Denke oft

10

Margarethe Korzeniewicz
Die Breslauer Zeit des Gymnasiasten Eichendorff

pozostaną we Wrocławiu do marca 1805 roku, aby studiować na wydziale filozofii. Równocześnie chodzić będą na niektóre wykłady ewangelickiego Gimnazjum Marii Magdaleny. Rodzice uważali, że młodzieńcy nie są jeszcze wystarczająco dojrzały, aby rozpocząć regularne studia.

Joseph i Wilhelm zamieszkali w konwiktach św. Józefa – internacie dla „lepiej urodzonych” synów. Pomieszczenia konwiktów zajmowały część budynku, w którym znajdowało się gimnazjum, całość zaś przylegała do murów uniwersytetu. Skutek owego bliskiego sąsiedztwa był taki, że uczniowie gimnazjum chętnie odgrywali rolę studentów, nie omieszkując naśladować pod wieloma względami starszych kolegów.

Joseph miał sześć godzin lekcyjnych dziennie. Dwumiesięczne wakacje letnie zaczynały się pod koniec sierpnia. Sześciodniowe ferie na Boże Narodzenie i Zielone Świąta nie pozwalały na przyjazd do Lubowic. Tylko na Wielkanoc udawało się zwykle braciom pojechać do domu.

Podczas pierwszych tygodni pobytu we Wrocławiu, tęsknota Josepha wyrażała się ilością listów pisanych do bliskich. Niestety nie zachowały się jego listy do rodziców. Znamy jednak treść listu do Josepha Sonntaga – służącego, sprawującego w Lubowicach funkcję osobistego kamerdynera obu chłopców. List ten pozwala zajrzeć w duszę chłopca, dziecka jeszcze, które nagle pozbawione zostało obecności najbliższych oraz całego komfortu rodzinnego gniazda.

Najlepszy Josephie,

Tobie też muszę napisać parę linijek, żeby Ci przynajmniej pokazać, jak często tutaj we Wrocławiu o Tobie myślę. Okropnie mi tutaj bez Ciebie. Rano i wieczorem, kiedy przychodzi pora ubierania i rozbierania, i kiedy wszystko muszę sam robić, to myślę sobie zawsze z ciężkim sercem: ach, żeby choć mój stary Joseph był tutaj. Pamiętasz, jaką zawsze miałem nadzieję, że kiedyś, gdy będę dorosły, powiem: patrzcie, oto człowiek, który nie odstępował mnie od szóstego roku życia, ale teraz, płonka to nadzieja! Nie martw się jednak. Myślę, że się wkrótce zobaczymy. Ten student, który tutaj zajął Twoje miejsce, nazywa się Guttweil. Podoba mi się nawet już w tym konwikcie, ale nie pozwalam sobie na myślenie o Lubowicach! Jesteśmy tutaj bardzo zajęci. Będę się też uczył gry na flecie. Mam nadzieję, że nie zapomnieliś przekazać

11

Margarethe Korzeniewicz
Gimnazjalista Eichendorff we Wrocławiu

an mich, und lebe wohl, und grüße mir die Nannettel, Franzel, den alten Daniel, den alten Koch und den Lorenz tausendmal.

Dein Joseph B. v. Eichendorff

Breslau, den 6ten November 1801

N.B. Wenn Du einmal den Johannes, den Hauda oder den Stiebler siehst, so grüße mir dieselben ebenfalls 100 000 mal.

Wie wir sehen, war Josephs Orthographie noch nicht ganz perfekt.

Joseph von Eichendorff hatte in seinem Stundenplan folgende Fächer: Literatur, Grammatik, Religion, Mathematik, Erfahrungsseelenkunde (eine Vorform der modernen Psychologie), Deklamation und Geschmacksbildung, Vernunftserkenntnisse (Logik), Fremdsprachen, Musik und viele standesgemäße Beschäftigungen wie Zeichnen, Fechten, Schwimmen, Tanzen.

Die Erziehungspraxis des Konvikts war recht großzügig. Die Lehrer waren nicht übermäßig streng. Man bekämpfte zwar das nächtliche Lesen, sonst aber genossen die Schüler viel Freiheit. Natürlich gab es Verbote und vermutlich ab und zu Strafen.

Joseph lernte fleißig. In seinen Schulzeugnissen findet man Vermerke darüber, dass seine Fortschritte „groß“ oder „ziemlich groß“ waren.

Sein Zeugnis vom 30. März 1803 war folgt:

Oben genannter Baron v. Eichendorff ist ein Jüngling von mehr als mittelmäßigen Geistesanlagen, u. hat nach dem Verhältnisse seines auf die verschiedenen Lehrgegenstände verwendeten Fleißes, u. des damit verbundenen durch keine willkürliche Abwesenheiten unterbrochenen Schulbesuch

Unter dem Hrn Professor:

Rhediger bey 4 Stunden wöch. in den lat. Classikern – ziemlich große

Rathsmann bey 4 Stunden wöch. in dem lat. Styl – ziemlich große

Scholz bey 2 Stunden wöch. in der griechischen Sprache – nicht besucht

Rake bey 2 Stunden wöch. in der Mathematik (Geometrie) – große

Rhediger bey 2 Stunden wöch. in der französischen Sprache

– ziemlich große

Marinnie tej chusteczki, którą Ci dałem. Myśl często o mnie i bądź zdrow, i pozdrów Nannettel, Franzela, starego Daniela, starego kucharza oraz Lorenza tysiąc razy.

Twój Joseph B. v. Eichendorff

Wrocław, 6-tego listopada 1801

N.B. Jeśli kiedyś zobaczysz Johannes, Haudę lub Stieblera, pozdrów ich ode mnie 100 000 razy.

(tłum. MK)

Program zajęć szkolnych Josepha obejmował literaturę, gramatykę, religię, matematykę, naukę o doświadczeniach duszy (odpowiednik dzisiejszej psychologii), deklamację i kształcenie dobrego gustu, logikę, języki obce, muzykę oraz wiele dodatkowych zajęć typowych dla tego rodzaju wychowania dzieci szlacheckich jak np. rysunek, fechtunek, pływanie, taniec.

W konwiktach panowała stosunkowo duża swoboda. Nauczyciele odznaczali się łagodnością. Zwalczali co prawda nocne czytanie chłopców, ale na ogół słabo radzili sobie z poskromieniem młodego żywiołu. Obowiązywał naturalnie określony kodeks postępowania, którego nie respektowanie groziło karami, jednakże czytając dzienniki Eichendorffa, odnosi się wrażenie, że większość profesorów jak gdyby obawiała się narzucania uczniom swojej woli, praktykując raczej schodzenie im z drogi.

Joseph był zdolnym i pilnym uczniem. Osiągane przez niego wyniki były „dobre” lub „dosyć dobre”, o czym informują nas jego świadectwa szkolne.

Oto świadectwo Josepha z 30-go marca 1803 roku:

Wyżej wymieniony Hrabia v. Eichendorff jest młodzieńcem o zdolnościach większych, niż przeciętne. Opanowałszy materię wielu przedmiotów, dzięki swej pilności oraz temu, że nie opuszczał bez przyczyny zajęć szkolnych, osiągnął następujące wyniki:

– pod pieczę profesora –

Rhediger – 4 godz. tyg. – klasycy łacińscy – dosyć dobre

Rathsmann – 4 godz. tyg. – stylistyka łacińska – dosyć dobre

Scholz – 2 godz. tyg. – język grecki – nie uczęszczał

Pelka bey 2 Stunden wöch. in der polnischen Sprache – kennt diese Sprache als Ultraquist – ziemlich gut

Haase bey 1 Stunde wöch. in der Religion und Moral – große

Raschdorff bey 1 Stunde wöch. in der ältern Geographie – ziemlich große

Raschdorff bey 1 Stunde wöch. in der allgem. Weltgeschichte – große

Fiedler bey 1 Stunde wöch. in den römischen Alterthümern – große

Rathsmann bey 1 Stunde wöch. in der Vernunftkenntnissen – große

Rochowsky bey 1 Stunde wöch. in der Logik – große

Rochowsky bey 1 Stunde wöch. in der Experimentalphysik – große

Rochowsky bey 1 Stunde wöch. in der Encyclopädie – große

Rochowsky bey 1 Stunde wöch. in der Deklamations- und Geschmacksbildung – große.

Joseph war also ein guter Schüler. Das Leben eines Gymnasiasten besteht aber nicht nur aus Schule. Was tat er in seiner Freizeit? Darüber informieren uns seine Eintragungen ins Tagebuch vom Dezember 1801:

2. Hab ich auf dem Ringe einem großen Feuerlärm beygewohnt.

4. Abends bey der Elguther Tante gewesen.

9. In der Comedie (Unterbrochenes Opferfest) gewesen.

13. Den ersten Brief von Papa aus Hamburg bekommen, nebst 12 Ducaten.

16. In der Comedie (Lilla) gewesen.

19. Da der Proffessor Rhediger aus Krankheit nicht in die Schule kam, so waren unserer ohngefähr 12 blos in der Schule, und als wie eben die Bänke umwarfen, kam der Rector herein. Da wären wir bald alle in Carcer gekommen. An diesem Tage haben wir auch Briefe von der Mama, Großmama und den Oncle Johannisel mit einem Weynachtsgeschenk von 6 rth bekommen.

26. In der Comedie (Die Jagdt) gewesen.

27. In der Comedie (Zauberflöte) gewesen.

29. Die erste Probe des Stükes (Edelmuth)

Im Monat Dezember war er vier Male im Theater gewesen. Später wird er die „Comedie“ mehrmals in der Woche besuchen. In seiner gesamten Breslauer Schulzeit hatte er über hundert Aufführungen gesehen. Hier in Breslau begann

14

Margarethe Korzeniewicz

Die Breslauer Zeit des Gymnasiasten Eichendorff

Rake – 2 godz. tyg. – matematyka (geometria) – dobre

Rhediger – 2 godz. tyg. – język francuski – dosyć dobre

Pelka – 2 godz. tyg. – język polski – jako ultraquista zna ten język – dosyć dobre

Haase – 1 godz. tyg. – religia i moralność – dobre

Raschdorff – 1 godz. tyg. – geografia starożytna – dosyć dobre

Raschdorff – 1 godz. tyg. – historia powszechna – dobre

Fiedler – 1 godz. tyg. – historia starożytna – dobre

Rathsmann – 1 godz. tyg. – postrzeganie świata – dobre

Rochowsky – 1 godz. tyg. – logika – dobre

Rochowsky – 1 godz. tyg. fizyka z doświadczeniami – dobre

Rochowsky – 1 godz. tyg. wiadomości encyklopedyczne – dobre

Rochowsky – 1 godz. tyg. deklamacja i kształcenie gustu – dobre

(tłum. MK)

Joseph był niewątpliwie dobrym uczniem, ale jakież to młody, ciekawy świata człowiek, żyje wyłącznie nauką szkolną. Czym zajmował się zatem w wolnym czasie? Wpisy do dziennika z grudnia 1801 roku dają na to odpowiedź.

2. Stałem w tłumie gapiów, przyglądających się pożarowi w rynku.

4. Wieczorem u ciotki.

9. W teatrze (Przerwane święto).

13. Pierwszy list papy z Hamburga, załącznik w wysokości 12 dukatów.

16. W teatrze (Lilla).

19. Profesor Rhediger zachorował i nie przyszedł na lekcję. Kiedy nasza dwunastka rozpoczęła przewracanie ławek, wszedł rektor. O mało nie znaleźliśmy się wszyscy w karczerze. Tego dnia otrzymaliśmy list od mamy, babki oraz stryja Johannisela razem z prezentem bożonarodzeniowym w wysokości 6 talarów.

26. W teatrze (Polowanie).

27. W teatrze (Czarodziejski flet.)

29. Pierwsza próba sztuki (Edelmuth)

(tłum. MK)

W ciągu tego miesiąca Joseph był aż cztery razy w teatrze. Nieco później zacznie odwiedzać „komedię” po kilka razy w tygodniu. Podczas całego okresu nauki w gimnazjum obej-

15

Margarethe Korzeniewicz

Gimnazjalista Eichendorff we Wrocławiu

eine lebenslange Theaterleidenschaft. In dem Programm der Breslauer Bühnen standen nicht nur dramatische Werke (Kotzebue, Schiller, Goethe). Darunter waren auch unzählige Opern (Gluck, Mozart) und Konzerte (Heydn).

Auch das Josephskonvikt hatte ein eigenes Theater. Eichendorff begeisterte sich dafür und spielte selbst in einigen Aufführungen mit. Er sollte besonders gut in den Frauenrollen gewesen sein.

Die Schüler durften an Bällen und Tanzabenden teilnehmen. Selbst im Konvikt organisierte man ab und an Tanznachmittage, zu denen die Schülerinnen einer Nachbarschule der Ursulinen kamen. Die klösterliche Mädchenschule revanchierte sich mit Einladungen zu ihren Tanzveranstaltungen.

Joseph und seine Schulkammeraden („Herrn Studenten“, wie es im Tagebuch heißt) beteiligten sich gerne an sogenannten „Konditionen“. Solche gab es erstaunlich oft, wobei man zwischen „Weinkonditionen“, „Bierkonditionen“ und „Punchkonditionen“ unterscheiden sollte. Eichendorff beschreibt auch „Koffekonditionen“ – diese jedoch viel seltener. Das Burschikose dieser Jahre wird immer krasser:

Pro Memoria für den Monat December 1802

1. In der Comedie (Koppegeist auf Reisen) gewesen.
5. Auf der goldenen Krone den versoffnen Virtuosen Scheller gehört.
15. In der Comedie (Taubstumme oder L'Abbe de l'Épée) gewesen.
20. In der Comedie (Edle Rache. Oper) gewesen.
25. Bei der Elguther Tante zum Essen gewesen; und Abends bis 1 Uhr in der Nacht um Nüsse gehäufelt.
26. Des Abends mit der Tante auf dem Masquenballe gewesen, um 1 Uhr zu Hause gekommen, und einen Ritt über Pforte gemacht, weil der Hausknecht sich nicht bald aus den Armen des Schlafes reißen konnte.
27. In der Comedie (Otto von Wittelsbach) gewesen, und im Zurückwege den Herrn Professor Raschdorff auf dem Chore bey dem Gebethe überrascht. Herr Schwartz spielte den Otto mit außerordentlichem Beifalle.
28. War um 8 Uhr Abends bis 1 Uhr eine Weinkondition, wobey Herr Werner nach Speyer appellirte. Herr Hubrich aber so

16

Margarethe Korzeniewicz
Die Breslauer Zeit des Gymnasiasten Eichendorff

rzał ponad sto przedstawień (niektóre wielokrotnie). To właśnie tutaj, we Wrocławiu, rozpoczęła się, trwająca całe życie, pasja teatralna. Sceny ówczesnego Wrocławia oferowały nie tylko sztuki dramatyczne (Kotzebue, Schiller, Goethe). Joseph bywał również w operze (Gluck, Mozart) oraz na koncertach (Heydn). Magii teatru poddał się już na zawsze.

Konvikt św. Józefa również posiadał swój własny teatr. Joseph studiował z pasją role przedstawień szkolnych. Ponoć szczególnie dobrze przeistaczał się w postaci kobiece.

Gimnazjalistom wolno było brać udział w balach i wieczorkach tańczących. W samym konwikcie organizowano herbatki z tańcami, na które zapraszane były sąsiadki ze znajdującej się po drugiej stronie ulicy szkoły siostr Urszulanek. Uczennice tej klasztornej szkoły rewanzowały się zaproszeniami na tańce do siebie.

Jeśli teatr i tańce, jako zajęcia pozalekcyjne, mieszczą się w naszym wyobrażeniu o trybie życia ówczesnych „niebieskich mundurków“, to zdumiewa jednak inny fenomen. Otóż Joseph i jego szkolni koledzy („panowie studenci“, jak nazywa ich w swym dzienniku) nader chętnie urządzali tzw. kondycje. Odbywały się one często, przy czym należy rozróżnić kondycje: winne, piwne oraz ponczone. Eichendorff opisuje też „kondycje kawowe“, te jednak znacznie rzadziej. Owe „upojne“ spotkania stawać się będą coraz bardziej drastyczne...

Pro memoria; grudzień 1802

1. W teatrze (Podróż Ducha Gór.)
5. Pod „Złotą Koroną“ słyszałem pijanego wirtuoza Schellera.
15. W teatrze (Gluchoniemy albo L' Abbe de L'Épée).
20. W teatrze (Szlachetna zemsta, opera).
25. U ciotki na kolacji; później do pierwszej w nocy gra w orzechy.
26. Wieczorem z ciotką na balu maskowym, około pierwszej w nocy powróci do domu, gdzie musiałem przeleźć ponad bramą, ponieważ służący nie był w stanie wygrać się z objęciem morfeusza.
27. W teatrze (Otto von Wittelsbach); w drodze powrotnej zaskoczyłem profesora Raschdorffa, modlącego się na chórze. Pan Schwartz w roli Ottona zyskał wielki aplauz.
28. Od 8-ej wieczorem do 1-szej w nocy była kondycja winna, podczas której pan Werner apelował do Speyer. Pan Hubrich

17

Margarethe Korzeniewicz
Gimnazjalista Eichendorff we Wrocławiu

begeistert wurde, daß er alsogleich eine Melodie auf Höltils Trinklied komponierte. Auch wurde beyms Auseinanderscheiden auf der Treppe ausgeworfener Kulltefleke unbestimmten Ursprunges entdekt. W...

29. Bierkondition, sonder merkwürdiger Folgen.

Der „Herr Werner“ hatte wohl nicht viel Übung in Sachen Trinken, dass er nach „Speyer appellieren“ mußte. Selbstverständlich kann es aber genauso gut an einem ausgesprochen schlechten Wein gelegen haben...

Josephs Theaterleidenschaft hatte auch andere Auswirkungen als nur die Bekanntschaft mit dem damaligen Repertoire der Breslauer Bühnen. Eichendorff schwärmte nämlich für eine junge Schauspielerin – Amalia Schaffner. In diesem Zusammenhang entstand sein Gedicht „Liebe“.

Im August 1803 absolvierten die Eichendorffs die VI (und die letzte) Klasse des Gymnasiums. Sie werden aber noch über ein Jahr in Breslau bleiben, um an der Universität zu studieren und an manchen Kursen des Maria Magdalena Gymnasiums teilzunehmen.

Nachdem sie die Abschlußprüfungen gut bestanden hatten, durften sie endlich wieder ihre Ferien in Lubowitz verbringen. Die Aufenthalte zu Hause nannte Joseph die „Lubowitzer Jubelperioden“. Nach dem intensiven Schulbetrieb kamen dann endlich die glücklichen und unbeschwernten Wochen voller ländlicher Attraktionen wie Jagd, Fischfang und Reiten.

In dem Lubowitzer Schloss wimmelte es von Gästen, die sich dann wieder mit Einladungen zu ihren Gütern revanchierten. Joseph und Wilhelm waren ständig unterwegs.

Während einer solchen „Jubelperiode“, im Herbst 1804, geschah es zum ersten Mal, dass sich der Joseph verliebte. In seinen Tagebüchern findet man diesbezüglich einige Anmerkungen. Dem Ausdruck seiner ersten Liebe hatte er eine andere Form gegeben. In dieser Zeit entstanden mehrere Liebesgedichte. Hier, als Kostprobe, das Gedicht „Sonst und jetzt“. (Das Wort „sonst“ benutzte man damals im Sinne von „früher“. MK)

tak był uduchowiony, że na poczekaniu skomponował melodię do toastu Höltila. Żegnając się na schodach, odkryliśmy resztki pokrojonych flaczków nieznanego pochodzenia. W...
29. Kondycja piana ze skutkiem nad wyraz żalostnym.

(tłum. MK)

„Pan Werner“ posiadał pewnie niewiele doświadczenia w alkoholowej materii, że przyszło mu aż „zaapelować do Speyer“ (pojechać do Rygi – MK). Albo też wino było podłego gatunku...

Joseph zachłystnięcie teatrem miało, oprócz tego, że poznał cały repertuar wrocławskich scen, także konsekwencje uboczne. Zadzurzył się on mianowicie w pewnej młodej aktorce – Amalii Schaffner. Olśniony jej urodą i talentem napisał o niej wiersz o wymownym tytule „Miłość“.

W sierpniu 1803 roku bracia Eichendorffowie ukończyli ostatnią, szóstą klasę gimnazjum. Pozostaną jeszcze we Wrocławiu ponad rok, studiując, mniej lub bardziej obowiązkowo, na uniwersytecie i uczestnicząc w wybranych kursach gimnazjum Marii Magdaleny.

Po zdanych pomyślnie egzaminach końcowych, Joseph i Wilhelm doczekali się wreszcie upragnionych ferii w Lubowicach. Dla Josepha każdorazowy pobyt w domu był sielanką, którą nazywał „lubowickim jubilem“. Nareszcie można było się do woli wyhasać, galopując na koniu, polując, łowiąc ryby. W lubowickim pałacu podejmowano w tym czasie tłumy gości rewanżujących się z kolei zaproszeniami do swoich siedzib. Joseph i Wilhelm osiągnęli już odpowiedni wiek, aby samodzielnie składać wizyty w okolicznych domach.

Jesienią 1804 roku, podczas jednego z takich „lubowickich jubli“ stało się to, co przydarza się wszystkim szesnastolatkom. Joseph zakochał się po raz pierwszy. Jego dziennik pełen jest wzmianek, aluzji oraz obszerniejszych opisów, które pozwalają zrekonstruować tę młodzieńczą l'affaire d'amour. Joseph nie powierza jednak dziennikowi swych uczuć. Wyraził je w innej formie – lirycznej. Tej jesieni napisał kilkanaście wierszy miłosnych. Oto jeden z nich:

Sonst und jetzt

*Sonst, eh der Liebe Zauber mich umschlang,
Ertönte ach! mein Seitenspiel so helle,
Und leiser murmelt oft die Silberquelle
Und lauschte auf der Lieder süßen Klang.*

*Oft, wenn die Rosendämmerung niedersank,
Horch' ich, umrauscht von ihrer Purpurwelle,
Wie sanft ins Seelenlied der Philomele
Der Nachhall meine kleinen Lieder sang.*

*Doch jetzt sind sie dahin, die Wonnezeiten,
Zu einem Lied ist jeder Tod verhallt,
Nur Liebe, Liebe seufzen allen Saiten.*

*Ach armes Lied, wo in der großen weiten
Runde findest du den Nachhall nun, wo wallt
Ein Busen, der dir Liebe wiederhallt.*

Es ist ein Sonett. Der Jüngling beherrschte nun so früh diese doch nicht ganz einfache lyrische Form – die Lieblingsform junger Romantiker.

Wer war nun die Zauberin, die ihn dazu gebracht hatte, den intimsten Gefühlen solchen Ausdruck zu geben?

Eichendorff gab ihr einen romantischen Namen: Morgenröthe. In Wirklichkeit hieß sie Karoline von Pitsch. Joseph begegnete ihr zum ersten Mal am 1. Oktober 1804 bei einer Theateraufführung auf dem Eichendorff'schen Gut Slawikau (die Karoline von Pitsch war wahrscheinlich eine Verwandte des Generals von Pitsch aus Schillersdorf).

Joseph hatte sich in das Mädchen sofort verliebt. Die Gefühle der „Morgenröthe“ kennen wir nicht. Aus Josephs Perspektive war es seine erste große Liebe.

Im Tagebuch vom Oktober 1804 findet man folgendes:

1. (...) Die schöne Morgenröthe eines noch schöneren Tages die – kleine Demoiselle Pitsch. Um 3 Uhr des Morgens hatte endlich die Poße ausgespielt die Zuschauer und Schauspieler, Tragiker

20

Margarethe Korzeniewicz
Die Breslauer Zeit des Gymnasiasten Eichendorff

Przedtem i teraz

*Przedtem, gdy obcy był mi czar miłości,
Ach! Jakże jasno brzmiała moja lutnia,
Jak srebrne źródło szmerła cichutko
I wtórowała dźwiękom pieśni słodkim.*

*Często, gdy zmierzch różany ziemię pieścił,
Słuchałem purpurowych fal muzyki,
Odbijających od duszy słowika,
Jak echo, moje pierwsze własne pieśni.*

*Lecz teraz, błogi czas w oddali znika,
Wiersze me umierają niespokojnie,
I tylko miłość spod strun się wymyka.*

*Ach, biedna pieśni, zakolami życia
Poptyniesz, aby dziewczęcia śpiewanie
Spełniło się miłosnym serca biciem.*

(tłum. MK)

Wiersz ten, to sonet. Młody Eichendorff całkiem sprawnie operował już wtedy tą wcale nietatwą formą liryczną – jedną z najbardziej ulubionych przez romantyków.

Któż to oczarował Josepha z taką siłą, że najintymniejsze uczucia był w stanie wyrazić tylko wierszem?

Przedmiotem jego pierwszej miłości była Jutrzenka, jak ją nazywa. W rzeczywistości nazywała się Karolina von Pitsch. Joseph zobaczył ją po raz pierwszy 1. października 1804 roku podczas przedstawienia teatralnego odbywającego się w jednym z majątków Eichendorffów – Slawikowie. Karolina była prawdopodobnie krewną generała von Pitsch.

Dla Josepha była to miłość od pierwszego wejrzenia. Uczucia „Jutrzenki” są nam nieznane. Można przyjąć, że zaangażowanie Josepha było bardzo głębokie, choć zapiski w dzienniku zdradzają, że przyjął on za prawdziwą monetę coś, co jeszcze nią nie było.

W październiku 1804 roku zanotował:

1. (...) Śliczna Jutrzenka jednego z najpiękniejszych dni – ta mała Demoiselle Pitsch. O trzeciej nad ranem przebrzmiała wreszcie

21

Margarethe Korzeniewicz
Gimnazjalista Eichendorff we Wrocławiu

sowohl Comiker verließen theils befriedigt theils unbefriedigt das Theater.

5. War Herr Schmidt aus Wien mit 2 Leobschützer Studiosen, die Frau Koschatzky und die kleine Morgenröthe hier, wobey die Nekereyen zu merken. (...)
 10. Wurden wir früh von Madame Koschatzky noch im Bette überrascht. Darauf wurde wieder große Fischerey gehalten. (...) Der merkwürdigste Casus dabey ist Herrn Pientkas Polonaise im Kothie mit der kleinen Morgenröthe. Abends: Stille Musik und Pfinderspiele.
 11. Überraschten ich und Herr Thilsch zur Wiedervergeltung die Madame Koschatzky et Compag. im Bette. Nach dem Frühstück fuhren wir beynah alle auf Wurst und Wagen nach Swonowitz, wobey das beyderseitige Halsverrenken – zu merken. (...) N.B. Im Zurückwege schien mir im Wagen die kleine Morgenröthe zu hell ins Gesicht, und ich wurde geblendet.
 14. Führte mich mein Genius allein nach Slavikau. Die romantische Rückreise. Bey der Windmühle.
- (Unter „Genius“ ist die Morgenröthe gemeint. MK)
18. Tragische Scenen. Schwarzer Humor.

So traurig endet Josephs erste Liebe. Man vermutet, dass die Annährungsversuche der beiden jungen Menschen von ihrer Umgebung als nicht standesgemäß empfunden wurden.

Die Gebrüder Eichendorff blieben in Breslau bis Frühjahr 1805. Da es an der Breslauer Universität keine Jura-Fakultät gab, entschieden sie sich, nach Halle zu gehen. Joseph erwartete die neue Lebensphase mit freudiger Ungeduld.

Quellen:

- Eichendorff, Joseph von: Schlesische Tagebücher, Berlin 1988
 Eichendorff, Joseph von: Werke in vier Bänden, München 1981
 Schiwy, Günther: Eichendorff, München 2000
 Stöcklein, Paul: Joseph von Eichendorff, Reimbek bei Hamburg 1963
 Hyckel, Georg: Die Stadt des jungen Eichendorff, In: Aurora 1954 (14)

22

Margarethe Korzeniewicz
 Die Breslauer Zeit des Gymnasiasten Eichendorff

ostatnia aria, widzowie i aktorzy, tragicy i komicy, opuścili teatr z częściowym tylko zadowoleniem.

5. Pan Schmidt z Wiednia był tutaj razem z dwoma głebczyckimi studentami; pani Koschatzky tutaj z małą Jutrzenką; przekomarzenia warte uwagi.
 10. Wczesnym rankiem zostaliśmy zaskoczeni w łóżkach przez madame Koschatzky. Później było wielkie towienie ryb (...) Najciekawszym zdarzeniem był polonez w błocie pana Pientkasa z małą Jutrzenką. Wieczorem nastrojowa muzyka i gra w fanty.
 11. Tym razem to ja i pan Thilsch zrobiliśmy najazd na panią Koschatzky et Compag., które zastaliśmy jeszcze w łóżkach. Po śniadaniu prawie wszyscy upchnęliśmy się na „kielbasę” oraz bryczkę, żeby pojechać do Zwonowic. Podczas jazdy karki zeszytywały nam obojgu – od popatrywania na siebie. N.B. W drodze powrotnej ta mała Jutrzenka tak jasno spoglądała w moją twarz, że zostałem oślepiony.
 14. Mój geniusz poprowadził mnie jednego do Sławikowa. Roman-tyczny powrót. Przy młynie.
- (Pisząc „geniusz”, Eichendorff ma na myśli „Jutrzenkę”. MK)
18. Tragische sceny. Czarny nastrój.

(Hum. MK)

Pierwsza miłość Josepha nie kończy się szczęśliwie.

Istnieje przypuszczenie, że rodzice Josepha, zauważywszy skłonność młodych ludzi ku sobie, nie zaakceptowali Karoliny. Prawdopodobnie jej pochodzenie nie całkiem odpowiadało ich ambicjom.

Bracia Eichendorffowie wrócili do Wrocławia, gdzie pozostali jeszcze do wiosny 1805 roku. Uniwersytet wrocławski, nie posiadający wówczas wydziału prawa, nie wchodził w rachubę jako miejsce dalszej edukacji. Zdecydowano się na studia w Halle.

„Jutrzenka” została po jakimś czasie zapomniana. Joseph rozpocznie nowy rozdział życia.

Bibliografia:

- Eichendorff, Joseph von: Schlesische Tagebücher, Berlin 1988
 Eichendorff, Joseph von: Werke in vier Bänden, München 1981
 Schiwy, Günther: Eichendorff, München 2000
 Stöcklein, Paul: Joseph von Eichendorff, Reimbek bei Hamburg 1963
 Hyckel, Georg: Die Stadt des jungen Eichendorff, In: Aurora 1954 (14)

23

Margarethe Korzeniewicz
 Gimnazjalista Eichendorff we Wrocławiu

Joanna Rostropowicz

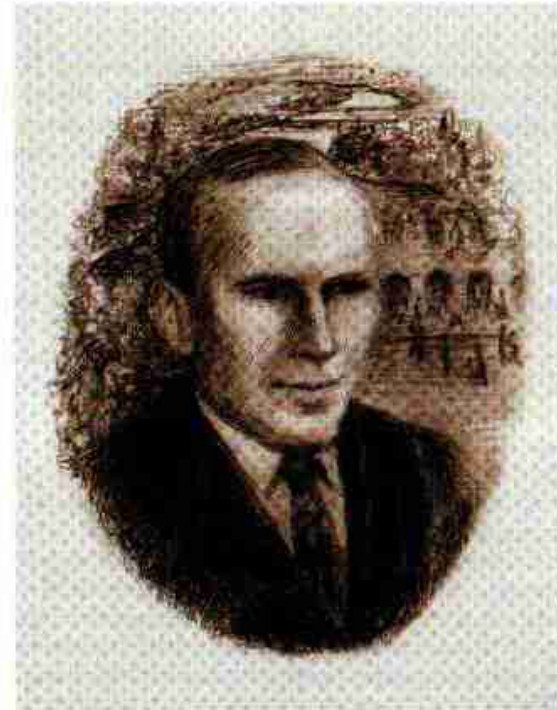
Zwanzig Jahre nach dem Tode Dem Sänger der Heimat – Hans Niekrawietz

Am 24. April 2003 jährte sich zum zwanzigsten Mal der Todestag von Hans Niekrawietz, der sich dank seiner Oederlieder den Namen des Sängers der Oder verdient hat.

Er wurde am 8. Februar 1896 in einem Vorort von Oppeln/Opole geboren, in der damaligen Falkenberger Strasse, heutigen Niemodlińska Strasse, wo seine Eltern eine kleine Bauernwirtschaft bearbeiteten. Dort verbrachte er seine Kindheit. Es war ein besonderer Ort – das Haus war etwa 200 m von der Oder entfernt. Kein Wunder, dass der Fluss, seine Landschaft, seine Legenden und Märchen prägend für Niekrawietz geistige und künstlerische Entwicklung waren.

Ehe er Schriftsteller wurde, arbeitete Hans Niekrawietz als junger Mann in verschiedenen Berufen. So war er im Handel und als Büroangestellter tätig und als Bibliothekar, Archivar und Kulturreferent beschäftigt. Eine Zeit lang war er arbeitslos. Da begann er zu schreiben. Es waren zunächst Gelegenheitsgedichte, die er auf Bestellung Bekannter zu verschiedenen Anlässen schrieb. Doch sie machten ihn bekannt. Als bald wurde man in Oppeln auf ihn aufmerksam und Niekrawietz wurde in den Kreis um Karl Schodrok einbezogen, der damals eine rege Tätigkeit als Verleger, Redakteur und Mäzen entwickelte. Schodrok edierte die Zeitschrift „Der Oberschlesier“ und lud Hans Niekrawietz zur Zusammenarbeit ein. Er begann in der Redaktion als Lektor, später als Redakteur zu arbeiten.

Im Jahre 1932 gab er sein erstes Gedichtbändchen unter dem Titel „Strophen von heute“ heraus, in dem er das bedrückende Schicksal des oberschlesischen Arbeiters thematisierte, seine Ausbeutung und seine soziale Benachteiligung. Nach drei Jahren folgte ein neuer Band u.d.T. *Kantate O/S*, in



Hans Niekrawietz
Gezeichnet von/Rysował: Adolf Paritz

W dwadzieścia lat po śmierci Hans Niekrawietz, piewca rodzinnych stron

Dnia 24 kwietnia 2003 roku minęła dwudziesta rocznica śmierci Hansa Niekrawtza, opolanina, który dzięki swym pięknym poematom o krajobrazie nadodrzańskim zyskał sobie przydomek „liryka Odry”.

Urodził się 8 lutego 1896 r. na ówczesnym przedmieściu Opola/Oppeln, przy dzisiejszej ulicy Niemodlińskiej (dawniej: Falkenberger Str. 7), gdzie jego rodzice mieli małe gospodarstwo rolne. Tam spędził dzieciństwo. Miejsce, w którym przyszły pisarz i poeta wzrastał, było szczególnie: jego dom rodzinny był położony około 200 metrów od Odry. Dlatego też Odra, jej krajobraz, legendy i wierzenia związane z tą rzeką odegrały w wyobraźni poety inspirującą rolę.

W młodości, zanim został znanym pisarzem, Hans Niekrawietz podejmował różne prace. Pracował w handlu, następnie jako urzędnik, bibliotekarz, archiwista, referent kulturalny. Był też jakiś czas bezrobotny. Wtedy właśnie zaczął pisać. Zgodnie z upodobaniem śląskiej społeczności tworzył najpierw wiersze okolicznościowe, którymi uświetniał prywatne uroczystości w kręgu rodziny i przyjaciół. Działalność ta rozślawiła nazwisko poety w Opolu i niebawem Niekrawietz znalazł się w gronie twórców skupionych wokół Karla Schodroka, ówczesnego mecenasa kultury, wydawcy i redaktora naczelnego czasopisma *Der Oberschlesier*. Wkrótce Niekrawietz otrzymał w tym wydawnictwie pracę – najpierw jako lektor, następnie redaktor.

W 1932 r. opublikował debiutancki tomik *Strophen von heut* (*Strofy dnia dzisiejszego*), w którym pisał o ciężkiej doli górnośląskiego robotnika, o jego wyzysku i społecznym upośledzeniu. Trzy lata później wydał kolejne dzieło *Kantate O/S* (*Kantata górnośląska*), w której również do głosu doszły problemy jego górnośląskiej ojczyzny podzielonej w wyni-

dem er wiederum Probleme seiner oberschlesischen Heimat – während des tragischen Bruderkrieges – beschrieb. Die Kantate machte ihn weithin bekannt, das Werk überzeugte durch die zutreffende Darstellung der komplizierten Atmosphäre des Landes. Die Texte der Kantate erreichten insbesondere dank der Vertonungen durch bekannte oberschlesische Komponisten wie Gerhard Strecke, Rudolf Halaczinsky sowie Fritz Lubrich und Johannes Rietz ein großes Publikum. Insbesondere Sendungen des Breslauer Rundfunks trugen zu ihrer Verbreitung bei.

Niekrawietz blieb dem oberschlesischen Thema in seinem ganzen Schaffen treu. Im Jahre 1936 erschienen seine Gedichtbändchen *Bauern und Bergmannsgesänge* sowie die populären *Oderlieder*. Besonders für diese Veröffentlichung wurde Niekrawietz gefeiert. Die Leser fanden darin die ihnen vertraute Atmosphäre der Oderlandschaft, Ansichten des Mühlgrabens, der Bolkoinsel im Schnee, Menschengestalten, die die Landschaft belebten – Schiffer, Fischer, Bauern.

Auch seine nächsten Veröffentlichungen, in Breslau herausgegeben, bleiben beim Thema. Die Titel – *Unter Schlesiens Himmel* (1942) und *Das magische Land. Von Oberschlesiens Werden und Wandel* (1943) – weisen darauf hin.

Im Jahre 1945 verließ auch Hans Niekrawietz seine geliebte Heimatstadt und fand in Wangen im Allgäu eine neue Bleibe. Aber auch dort schrieb er zahlreiche Artikel, Erinnerungen und Gedichte über Oberschlesien und die Oder. In seinem 1949 veröffentlichten Gedichtband *Wo ist der Mensch* schreibt er über soziale Ungerechtigkeit, Armut, Arbeitslosigkeit, Benachteiligung, Angelegenheiten, für die ihn seine Heimat sensibilisiert hatte. Auch in den Gedichten des Bändchens *Der goldene Schlüssel. Oppelner Geschichten und Gedichte* (1958) ist seine verlorene Heimat das zentrale Thema.

Der oberschlesische Grundton bleibt auch in seinen letzten Gedichten *Wie weit sind die Wege*, die er 1976 vor seiner Krankheit und seinem Tode herausgab, erhalten.

Der Liebe zu seiner Heimat gilt auch sein bedeutendstes Werk, der Roman *Der Wind weht von der Oder*.

Seine erste Version stammt aus dem Jahr 1945, erschienen ist er aber in überarbeiteter Fassung 1961.

ku bratobójczej walki. Kantata szybko zyskała sławę dzieła znakomicie oddającego złożoną atmosferę kraju nad Odrą. Utwory zamieszczone w tym zbiorze stały się bardzo znane, a to dzięki temu, że były nadawane w formie słuchowiska przez rozgłośnie radiową we Wrocławiu. Muzykę do utworów zawartych w tym dziele stworzyło kilku znakomitych kompozytorów pochodzących ze Śląska: Gerhard Strecke i Rudolf Halaczinsky, a także Fritz Lubrich i Johannes Rietz.

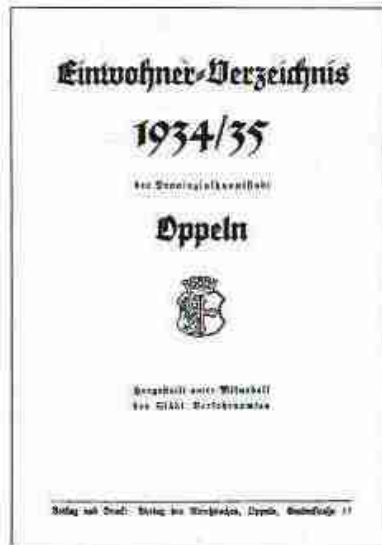
Tematyka górnośląska dominowała w całej twórczości poety znad Odry. W 1936 r. wydał tomik liryków *Bauern und Bergmannsgesänge* (*Pieśni o chłopach i górnikach*) oraz szeroko znane *Oderlieder* (*Pieśni znad Odry*). Szczególnym powodzeniem cieszył się drugi tomik. Czytelnicy odnajdują w nim niepowtarzalną atmosferę krainy nad Odrą: widoki nad opolską Młynówką, wyspa Bolko tonąca w śniegu, postaci ludzi związanych z rzeką: flisaków, rybaków, rolników. Śląskowi poświęcone są także kolejne poezje, napisane i wydane we Wrocławiu: *Unter Schlesiens Himmel* (*Pod niebem Śląska*) w 1942 r. i *Das magische Land. Von Oberschlesiens Werden und Wandel* (*Kraj magiczny. Z dziejów Górnego Śląska*) – w 1943 r.

W 1945 r. Niekrawietz opuścił ojczyznę i ostatecznie osiadł w Wangen w Allgäu, w Bawarii. Opublikował wtedy wiele artykułów, wspomnień i wierszy, w których powracał temat Górnego Śląska i Odry. W wydanym w 1949 r. zbiorze wierszy *Wo ist der Mensch* (*Gdzie jest człowiek*), autor poruszył sprawy społeczne – biedę, bezrobocie, odrzucenie, czyli sprawy, na które stał się wrażliwy w swojej górnośląskiej ojczyźnie. W wierszach zebranych w tomiku *Östliche Melodie* (*Melodia ze Wschodu*), opublikowanym w 1957 r., poeta znowu wraca wspomnieniami do kraju nad Odrą. Ziemia rodzinna jest też tematem wydanego w następnym roku tomiku poezji *Der goldene Schlüssel. Oppelner Geschichten und Gedichte* (*Złoty klucz. Opowiadania i poezje opolskie*). Również w poezjach wydanych na kilka lat przed chorobą i śmiercią *Wie weit sind die Wege* (*Dokąd prowadzą drogi*) – w 1976 r. – dźwięczą górnośląskie nuty.

Najpełniej miłość do ojczyzny i ludzi, którzy na niej żyli, objawił Niekrawietz w powieści *Der Wind weht von der Oder* (*Wiatr od Odry*). Napisana częściowo przed rokiem 1945,

Die Handlung dieser erschütternden Familiengeschichte spielt einige Jahre vor dem Ersten Weltkrieg, aber sie greift tiefer in die Vergangenheit Schlesiens zurück, als die Bauern noch Unfreie waren. Aber sie reicht auch in die Zukunft. Es ist weitgehend eine Autobiografie. Eine Familiengeschichte wird erzählt. Der Ort des Geschehen ist das kleine Anwesen eines Kleinbauern, das auf der linken Oderseite vor Oppeln liegt. Die Wirtschaft und der Fluss stellen die thematische Achse der Welt

dar, die mit den Augen des heranwachsenden Joa betrachtet wird. Joa sieht und reflektiert diese Welt mit der Unbefangenheit eines jungen sensiblen Menschen. Auch die anderen Gestalten werden lebendig und farbig dargestellt. Da ist vor allem die Mutter des Jungen Hedel, die Frau eines harten und böswilligen Mannes. Die Mutter ist fromm und voller Liebe. Auch ihre Mutter Hanka war unglücklich in der Ehe gewesen. Sie hatte im preußisch-französischen Krieg ihren ersten Mann verloren und heiratete in zweiter Ehe einen braven Kerl, der aber dem Vergleich mit ihrer ersten Liebe nicht standhielt. Noch schlimmer war es ihrer Schwester Christine ergangen. Die wanderte mit ihrem Mann nach Amerika aus, wo sie im Existenzkampf unheilbar erkrankte. Auch Hedels Tochter Marta war nicht glücklich. Nach erster Liebesenttäuschung heiratete sie einen Offizier. Aber die Ehe verlief unglücklich. Als sie schwanger wurde, kehrte sie zu ihrer Mutter zurück. Die Reihe der sonstigen Gestalten ist mannigfaltig: es sind kleine Unternehmer, Verkäufer, Dienstbo-



Oppelner Verzeichnis aus dem Jahre 1934/35

Opolska Księga adresowa z roku 1934/35



Aus dem Einwohnerverzeichnis:
Zapis w księdze adresowej:
Niekrawietz, Hans, pisarz,
ul. Niemodlińska 7

rzeniach. Bohaterowie to postacie plastyczne, niezwykle różnorodne. Główną postacią powieści jest Hejdl, matka chłopaka, żona twardego i złego człowieka, a zarazem wzór prawdziwej pobożności. Matka Hejdli, piękna Hanka, też nie miała zbyt wiele szczęścia w życiu. W czasie wojny francusko-pruskiej straciła ukochanego męża, wyszła więc za mąż powtórnie, za mężczyznę młodszego od siebie, owszem, poczciwego, ale nie dorównującego pierwszemu. Gorzej powiodło się jej siostrze, Krystynie. Pojechała do Ameryki wraz z mężem i walcząc tam o przeżycie, nabawiła się gruźlicy. Także Marta, córka Hejdli, nie zaznała szczęścia. Gdy porzucił ją ukochany, z żalu wyszła za pewnego oficera. Ale czuła do niego tylko wstręt. Będąc w ciąży, opuściła go i wróciła do matki. Galeria postaci pojawiających się w powieści jest

nico zmieniona wyszła w roku 1961. Akcja tej przejmującej sagi rozgrywa się w ciągu kilkunastu lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej, ale treść jej sięga jeszcze czasów pańszczyźnianych na Śląsku i wybiega daleko w przyszłość. W dużej mierze jest to powieść autobiograficzna. Akcja rozgrywa się w gospodarstwie malorolnego chłopca. Leży ono na lewym brzegu Odry, na przedmieściu Opola. Gospodarstwo i rzeka są osią powieści, a tematem świat między Odrą a miastem widziany oczyma dorastającego chłopaka o imieniu Joa. Joa ogląda świat z młodzieńczą ciekawością, bez troski. Ze szczerością właściwą młodym ludziom wygłasza sądy o ludziach i wydarzeniach.

ten, Lehrer, Büroleute, Offiziere und Soldaten, Bauern und Vagabunden, Säufer, Bettler sowie Herrschaften.

Niekrawietz führt den Leser in die farbige Welt der volkstümlichen Sagen und des Aberglaubens ein. Die Menschen in seiner Darstellung sind zwar zutiefst fromm, erliegen aber auch abergläubigen Vorstellungen. Besonders die Unwesen, die das Wasser der Oder und ihr Ufer bevölkern, haben es ihnen angetan. Begegnungen mit der geheimnisvollen Odrabila, einem Flussgeist finden statt, der Mutter des Wassergeistes Uto. Sie verursacht Überschwemmungen und bringt den an den Ufern der Oder lebenden Bauern zumeist Unglück. Dem Leser tritt auch die Mora gegenüber, hier die Personifizierung der schweren Landarbeit.

Besonders diese Ebene der Schilderungen hat für den heutigen Leser einen besonderen Reiz, geht es doch um eine versunkene Welt, in die einst die Oder-Bevölkerung eingebunden war und in der sie ihr eigenes Leben führte. Eine unwiederbringlich vergangene Welt.

Die Verdienste des Schriftstellers Hans Niekrawietz für die oberschlesische Kultur sind unschätzbar. So wurde er auch mehrfach ausgezeichnet. 1937 erhielt er den Schlesischen Literatur Preis. Im Jahr 1965 wurde er mit dem Eichendorffpreis geehrt. Im Jahre 1964 verlieh ihm das Land Nordrhein-Westfalen den Oberschlesischen Kulturpreis. Und im Jahr 1980 wurde er vom Bundespräsidenten mit dem Bundesverdienstkreuz dekoriert.

Übersetzung: Renata Schumann

rozległa: to drobni przedsiębiorcy, ekspedienty, służące, nauczyciele, urzędnicy, oficerowie i żołnierze, pracownicy chłopi i włóczędzy, pijacy, żebraczka i ludzie z miejscowych wyższych sfer.

Niekrawietz wprowadza do powieści bogaty świat ludowych wierzeń i przesądów. Ludzie pojawiający się na kartach tej powieści, mimo głębokiej wiary w Boga, wierzą też w istnienie przeróżnych stworów zapelniających nurt Odry i dookolny świat. Mowa jest zatem o Morze, duchu w postaci kobiecej, będącym uosobieniem ciężkiej pracy na roli. Pojawia się tajemnicza Odrabila, duszka zamieszkująca nurty Odry, matka ducha wodnego Uto. To ona jest sprawczynią strasznych powodzi, niszczących dorobek życiowy nadodrzańskich chłopów. Ta piękna powieść ma dla nas wyjątkową wartość, bo zawiera się w niej świat, który już przeminął, świat, w którym społeczność śląska żyła własnym życiem na własnej ziemi.

Zasługi Hansa Niekrawtza dla śląskiej kultury trudno przecenić. Był wielokrotnie wyróżniany. W 1937 r. otrzymał Śląską Nagrodę Literacką. W 1965 r. został laureatem Literackiej Nagrody im. Eichendorffa. W 1964 r. Północna Nadrenia-Westfalia przyznała mu Górnośląską Nagrodę Kulturalną. W 1980 r. prezydent Niemiec udekorował go Federalnym Krzyżem Zasługi.

Hans Niekrawietz

*Malepartus**

Ist das die Heimat? Staunen Herz und Mund.
 Drangen schwimmt der Sonnenball im Grund.
 Die Fichten dunkeln hoch und ruhevoll am Hang,
 wie unbewegter Pilgerzug.
 Unendlicher Gesang,
 der aus dem Urquell bricht, gewann Gestalt
 und wurde Weh und Welle, Wind und Wald. –
 Im Flußbett Malapane raunt und raunt verträumt
 die Flut von einer stillen Welt,
 die nichts versäumt.
 Der Eigenwille alter Eichen reckt sich krumm
 am Uferrand und greift zum Himmel groß und stumm.
 Zerspellt vom Wetterstrahl hängt überm Bach ein toter Ast
 und überschattet frühe Blumen und den Seidenbast.
 Was voll lebendigen Impulses tags geklopft,
 schweigt. – In einer Garbe roten Lichtes strahlt
 Schloß Malepartus noch sekundenlang – dann fahlt
 die Abenddämmerung, und letzter Glanz vertropft.



Eine Ansichtskarte – 1925 (aus der Sammlung von Antoni Bromer).
 Widokówka z 1925 r. (ze zbiorów Antoniego Bromera).

* Ein unbewohntes Jagdschloß in der Landschaft um Kuntzen bei Colonnoska O.S.

Hans Niekrawietz

*Malepartus**

Czy jest to moja okolica? Pytają serce i usta.
 Pomarańczą płynie kula złota i tonie w ziemi zmysłach.
 Świerki mienią się dostojnie na zboczu
 jak sznur pielgrzymów.
 Cichy i wytrwały śpiew,
 z pradawnych źródeł czerpie mocy dar
 i tak droga i dal, wiatr i las. –
 W swym łonie Małapanew fałuje szeptem
 rozmarzona o świecie cichym i spokojnym,
 który nie minął.
 Dostojny wiekiem dąb jak starzec wygina się nad brzegiem
 niemy wyciąga wielkie ramiona ku niebu.
 Złamany zawieruchą wisi nad wodą martwy konar
 daje cień wawrzynkowi i wiosennemu kwieciciu.
 Wszystko co było pulsem minionego dnia
 milczy. – W snopie czerwonych promieni
 zamek Malepartus rozbłysnął na chwilę,
 by zgasnąć w barwach zmierzchu.

Przekład: Krzysztof Smolarczyk

* Niezamieszkały zamek myśliwski koło Kolonowskiego

Renata Schumann

Die Herzogin Viola von Oppeln und Ratibor und ihr Umfeld

Die Herzogin Viola von Oppeln/Opole und Ratibor/Racibórz mag wohl in ihrem Land eine ähnliche Rolle gespielt haben wie Hedwig von Schlesien im anderen Teil des Landes an der Oder. Sie lebte in der gleichen für Schlesien bedeutsamen Zeit.

Die intensiv vom Landesfürsten vorangetriebene Besiedlung brachte den zivilisatorischen Fortschritt. Klöster, Kirchen und Städte wurden gebaut und nicht nur der eiserne Pflug revolutionierte die Landwirtschaft. Der Mongoleneinfall 1241 erschütterte das Land.

Im Gegensatz zu ihrer großen Verwandten, über die es eine zeitgenössische Lebensbeschreibung und zahlreiche Legenden gibt, und die überdies bis heute als Heilige verehrt wird, ist über die Oppelner Fürstin nur spärliche Kunde überliefert. Historisch dokumentiert wird lediglich, dass sie circa zehn Jahre (1229-1239) nach dem Tode ihres Mannes Kasimir von Oppeln und Ratibor für ihre Söhne regierte.

Der Tscharnowonser Nekrolog vermerkt das Todesdatum der Viola ducissa de Opol am 7.09.1251. Somit ist es wahrscheinlich, dass Herzogin Viola – wie andere Mitglieder ihrer Familie – im Tscharnowonser Kloster, das wie üblich die Grablege der Fundatoren war, ihre letzte Ruhestätte fand. Ein erhaltenes Siegel zeigt sie sitzend zwischen ihren beiden Söhnen. Das Siegel besitzt leider keinen hohen künstlerischen Wert, bezeichnet aber zutreffend die Situation der Regentin-Witwe, die für ihre Söhne regiert. Die Gestalt der Fürstin ist schlank. Weder Gesichtszüge noch Einzelheiten der Kleidung sind ersichtbar.

Der Chronist Długosz gibt an – Viola sei Bulgarin gewesen. Aber Długosz schrieb dies mehr als zweihundert Jahre später und seine Chronik gilt nicht als unbedingt

Renata Schumann

Viola, księżna opolsko-raciborska i jej otoczenie

Księżna opolsko-raciborska, Viola odegrała prawdopodobnie w swoim księstwie podobną rolę jak św. Jadwiga na Dolnym Śląsku. Żyła zresztą w tym samym czasie, tak ważnych dla tego regionu. Akcja osadnicza, intensywnie prowadzona przez miejscowych książąt, przyczyniła się do istotnego postępu cywilizacyjnego. Budowano klasztory i kościoły, powstawały miasta, i nie tylko żelazny pług zrewolucjonizował rolnictwo.

W przeciwieństwie do jej wielkiej krewniaczki, o której rozpisywały się ówczesne kroniki i tworzone legendy, którą ponadto do dziś czci się jako świętą, o opolskiej księżnej wiemy niewiele. Z zachowanych dokumentów wynika jedynie, że w latach 1229 do 1239, po śmierci swego męża Kazimierza, księcia opolsko-raciborskiego, sprawowała w imieniu nieletnich synów władzę. Dzięki zachowanemu w klasztorze w Czarnowasach/Tscharnowons nekrologu księżnej znamy dokładną datę jej śmierci – 7 września 1251 roku. Dzięki tej informacji możemy wysnuć przypuszczenie, że podobnie jak inni członkowie jej rodziny pochowana została w tamtejszym klasztorze, właśnie przez tę rodzinę ufundowanym.

Zachowana z tego okresu pieczęć pokazuje ją siedzącą między obydwojoma synami. Pieczęć nie przedstawia żadnej nadzwyczajnej wartości artystycznej, obrazuje za to znakomicie sytuację wdowy-regentki, rządzącej w imieniu synów. Postać księżnej jest smukła, ale rysy jej twarzy i szczegóły stroju są trudno uchwytnie.

Krakowski dziejopisarz Długosz twierdził, że Viola była Bulgarką. Ale Długosz swoją kronikę pisał dwa stulecia po jej śmierci, a jego niektóre relacje budzą zastrzeżenia historyków. Skądinąd trudno dopatrzeć się jakichś powodów,

glaubwürdige Quelle. Andererseits besteht kein Grund, eine derart neutrale Information zu erfinden oder zu fälschen. Es gibt aber keinen Hinweis, dass Kasimir jemals in Bulgarien gewesen wäre. Doch ist bekannt, dass es zu der Zeit viele herumziehende Ritter an den verschiedenen Höfen gegeben hatte, die aus aller Herren Länder kamen. Die Mobilität der damaligen Menschen war erstaunlich. Besonders Kleriker und Ritter wanderten von Land zu Land. Aber auch Handwerker und Kaufleute waren unterwegs. Und dazu kam die Siedlungswelle, die über ganz Osteuropa reichte.

Das damalige Europa – für das dieser Name noch nicht gängig war, die damalige christliche Welt also – war ein universeller Raum, verbunden vor allem durch die Kirche, ihre Institutionen und ihre Universalsprache – das Latein, die Sprache der Kirche, die Sprache der Mönche und Kleriker, aber auch das ritterliche Ethos und die damit verbundene Lebensart trugen zur Einheit der Kultur bei, die wir heute als europäische bezeichnen.

Am Hofe Mieszkos von Oppeln wird urkundlich ein Ritter mit dem Namen Wassyl erwähnt, der ein Bulgare sein konnte. Viola könnte also die Tochter eines bulgarischen Ritters gewesen sein, der dem Fürsten von Oppeln diente.

Allerdings könnte ebenso gut angenommen werden, dass Viola aus einer adligen Familie aus der Umgebung von Oppeln stammte. Ihr ungewöhnlicher Blumenname könnte sogar einen vagen Hinweis enthalten. In der Familie Odrowonsch, die urkundlich in dieser Zeit nachweisbar ist, gab es einen ähnlich seltenen, allerdings männlichen Blumenamen – Hyazinth. Die Familie Odrowonsch galt als sehr vornehm und war mit bekannten Geschlechtern in Böhmen und Polen verwandt. Es wäre durchaus keine Mesalliance gewesen, wenn Kasimir eine Odrowonsch geheiratet hätte.

Aus dieser im Oppelner Land ansässigen Familie stammten zahlreiche bedeutende Persönlichkeiten, wie der erwähnte Hyazinth, später als Heiliger verehrt, ein gelehrter Mann und Mitgründer des Dominikaner Ordens und einiger wichtiger Niederlassungen dieses Ordens, weiter Tscheslaw von Odrowonsch und Bronislawa, eine Äbtissin in Krakau. Ein Verwandter der Familie war Ivo Bischof von Krakau.

dla których taka neutralna informacja miałaby być sfalszowana lub wymyślona. Ale też nie ma żadnych poszlak, na podstawie których można by ewentualnie wnioskować, że Kazimierz był kiedykolwiek w Bułgarii. Natomiast wiadomo, że w tym okresie snuło się po wszystkich dworach wielu wędrownych rycerzy pochodzących z różnych stron. Mobilność ówczesnych ludzi była zdumiewająca. Szczególnie klerycy i rycerze często udawali się z jednego kraju do drugiego. Również kupcy i rzemieślnicy wciąż przemierzali ówczesne szlaki. Nie należy też zapominać o falach osadników, przemierzających całą Europę wschodnią.

Ówczesna Europa – chociaż wtedy nazwa ta nie była jeszcze w użyciu – a zatem krąg kultury chrześcijańskiej – była przestrzenią, którą łączył wpływ Kościoła katolickiego, jego instytucje i uniwersalny język – łacina, język mnichów i kleryków. Ale kulturę tę łączył także rycerski etos i związany z tym styl życia. To wszystko przyczyniło się do powstania jednorodności kultury, którą dziś określamy jako europejską.

Na dworze Mieszka opolskiego przebywał, jak wiemy z zachowanych źródeł, rycerz o imieniu Wasyl. Mógł być Bułgarem. Nie jest więc wykluczone, że Viola była córką owego rycerza, który służył u księcia opolskiego.

Równie dobrze można założyć, że Viola pochodziła z jakiejś szlacheckiej rodziny z okolic Opola/Oppeln. Jej nietypowe imię, które pochodzi od nazwy kwiatu, jest być może jakąś wątpliwą wskazówką służącą do rozwikłania zagadki jej pochodzenia. W znanej rodzinie Odrowążów występuje podobnie rzadkie „kwietne” imię męskie – Hyazinth. Rodzina Odrowążów uchodziła za nobliwą i była spokrewniona ze znanymi możnymi rodami Czech i Polski. Małżeństwo z Odrowążówną nie było bynajmniej mezaliansem dla księcia Kazimierza.

Z tej rodziny, osiadłej na Opolszczyźnie, wywodziły się liczne wybitne osobowości, jak dla przykładu Jacek (Hyazinth), czczony później jako święty, uczony i współzałożyciel zakonu dominikanów i licznych klasztorów. Z rodu Odrowążów pochodził też bł. Czesław, również dominikanin i przeorysza jednego z krakowskich klasztorów, bł. Bronislawa. Krewnym rodziny był znany biskup krakowski, Iwo.

Damit wäre ein Hinweis auf eine gebildete Herkunftsfamilie Violas gegeben. Denn dass Fürstin Viola ungewöhnlich gebildet und klug war, ist mit großer Wahrscheinlichkeit anzunehmen, hatte sie doch verstanden, sich zu behaupten. Viola – eine Einheimische! Eine schöne Idee... Bei einigem Nachdenken spricht nicht wenig für diese Variante. Nur wo bliebe dann der Vater Bulgare, den Długosz erwähnt?

Auf jeden Fall ist anzunehmen, dass Viola nicht fürstlicher Herkunft war, denn dergleichen wurde meistens in Chroniken festgehalten, weil das Prestige bedeutete. Als sicher darf angenommen werden, dass die Fürstin von Oppeln und Ratibor erheblich jünger war als ihr Mann. Die Historiker gehen von etwa zwanzig Jahren aus.

Über Kasimir von Oppeln ist ebenso wenig bekannt, er gehörte nicht zu den markanten historischen Gestalten wie sein Vater Mieschko, der ständig in kriegerische Auseinandersetzungen verwickelt war und um seinen Besitz kämpfte, kämpfen musste.

Mieschko, der mit Ludmilla, wahrscheinlich einer Böhmin, verheiratet war, trug den Beinamen der Humpelnde und starb 1211. Mieschko war der Bruder Boleslawa des Langen, der durch seine ritterlichen Taten am Hofe des Kaisers Friedrich Barbarossa Berühmtheit erlangt hatte. Er war mit seinen Brüdern aus dem 17-jährigen Exil der Piastenfamilie auf der Altenburg in Thüringen nach einer energischen Intervention Barbarossas in das schlesische Familienerbe zurückgekehrt.

Aber – wie es auch in der Familie vorkommt – Bolesław eignete sich fast ganz Schlesien an und wies Mieschko einen Appendix zu – das Fürstentum Ratibor. Der erboste Mieschko verschaffte sich bei Gelegenheit selbst Gerechtigkeit und riss nach Boleslawa Tod Oppeln an sich.

Mieschkos Sohn und Nachfolger Kasimir wurde wahrscheinlich 1178 oder 1179 geboren. Kasimir heiratete Viola vermutlich zwischen 1218 und 1220. Das Paar hatte vier Kinder, zwei Söhne – Mieschko und Bolesław und zwei Töchter – Wiencelawa und Eufrosina. Kasimir starb 1230. Kasimirs Ehe mit Viola, in die er mit ungefähr vierzig Jahren einging, könnte durchaus seine zweite gewesen sein, obwohl nichts dergleichen überliefert ist, er könnte aber auch in einem Konkubinat oder unbeweibt gelebt haben.

To pozwala przypuszczać, że Viola pochodziła z rodziny o intelektualnych ambicjach. Księżna była prawdopodobnie starannie wykształcona i mądra, ponieważ jej rządy uchodzą za udane. Viola, księżna śląskiego pochodzenia! Jest to piękna myśl.... Jeśli trochę zastanowić się, to idea ta nie wydaje się nieprawdopodobna. Skąd jednak wzięła się legenda o jej bułgarskim ojcu?

W każdym razie można przyjąć, że Viola nie była księżęgo pochodzenia. Kronikarze chętnie bowiem notowali tego rodzaju informacje, które podnosiły prestiż. Z całą pewnością wiemy, że księżna opolsko-raciborska była młodszą od swojego męża. Historycy przypuszczają, że o około 20 lat.

O nim samym wiemy również niewiele. Nie należał do czołowych postaci w historii swego rodu, tak jak jego ojciec Mieszko Płatonogi, który ustawicznie prowadził różne wojny i walczył o rozszerzenie swych posiadłości i rozciągnięcie władzy aż po Kraków.

Mieszko ożeniony był z Ludmiłą pochodzącą prawdopodobnie z Czech. Zmarł w roku 1211. Był bratem Bolesława Wysokiego, który okrył się sławą dzięki swoim rycerskim czynom na dworze cesarza Fryderyka Rudobrodęgo. Po energicznej interwencji Barbarossy wraz ze swoimi braćmi wrócił z 17-letniego wygnania w Altenburg w Turynii do swojego śląskiego dziedzictwa rodowego.

Lecz – jak to się zdarza w rodzinie – Bolesław przywłaszczył sobie prawie cały Śląsk, Mieszkowi pozostawiając zaledwie ziemię raciborską. Pokrzywdzony Mieszko skorzystał z okazji po śmierci brata i zajął ziemię opolską. Mieszko zmarł w roku 1211.

Syn i następca Mieszka, Kazimierz urodził się prawdopodobnie między 1178 a 1179 rokiem. Z Violą ożenił się chyba między 1218 a 1220 rokiem, kiedy miał już 40 lat. Być może było to jego drugie małżeństwo, chociaż nic na ten temat nie wiadomo. Niewykluczone, że żył wcześniej w konkubinacie z inną kobietą. Małżonkowie mieli czworo dzieci, dwóch synów, Mieszka i Bolesława oraz dwie córki, Wiencelawę i Eufrozinę. Kazimierz zmarł w roku 1230.

Jego pierworodny syn, Mieszko objął rządy w księstwach opolskim i raciborskim około roku 1238 lub 1239. Wystarcza-

Der Erstgeborene Mieschko übernahm etwa 1238 oder 39 die Herrschaft im Fürstentum Oppeln und Ratibor. Rechtzeitig genug, um den verheerenden Mongoleneinfall 1241 durchstehen zu müssen. Mieschko kämpfte bei Liegnitz/Legnica. Da er 1246 starb, darf vermutet werden, dass er den späten Folgen einer Verwundung erlag.

Der zweite Sohn Violas Wladislaw übernahm nach ihm die Regentschaft. Der Anteil Violas an der Herrschaft ihrer Söhne dürfte beträchtlich gewesen sein, ihr Name taucht in zahlreichen Urkunden auf. Ihr Sohn Mieschko bedachte sie fürstlich in seinem Testament mit der Burg Ratibor. Wladislaw heiratete erst nach dem Tode der Mutter.

Die Tochter Wienceslawa wurde Nonne im Kloster Tscharnowons, sie wird im Tscharnowonser Nekrolog erwähnt. Die jüngere Eufrosina wurde die dritte Frau Kasimirs von Kujawien und Mutter des Wladislaw Lokietek, auch sie regierte nach dem Tode ihres Mannes für ihre unmündigen Söhne. Viola erwies sich als erfolgreiche Herrscherin. Aus Dokumenten ist zu entnehmen, dass sich Heinrich von Schlesien auffallend um die Witwe kümmerte, ohne auf seine Vorteile zu achten. Ja, sie sogar mit Land beschenkte. Natürlich könnte dies auf persönliche Sympathie hinweisen. Aber ebenso gut lässt sich daraus auf gute Verbindungen zwischen den beiden schlesischen Herrscherfamilien schließen. Denn auch Familienbände allein reichten oft nicht aus für ein friedliches Nebeneinander oder gar Miteinander, besonders nach einer vorangegangenen Kontroverse wie die um den Besitz von Oppeln. Es dürfte Heinrich nicht schwer gefallen sein, wenn er es gewollt hätte, Oppeln für sich zurückzugewinnen. Stattdessen zeigt er sich als fürsorglicher Freund und wird sogar als Vormund der Söhne Kasimirs bezeichnet. Wahrscheinlich stand der Einfluss seiner frommen Frau Hedwig hinter seiner Friedfertigkeit. Besuche der Fürstin Hedwig von Schlesien im Oppelner Land sind durchaus wahrscheinlich in Anbetracht der engen und friedlichen verwandtschaftlichen Verbundenheiten beider Herrscherfamilien.

Eine geheimnisvolle Gestalt am Oppelner Hof ist Richsa, die in einem in Groschowitz/Groszowice unterzeichneten Dokument als Tante Mieschkos des Dicken (*amita nostra, domina Rychza*) erwähnt wird. Ansonsten gibt es aber kei-



Tscharnowons – Federzeichnung.
Czarnowasy – rysunek piórem.
F.B. Werner, *Topographia oder Prodrömus*,
Delineatio Silesiae Ducatus, 1755.

jąco wcześniej, by zostać zmuszonym do przeciwstawienia się najazdowi Mongołów w roku 1241. Brał udział w bitwie pod Legnicą/Liegnitz. Zmarł w roku 1246. Nie jest wykluczone, że jego wczesną śmierć spowodowały rany odniesione w walce z Mongołami.

Władzę po nim objął jego młodszy brat Władysław. Udział Violi w rządach synów był przypuszczalnie ogromny. Jej imię pojawia się na licznych dokumentach pochodzących z tego okresu. Mieszko obdarzył ją w swoim testamencie niezwykle hojnie, darując jej zamek w Raciborzu/Ratibor. Władysław ożenił się dopiero po śmierci matki.

Więcestawa, starsza córka Violi została zakonnicą w klasztorze w Czarnowasach i wymieniona jest w nekrologu czarnowaskim. Jej młodsza siostra, Eufrozyna została trzecią żoną Kazimierza kujawskiego i tym samym matką Władysława Łokietka. Eufrozyna, podobnie jak Viola, po śmierci męża sprawowała rządy w imieniu swoich niepełnoletnich synów. Viola okazała się utalentowaną władczynią. Z dokumentów wynika, że Henryk Brodaty opiekował się wdową po swoim krewnym troskliwie i zupełnie bezinteresownie. Nawet podarował jej ziemię kaliską. Może to wskazywać na jego osobistą sympatię. Równie dobrze można stąd wnioskować, że związki obu śląskich domów były przyjazne. Ale wiadomo, że więzy rodzinne w tamtych czasach nie zawsze były gwarancją przyjaznego współżycia. Tym bardziej, że wcale nie tak dawno obie gałęzie tej rodziny dzielił konflikt o księstwo opolskie. Po śmierci Kazimierza militarna rewindykacja księstwa opolskiego przypuszczalnie nie stanowiłaby nadzwyczajnego problemu dla Henryka Brodatego. Stało się jednak inaczej. Henryk Brodaty występował jako przyjaciel i troskliwy opiekun młodocianych książąt opolskich. Być może stało się tak dzięki wpływowi jego żony, św. Jadwigi Śląskiej, która słynęła ze swojego pokojowego nastawienia. Skoro stosunki obu rządzących rodzin były przyjazne, nie jest wykluczone, że księżna Jadwiga Śląska czasami bywała w Opolu.

Tajemniczą postacią na opolskim dworze była Rycheza, która w jednym z dokumentów podpisanych w Groszowicach/Groschowitz określona została jako ciotka Mieszka Otyłego (*amita nostra, domina Rychza*). Oprócz tego brak ja-

nen Hinweis, dass sie die Schwester Kasimirs oder Violas gewesen wäre. Der Name Richesa, Richsa oder Richensa kommt bei den Piasten nicht selten vor. Die 1239 erwähnte Richesa könnte aus einer unehelichen Verbindung Mieszkos des Humpelnden stammen. Ihr Name erinnert an die Piastin Richesa, Schwester Kasimirs und Boleslaws, die von Friedrich Barbarossa dem Kaiser von Spanien angetraut wurde. Und die später noch zwei Mal verheiratet war.

Am Hofe Kasimirs und Violas scheint besonders Magister Sebastianus eine bedeutende Rolle gespielt zu haben, es gibt zahlreiche von ihm unterzeichnete Dokumente. Er scheint Kleriker und Ritter zugleich gewesen zu sein. Erwähnt wird er nicht nur als Kancelarius des Herzogs von Oppeln, sondern auch als Sohn der Bozechna, einer adligen Witwe, deren Bruder Domherr in Breslau/Breslau war. Bozechna, eine einheimische Adelige, war in zweiter Ehe mit einem Kleriker verheiratet beziehungsweise liiert und hatte mit ihm zwei Söhne – Sebastian und Gregor. Zu der Zeit sah die Kirche das Zölibat nicht so streng wie kurz danach.

Für die Funktion des Kanzlers war hohe Bildung Voraussetzung, die damals üblicherweise an den Universitäten in Italien erworben wurde.

Die Brüder Sebastian und Gregor gründeten 1217 die Rittersiedlung Leschnitz/Leśnica. Wahrscheinlich für Ritter aus dem Westen. Über diese Gründung hat sich ein Dokument erhalten, das älteste Schriftstück, das einen Hinweis auf eine Besiedlung nach deutschem Recht im heutigen Oberschlesien enthält. Für die *hospites*, die Gäste, wie man die Neusiedler nannte, sollten in Leschnitz die gleichen Rechte gelten „wie zuvor in Ratibor und Oppeln“. Was auf frühere Gründungen in Ratibor und Oppeln hinweist.

Kanzler Sebastianus diente nach dem Tode Kasimirs seiner Witwe Viola. Wenngleich das letzte von diesem Kanzler unterzeichnete Dokument aus dem Jahr 1235 stammt, bedeutet das nicht unbedingt, dass er später nicht mehr Kanzler war und noch weniger, dass er keinen Kontakt zur Herrscherfamilie, insbesondere zur Fürstin hatte. Zu seinem Lebensabend gibt es mehrere Hinweise, er wird als Probst der Heiligen Kreuz Kirche erwähnt, als Abt des Prämonstratenserklosters zu Tscharnowons/Czarnowąsy und soll als

kichkolwiek przesłanek wskazujących na to, że była siostrą Kazimierza czy Violi. Imię Rychza, Rychza czy Rychenza występowało u Piastów nawet dość często. Imię to nosiła dla przykładu siostra Kazimierza i Bolesława, która dzięki pośrednictwu Fryderyka Barbarossy została żoną króla Hiszpanii, a potem jeszcze dwa razy wyszła za mąż. Ta wspomniana w roku 1239 roku opolska Rychza pochodziła, być może, z jakiegoś nieślubnego związku Mieszka Płatoniego.

Na dworze Kazimierza Opolskiego i jego żony Violi szczególnie rolę odgrywał magister Sebastianus. Wynika to jednoznacznie z licznych podpisanych przez niego dokumentów. Był równocześnie klerikiem i rycerzem. Wymienia się go nie tylko jako kanclerza księcia opolskiego, ale także jako syna Bozechny, wdowy stanu szlacheckiego, której brat był kanonikiem kapituły wrocławskiej. Sebastian pochodził z drugiego małżeństwa Bozechny z bliżej nie znanym klerikiem. W tamtych czasach nie przestrzegano jeszcze zasad celibatu tak ściśle, jak niedługo później. Z tego związku pochodził również brat Sebastiana, Grzegorz.

Warunkiem pełnienia funkcji kanclerza było staranne wykształcenie, które wówczas zdobywano najczęściej na uniwersytetach włoskich.

W roku 1227 bracia Sebastian i Grzegorz założyli w Leśnicy/Leschnitz osadę dla rycerzy przybyłych z Zachodu. Jej założenie potwierdza dokument stanowiący najstarsze świadectwo osadnictwa na prawie niemieckim na terenie dzisiejszego Górnego Śląska. Osadnicy, których nazywano wówczas *hospites*, czyli gośćmi, korzystali z tych samych praw, jakich uprzednio udzielono w Raciborzu i Opolu. Wynika z tego, że akcje osiedleńcze w stolicach obu księstw były wcześniejsze.

Po śmierci Kazimierza Sebastianus służył księżnej Violi. Ostatni dokument podpisany przez niego w charakterze kanclerza pochodzi wprawdzie z roku 1235, nie oznacza to jednak, że funkcji tej odtąd nie pełnił i że nie utrzymywał już stosunków z rodziną książęcą. Pod koniec życia Sebastianus był proboszczem kościoła św. Krzyża w Opolu, przeorem klasztoru w Czarnowasach, a zmarł prawdopodobnie jako kanonik kapituły wrocławskiej.

Domherr in Breslau verstorben sein. Es ist nicht ausgeschlossen, dass er zeitverschoben alle diese Funktionen innehatte.

Aus der Zeit sind auch andere Namen von Personen überliefert, die zum Umfeld der Fürstin Viola gehört haben. So der Name des Archidiakons Reginaldis, des Burgkastellans Zbroslaw und des Vogts Kollin in Ratibor.

Eine interessante Gestalt zeichnet sich mit dem Johannes von Janowitz ab. Die beiden Brüder von Janowitz – Klemens und Johannes werden in der Geschichtsschreibung im Zusammenhang mit der Schlacht bei Liegnitz/Legnica erwähnt. Ihr Familienbesitz lag in der Nähe von Ratibor. Klemens soll Herzog Heinrich sein Pferd gegeben haben, als dessen Pferd gefallen war, und wurde daraufhin von Mongolen erschlagen. Johann war wahrscheinlich zusammen mit Mieschko dem Schlachtfeld entkommen und war mit der Nachricht von der verheerenden Niederlage in die Liegnitzer Burg geeilt. Johann ist nach dem Krieg den Dominikanern in Ratibor beigetreten. Er soll der Verfasser der Chronik der Schlacht bei Liegnitz gewesen sein, derer sich später Długosz bedient hat. Leider blieb die Chronik fortan verschollen.

Übrigens soll sich das gut befestigte Ratibor, wie auch die Burg Kosel/Kozle der Mongolen erwehrt haben. Oppeln aber war zumindest zum großen Teil vernichtet worden.

Für den heutigen Betrachter der damaligen Gegebenheiten ist vor allem die große Rolle, die dem Tscharnowonser Prämonstratenserkloster zukam, eine Überraschung.

Doch man kann die Rolle der Klöster in dieser Zeit nicht hoch genug einschätzen. Klöster waren Orte der kulturellen und zivilisatorischen Ausstrahlung. Die benediktinische Losung *ora et labora* – beten und arbeiten – erwies sich als außerordentlich fruchtbar. Man kann sagen, dass die mittelalterlichen Klöster die Grundlagen unserer europäischen Kultur geschaffen haben. Freilich ging es in erster Linie um die Verbreitung und Verfestigung des Christentums. Aber die Klöster, die Kirche überhaupt, waren Träger einer für uns heute unvorstellbar intensiven Spiritualität. Die Menschen hatten damals ein starkes Bedürfnis nach einer Gottesbezogenheit, die ihnen die christliche Kirche bot. Der Glaube, wie ihn die Kirche verbreitete, war eine lebensumfassende Selbstverständlichkeit. Mit dem Christentum kam vor allem

Z tego okresu przetrwały także imiona innych osób z otoczenia księżnej Violi. W dokumentach wspomina się o archidiakonie Reginaldzie, kasztelanie zamku Zbroslawie, czy o wójcie Kollinie z Raciborza.

Interesującą postacią w tym czasie był Jan z Janowic. Posiadłości Janowiców leżały koło Raciborza. Historiografia wymienia braci Klemensa i Jana w związku z bitwą pod Legnicą. Klemens dał podobno księciu Henrykowi swego konia, gdy jego wierzchowiec padł, i został zabity przez Mongołów. Janowi udało się chyba wraz z księciem Mieszkim uciec z pola bitwy i dotrzeć do zamku w Legnicy z wiadomością o tragicznej przegranej. Jan wstąpił do klasztoru Dominikanów w Raciborzu. Uchodzi za autora kroniki bitwy pod Legnicą, która służyła Długoszowi jako źródło. Niestety, ślad po niej zaginął.

W czasie najazdu tatarskiego obroniły się dobrze obwarowane Racibórz i Kozle/Cosel. Opole zostało w całości lub częściowo zniszczone.

Dla badających ówczesną rzeczywistość niemalym zaskoczeniem może być znaczenie, jakie odgrywał klasztor Premonstratensów w Czarnowasach. Trudno przecenić rolę klasztorów w tamtych czasach. Były one centrami kulturalnymi i cywilizacyjnymi. Benedyktynski nakaz *Ora et labora*, czyli „módl się i pracuj” okazał się niezwykle owocny. Można nawet powiedzieć, że średniowieczne klasztory stworzyły podstawy naszej europejskiej kultury. Oczywiście chodziło wtedy w pierwszej linii o umocnienie i szerzenie chrześcijaństwa. Lecz klasztory, a przede wszystkim kościoły, były nośnikami intensywnego życia duchowego, na skalę dziś dla nas trudną do wyobrażenia. Ludzie mieli wówczas mocną potrzebę kontaktu z Bogiem, który zapewniał im Kościół. Wiara, jaką rozprzestrzeniał Kościół, była dla ludzi czymś oczywistym.

Wraz z chrześcijaństwem przybyła do kraju kultura piśma. Do obowiązków każdego klasztoru należało posiadanie – a więc i kopiowanie – świętych ksiąg. Poprzez czytanie i kopiowanie ksiąg rozwinęła się wiedza, powiększała i rozprzestrzeniała uczoność.

Dla kobiety droga do wykształcenia była tylko jedna – musiała zostać zakonnicą. Przy klasztorach organizowano

die Schriftkultur ins Land. Zu einem Kloster gehörte ein fester Bestand heiliger Bücher. Durch das Lesen und Kopieren von Büchern entwickelte sich zunehmend Wissen, vermehrte und verbreitete sich Gelehrsamkeit.

Einer Frau, oder wie man damals sagte, einem Weib stand nur dieser eine Weg zur Bildung offen – das Leben einer Nonne. Den Klöstern angegliedert waren Schulen, die allgemeine Bildung vermittelten. Oft auch für Mädchen, in dem Fall meistens auf das praktische Leben bezogen.

Die christliche Kirche gestand den klösterlichen Frauen zwar Bildung zu, duldete sie aber höchst ungern in Ämtern. Das Amt einer Äbtissin beziehungsweise Priorin war das höchste an Rang, was eine Frau im kirchlichen Raum erreichen konnte. Eine Äbtissin war zwar eine wahre Herrin, doch war ihr meistens ein Abt übergeordnet oder zur Seite stehend. Priester übten in Frauenklöstern alle geistlichen Funktionen aus, auch die Verwaltung und das Finanzwesen waren meistens geistlichen Herren vorbehalten. Nonnen wurden aber als Lehrerinnen und Heilerinnen geschätzt. Im Kloster oblag ihnen die Haushaltung und die Bibliothek, sowie das musische Leben, das meistens auch eifrig gepflegt wurde.

Angegliedert an die Klöster waren hervorragend bewirtschaftete Grangien, landwirtschaftliche Betriebe, die – von Konversen bearbeitet – für das Kloster Unabhängigkeit bedeuteten. Überdies gehörte Mildtätigkeit zu den Aufgaben der Nonnen und Mönche. Man betreute Arme und Kranke, unterhielt Hospitäler und Herbergen für Reisende. Klöster waren auch Zufluchtsstätten für adlige Witwen und unverheiratete Töchter.

In den meisten Orden der damaligen Zeit lebten Mönche und Nonnen getrennt voneinander. Nur bei den Prämonstratensern wurden eine Zeit lang Doppelorden geduldet. Später gab man die Doppelorden auch bei den Prämonstratensern auf, da es vermutlich doch hier und da zu unerwünschtem Komplikationen gekommen sein mag. In Tscharnowons aber war die Sonderregelung für einen Doppelorden erwirkt worden, weil es da zuvor einen Männerkonvent gegeben hatte, ehe die Nonnen aus Rybnik nach Tscharnowons geholt wurden. Wahrscheinlich hatte man beschlossen, dass es später keine Neuaufnahmen in das Männerkonvent geben sollte.

szkoły, w których młodzi ludzie mogli otrzymać elementarną wiedzę. Nierzadko uczęszczali do nich dziewczęta, tyle tylko, że przekazywana im wiedza dotyczyła najczęściej jedynie praktycznych elementów życia.

Co prawda Kościół umożliwiał zakonnicom dostęp do wykształcenia ale niechętnie pozwalał na pełnienie wyższych funkcji w klasztorze. Urząd przeoryszy był najwyższym, jaki wówczas mogła osiągnąć kobieta w Kościele. Przeorysza była wprawdzie prawdziwą panią, ale co najmniej formalnie była podporządkowana opatowi. Księża pełnili wszystkie funkcje kościelne w klasztorze, zajmowali się także administracją i finansami. Zakonnice natomiast były cenione jako nauczycielki i lekarki. W klasztorze zajmowały się gospodarstwem domowym i opiekowały się biblioteką. Dbały także o rozwój sztuk pięknych, które często gorliwie pielęgnowano. Do klasztorów należały najczęściej sprawnie funkcjonujące majątki ziemskie, w których pracowali konwersi. Zapewniały one klasztorom niezależność.

Do obowiązków klasztorów należała także działalność charytatywna. Opiekowano się biednymi i chorymi, utrzymywano szpitale i zajazdy dla podróżnych. Klasztory były miejscami schronienia dla wdów i starych panien szlacheckiego stanu.

W przeważającej mierze zachowywano ścisły podział na zakony męskie i żeńskie. Tylko u premonstratensów tolerowano zakony koedukacyjne. Później i u nich zrezygnowano z zakonów mieszanych. Być może dochodziło tu i ówdzie do niepożądanych komplikacji.

Klasztor w Czarnowasach funkcjonował jako klasztor mieszany. Wynikało to z faktu, że początkowo byli tam tylko mnisi, a dopiero później sprowadzono tam zakonnicę z Rybnika. Z czasem zakon w Czarnowasach stał się klasztorem wyłącznie żeńskim. Przypuszczalnie postanowiono, że nie będzie żadnych nowych przyjęć do męskiej części klasztoru. Zakonnicy znaleźli swoje miejsce w Jemielnicy/Himmelewitz.

Zakłada się, że klasztor żeński w Rybniku założony został w roku 1211 przez księżną Ludmiłę. Przypuszczalnie inicjatorką przeniesienia klasztoru w Rybnika do Czarnowas w roku 1228 była księżna Viola. Fakt ten nie znajduje

Denn später war das Tscharnowonser Kloster ein reines Frauenkonvent. Dafür war in Himmelwitz/Jemielnica ein neues Kloster, ein Männerkonvent, entstanden.

Man nimmt an, dass das Frauenkloster von Fürstin Ludmilla in Rybnik (1211) errichtet worden war. Zeitlich aber ist es wahrscheinlich, dass Fürstin Viola den Umzug der Nonnen (1228) nach Tscharnowons bewirkt hat. Allerdings gibt es dafür keine Belege.

Eine eminente Aufgabe fiel den Klöstern mit der Betreuung des Siedlungswerkes zu. Für die Betreuung und Leitung der Ansiedlungen waren besonders die Zistersienser berühmt. Die erste Spur der Ansiedlung von „*hospites*“, Gästen, wie man die Siedler, die zumeist aus den deutschen Ländern kamen, nannte, haben sich fürs Kloster Leubus/Lubiąż aus dem Jahre 1175 erhalten. Im Oppelner Land haben die Prämonstratenser die gleichen Aufgaben erfüllt. Die frühe Besiedlung Schlesiens ist ohne die Rolle der Kirche und vor allem der Klöster nicht denkbar. Christianisierung und Besiedlung sind eng miteinander verbundene Vorgänge. Die Neusiedler brachten den zivilisatorischen Fortschritt ins Land und trugen zum Anschluss des Landes an der Oder an das damalige Europa bei. Die Motivation der Landesfürsten war wirtschaftlicher Natur. Die Herrscher riefen die Neusiedler ins Land, weil sich davon die Füllung ihrer Schatullen erhofften. Sogenannte Lokatoren organisierten die Gruppen für den Treck und die Ansiedlung. Anweisungen und konkrete Obhut vor Ort gab es von Seiten der Klöster.

Für die Siedler bedeutete die neue Heimat zunächst harte Arbeit – Roden und Entsumpfen war angesagt. Auf dem Dorf die Organisation des Gemeinwesens, der Bau moderner Bauernhöfe nach mitgebrachten Planungen, die Einführung der Dreifelderwirtschaft, die die Erträge erheblich steigerte und neue Gerätschaften wie der eiserne Pflug. Selbstverständlich wurden vor allem die Städte nach westlichem Muster gegründet – nach dem Magdeburger Recht für die Siedlungslandschaften, das für Schlesien in Neumarkt bearbeitet wurde. Oft entstanden die neuen Städte neben den alten Vorburgen, den suburbien. So in Oppeln, Beuthen/Bytom und Ratibor.

Von Verdrängen der alten oder Feindseligkeiten zwischen beiden Bevölkerungsgruppen ist nichts bekannt, die Ein-

jednak żadnego potwierdzenia w zachowanych dokumentach.

Niezwykle ważnym zadaniem ówczesnych klasztorów była opieka i pomoc w akcjach osiedleńczych, w czym szczególnie zasłużyli się cystersi. Na pierwsze ślady osadnictwa *hospites* napotykamy w klasztorze w Lubiążu/Leubus w roku 1175. W księstwie opolskim rolę tę spełniali premonstratensi.

Wczesne osadnictwo na Śląsku nie byłoby możliwe bez pomocy kościoła i klasztorów. Umocnienie się chrześcijaństwa i osadnictwo na prawie niemieckim były zjawiskami ściśle ze sobą powiązanymi. Osadnicy przynosili ze sobą postęp cywilizacyjny i wnosili swój wkład w przybliżenie kraju nad Odrą do ówczesnej kultury europejskiej.

Bezpośrednia inicjatywa osadnictwa wychodziła jednak ze strony książąt. Ich motywacja była natury wyłącznie ekonomicznej. Panujący zapraszali do siebie osadników, gdyż obiecywali sobie, że dzięki ich pracy zapełnią swoje skarbcze. Kierowali się przede wszystkim motywacją o charakterze ekonomicznym. Tak zwani lokatorzy (czyli zasadzcy) organizowali na zachodzie Europy grupy osadników i przyjmowali na siebie odpowiedzialność za nich na nowym miejscu. Praktyczne wskazówki i pomoc otrzymywali ze strony istniejących klasztorów.

Dla osadników przybycie do nowego kraju oznaczało początkowo niezmiernie ciężką pracę związaną z karczowaniem lasów i osuszaniem bagien. Osadnicy wprowadzali nowe sposoby organizacji życia publicznego, budowali nowoczesne gospodarstwa chłopskie, pola uprawiali na zasadzie trójpolówki, która znacznie podnosiła wydajność. Przywieźli ze sobą wiele nowych narzędzi, z których bez wątpienia najważniejszy był żelazny pług.

O wypędzaniu ludności osiadłej czy też o jakichkolwiek konfliktach pomiędzy obydwoma grupami ludności nic nie wiadomo. Autochtoni chętnie współpracowali z Niemcami i wspólnie tworzyli dobrobyt tej ziemi. Podobnie jak w późniejszym o setki lat okresie industrializacji zawierano wiele małżeństw mieszanych. Przybysze, będący często młodymi mężczyznami chętnie żenili się z tutejszymi dziewczynami.

heimischen gingen gern zu den Deutschen und man baute friedlich gemeinsam mit ihnen das Land auf.

Vermutlich, gab es von Anfang an, wie auch später während der Zeit der Industrialisierung zahlreiche Mischehen – die Ankömmlinge, junge Burschen, heirateten einheimische Mädchen.

Der Mongoleneinfall zerstörte vieles vom bisherigen Siedlungswerk, löste aber daraufhin die stärkte Besiedlungswelle aus. Die Siedler aus dem Westen kamen und bauten das Land auf.

Die Zeit der Viola von Oppeln, das 13. Jahrhundert, war trotz des verheerenden Mongoleneinfalls eine optimistische Phase des Aufbruchs in ein neues Zeitalter. Es gab damals in Schlesien eine natürliche Multikulturalität, die man heute noch immer vergeblich beschwört. Aber gerade deshalb sollten wir diese Zeit aufmerksam betrachten.

Najazd Tatarów zniszczył wiele z dotychczasowego osadnictwa, jednak po tej wojnie nastąpiła kolejna, najsilniejsza fala osadnictwa niemieckiego na Śląsku.

Wiek XIII, w którym rządziła na tej ziemi Viola Opolska, pomimo tragicznego najazdu Mongołów, był korzystnym okresem w historii rozwoju tego regionu, początkiem nowej ery w jego dziejach. W sposób naturalny zrodziła się wówczas na Śląsku wielokulturowość, którą dzisiaj wciąż bezskutecznie się postuluje. I właśnie dlatego powinniśmy szczególnie uważnie przyglądać się tej epoce.

Wiesława Korzeniowska

Das Geschlecht Hochberg und ihr „Hochbergianum“ in Pleß

Das spätere Gymnasium in Pleß/Pszczyna ist untrennbar mit der Gründung der evangelischen Schule im Dezember 1742 verbunden. Der damalige Eigentümer der Güter von Pleß, Herzog Erdmann von Promnitz, erhielt vom preußischen König Friedrich II. die Erlaubnis zur Eröffnung einer Schule beim evangelischen Bethaus. Dort sollten Kinder aus der Standesherrschaft Pleß unterrichtet werden.



Standesherrschaften Beuthen und Pleß auf Karte Oberschlesiens, herausgegeben 1752 / Państwa stanowe Bytom i Pszczyna na mapie atlasowej Górnego Śląska wydanej w 1752 roku (aus/z: J. J. Polak, Ziemia Pszczyńska, Pszczyna 2000)

52

EICHENDORFF-HEFTE
Geschichte – Kultur – Literatur

Wiesława Korzeniowska

Hochbergowie i ich „Hochbergianum“ w Pszczynie

Historia późniejszego gimnazjum w Pszczynie/Pleß łączy się nierozdzielnie z założeniem wyznaniowej szkoły ewangelickiej w grudniu 1742 roku. Ówczesny właściciel ziemi pszczyńskiej, hrabia Erdmann von Promnitz otrzymał wtedy od króla pruskiego Fryderyka II pozwolenie na otwarcie szkoły przy ewangelickim domu modlitwy, w której uczyć mogłyby się dzieci poddanych mieszkających na terenie pszczyńskiego wolnego państwa stanowego.

Tytułem wyjaśnienia dodać tu trzeba, że obszar ten, już w roku 1548 przejął (za długi) biskup wrocławski Balthasar von Promnitz i ustanowił na nim majorat rodziny Promnitzów. W ich posiadaniu ziemia pszczyńska pozostawała ponad 200 lat.

Hans Erdmann – ostatni z rodu – przekazał państewko swojemu siostrzeńcowi, Friedrichowi Erdmannowi von Anhalt-Coethen (krewnemu carycy Katarzyny II, tj. Sophie von Anhalt-Zerbst). W posiadaniu tej rodziny ziemia pszczyńska pozostawała tylko przez dwa pokolenia, gdyż żaden z czterech synów Friedricha nie doczekał się męskiego potomka. Toteż Heinrich, ostatni z Anhaltów panujących w Pszczynie przekazał państewko swemu siostrzeńcowi – Hansowi Heinrichowi X Hochbergowi – z Książa/Fürstenstein (z którą to miejscowością Hochbergowie związani byli od wieku XVI).

W okresie założenia wspomnianej szkoły idee oświecenia wywierały coraz większy wpływ na sprawy wychowania i nauczania, toteż w wielu krajach Europy dążono do poprawy stanu szkolnictwa elementarnego. Pojawiały się też tendencje do przejmowania szkolnictwa przez władze świeckie, toteż również na Śląsku, nowa władza zwierzchnia (tj. monarchia pruska) już w pierwszej poło-

53

ZESZYTY EICHENDORFFA
Historia – Kultura – Literatura

Es muß erläutert werden, daß diese Region schon im Jahre 1548 wegen hoher Verschuldung vom Breslauer Bischof Balthasar von Promnitz übernommen worden war, der das Majorat der Familie Promnitz dort eingeführt hatte. In dieser Hand blieb die Region Pleß mehr als 200 Jahre.

Johann Erdmann, der letzte aus der Familie Promnitz, übergab seinen Besitz seinem Neffen Friedrich Erdmann von Anhalt-Köthen. Dieser war ein Verwandter der Prinzessin Sophie von Anhalt-Zerbst, die als Katharina II. Zarin von Rußland wurde. Im Besitz der Familie Anhalt-Köthen blieb Pleß nur zwei Generationen, denn keiner von Friedrich Erdmanns vier Söhnen hatte männliche Nachkommen. Deswegen übergab Heinrich, der letzte in Pleß regierende aus der Familie Anhalt-Köthen, seinen Besitz seinem Neffen Johann Heinrich X. Hochberg von Fürstenstein/Książ (mit diesem Ort war die Familie Hochberg seit dem XVI. Jahrhundert verbunden).

In der Zeit, in welcher die erwähnte Schule gegründet wurde, bekamen die Ideen der Aufklärung immer größeren Einfluß auf Bildung und Erziehung. In vielen Ländern Europas war man bestrebt, den Elementarunterricht zu verbessern und aus diesem Grund durch die weltlichen Behörden zu regeln. Auch in Schlesien erkannte die neue Regierung (die preußische Monarchie) schon in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts dieses Problem, und sie war nicht abgeneigt, das Schulwesen den weltlichen Behörden zu unterstellen.

Der Gründer dieser Schule, Graf Erdmann von Promnitz, war der zehnte Herrscher von Pleß aus diesem Geschlecht. Er bekleidete auch das Amt des kaiserlichen Geheimrates und er war am Hof des polnischen Königs August II. (des Sachsen) Minister und trug den Titel „Kavalier des Weißen Polnischen Adlers“.

Die von ihm errichtete Schule war in den ersten 40 Jahren eine dreiklassige Elementarschule (Evangelische Stadtschule), und ihr Rektor war während der ganzen Zeit Daniel Gretcovius aus Pleß, der nach dem Studium in Jena und nach den ersten Arbeitsjahren in Teschen/Cieszyn nach Pleß verpflichtet worden war.

Im Jahre 1763 befahl der preußische König Friedrich II., ein neues Schulrecht für das evangelische Schulwesen einzufüh-

wie XVIII wieku zwróciła uwagę i na te problemy, a także na ewentualne podporządkowanie szkolnictwa świeckiemu zwierzchnictwu.

Założyciel szkoły, hrabia Erdmann von Promnitz był dzieśiatym z tej rodziny władcą ziemi pszczyńskiej. Piastował też funkcję tajnego radcy cesarskiego, zaś na dworze króla polskiego Augusta II Sasa pełnił funkcję ministra i nosił tytuł Kawalera Polskiego Orderu Orła Białego.

Założona przez niego szkoła funkcjonowała przez kolejne 40 lat jako trzyklasowa szkoła elementarna (*Evangelische Stadtschule*), a rektorem jej przez cały ten czas był Daniel Gretcovius z Pszczyny, który po studiach w Jenie i pierwszych latach pracy w Cieszynie/Teschen, skierowany został do Pszczyny.

W roku 1763 król Prus Fryderyk II wydał polecenie opracowania nowej ustawy dla szkolnictwa ewangelickiego. Ogłoszony 12 sierpnia 1763 roku *Generallandschulreglement* wprowadził przymus szkolny obejmujący wszystkie dzieci od 6. do 14. roku życia. Głównym jego celem było opanowanie przez dzieci sztuki biegłego pisania i czytania oraz podstaw religii. Ustalono także opłaty za naukę oraz zasady rozkładu zajęć w okresach zimowym i letnim.

W roku 1784 kierownictwo pszczyńskiej szkoły przejął Johann Friedrich Jacob – absolwent filologii uniwersytetu w Halle. W tym też roku przeprowadzona została gruntowna reforma szkoły. Kolejny bowiem właściciel ziemi pszczyńskiej, hrabia Friedrich Erdmann von Anhalt-Coethen ustanowił nowy zarząd szkoły, w skład którego wchodził rektor, dwóch pastorów – kantorów oraz trzech członków Komory Książęcej.

Szkoła całkowicie podlegała księciu, który płacił pensje rektorowi oraz nauczycielom; częściowy udział w tych opłatach miała też miejscowa parafia ewangelicka wynagradzająca nauczycieli pełniących jakieś funkcje kościelne (organisty, zakrystiana, ministranta itp.).

W szkole pszczyńskiej uczyło się wtedy od 120 do 150 uczniów wywodzących się zarówno z środowisk urzędników dworskich, jak i z rodzin rzemieślniczych, mieszczańskich i chłopskich. Nauka odbywała się w trzech niedużych pomieszczeniach i w zasadzie, pomimo systematycznego

ren. Das daraufhin am 12. August 1763 im gesamten Preußen in Kraft tretende „Generallandschulreglement“ brachte erstmals eine Schulpflicht für alle Kinder zwischen dem 6. und dem 14. Lebensjahr. Lernziel war die Beherrschung des flüssigen Schreibens und Lesens sowie die Kenntnis von Grundlagen der Religion. Die Regeln für die Bezahlung der Lehrer und die Stundenpläne für die Winter- und Sommerperioden wurden ebenfalls festgelegt.

Im Jahre 1784 übernahm Johann Friedrich Jacob, ein Philosophieabsolvent der Universität Halle, die Leitung der Schule in Pleß, und er führte sofort eine gründliche Reform der Schule durch. Der nächste Besitzer von Pleß, Graf Friedrich Erdmann von Anhalt-Köthen, führte eine neue Schulverwaltung ein. An der Schulleitung waren nunmehr der Rektor, zwei Pastoren – Kantoren und drei Mitglieder der Fürstenkammer beteiligt.

Die Schule war völlig dem Fürsten unterstellt, der die Gehälter des Rektors und der Lehrer bezahlte. Einen Teil der Personalkosten trug auch die örtliche evangelische Gemeinde, welche alle Lehrer mit kirchlichen Funktionen (Organisten, Kirchendiener, Ministranten usw.) besoldete.

In der Schule in Pleß wurden damals jährlich 120 bis 150 Schüler unterrichtet. Sie waren Kinder von Hofbeamten und von Handwerker-, Bürger- und Bauernfamilien. Der Unterricht wurde in drei kleinen Räumen durchgeführt, obwohl die Zahl der Schüler immer größer wurde. Diese Bedingungen dauerten an, bis Pleß im Jahre 1847 von den Hochbergs übernommen wurde.

Wie schon erwähnt, vermählte sich im Jahre 1791 Johann Heinrich IV. Hochberg mit Anna Emilie Prinzessin von Anhalt-Köthen, der Tochter von Friedrich Erdmann, dem damaligen Eigentümer von Pleß. Im Grunde öffnete diese Heirat den Hochbergs den Weg zu den Gütern in Pleß. Der Sohn Johann Heinrichs IX., der schon erwähnte Johann Heinrich X, übernahm im Jahre 1846 vertraglich von seinem kinderlosen Onkel Heinrich die Güter in Pleß. Dieser Vertrag wurde im Jahre 1848 durch den preußischen König Friedrich Wilhelm IV. bestätigt, der auch gleichzeitig dem Johann Heinrich Hochberg den Titel „Fürst von Pleß“ verlieh. Dieser Titel, der gleichzeitig als Name diente, wurde jeweils dem ältesten Sohn des Besitzers von Pleß vererbt. Es muß auch erwähnt

zwiększania się liczby uczniów, tego typu warunki lokalowe trwały do czasu przejścia ziemi pszczyńskiej przez Hochbergów (w roku 1847).

Tytułem przypomnienia warto zaznaczyć, że w roku 1791, Hans Heinrich VI Hochberg ożenił się z Anną Emilią Księżniczką Anhalt-Köthen – córką ówczesnego właściciela ordynacji pszczyńskiej, Friedricha Erdmanna. Małżeństwo to otwarło Hochbergom drogę do pozyskania owych rozległych włości. Jego syn, wspomniany już Hans Heinrich X, w roku 1846, na podstawie umowy z bezdzietnym wujem księciem Heinrichem przejął pszczyński fideikomis. Umowa zatwierdzona została w roku 1848 przez króla Fryderyka Wilhelma IV, który jednocześnie przyznał Hochbergowi tytuł księcia pszczyńskiego (*Fürst von Pleß*). Do owego nowego tytułu, będącego zarazem nazwiskiem, miał prawo na zasadzie majoratu każdy najstarszy syn właściciela ordynacji. Zaznaczyć też trzeba, że wraz z rozległymi dobrami na Górnym Śląsku Hochberg przejął największy w monarchii pruskiej przywilej górniczy z obszarami zasobnymi w złoża węgla kamiennego. Toteż dzięki pozyskaniu nowych dóbr Hochbergowie z Książa stali się jednym z najbogatszych i najbardziej wpływowych rodów arystokratycznych Śląska, zaś podniesienie ich do rangi dziedzicznych książąt oznaczało wejście do pruskiej i niemieckiej elity arystokratycznej. Otwierało też drogę do dalszej kariery.

Już w roku 1855 Hans Heinrich X pełniący funkcję marszałka sejmiku prowincji śląskiej wybrany został prezesem Izby Panów parlamentu pruskiego. Z kolei jego następcą Hans Heinrich XI (1833-1907) generał kawalerii i inspektor korpusu sanitarnego armii pruskiej w latach prowadzonych przez Prusy wojen (1864-1871) również był członkiem Izby Panów parlamentu pruskiego. Zaż jako poseł okręgu wrocławskiego zasiadał w parlamencie Związku Północnoniemieckiego, a potem w Reichstagu. Należy też podkreślić, że w roku 1861 otrzymał prawo do predykatu *Durchlaucht* (Jaśnie Oświecony), w roku 1881 tytuł *Prinz von Pleß* dla każdego pierwszordnego syna książęcego, zaś w roku 1905 – cesarz Wilhelm II obdarzył go dożywotnią godnością arcyksięcia pszczyńskiego (*Herzog von Pleß*).

werden, daß die Hochbergs mit ihren weit verstreut gelegenen oberschlesischen Gütern das reichste Steinkohlenvorkommen im gesamten Staat Preußen mit allen Schürfrechten übernahmen. Dadurch wurden die Hochbergs aus Fürstenstein eine der reichsten und einflußreichsten adligen Familien Schlesiens, und die Verleihung des erblichen Fürstentitels öffnete ihnen die Tore zu den preußischen und deutschen aristokratischen Eliten.

Dieser Titel öffnete auch den Weg zur weiteren politischen und militärischen Karriere. Schon im Jahre 1855 wurde Johann Heinrich X., der das Amt des Regierungspräsidenten in der Provinz Schlesien ausübte, Vorsitzender des wichtigen preußischen Verfassungsorgans *Erste Kammer* (oft „Herrenhaus“ genannt), die gemeinsam mit dem König und der *Zweiten Kammer* die gesetzgebende Gewalt in Preußen besaß.

Sein Nachfolger, Johann Heinrich XI. (1833-1907) war General der Kavallerie und Inspektor des Sanitätskorps der preußischen Armee in den Kriegen 1864, 1866 und 1870-1871. Er war als Abgeordneter aus der Region Waldenburg Mitglied des Parlaments des Norddeutschen Bundes und später des Reichstags und folgte seinem Vater als Mitglied der preußischen *Ersten Kammer*. Zusätzlich soll erwähnt werden, daß er im Jahre 1861 das Prädikat *Durchlaucht* erhielt. Im Jahre 1905 erhob ihn der Kaiser Wilhelm II. lebenslanglich zum *Herzog von Pleß*. Ab 1881 erhielt der jeweils älteste Sohn des Fürsten von Pleß den Titel *Prinz von Pleß*.

Nachdem er die Güter von seinem Vater übernommen hatte, begann Johann Heinrich XI. schon im Jahre 1865 mit Verhandlungen, um die Schule in Pleß zu reorganisieren. Das Ergebnis war die Gründung des fürstlichen Progymnasiums im Jahre 1867. Es bekam den offiziellen Namen *Evangelische Fürstenschule Hochbergianum*.

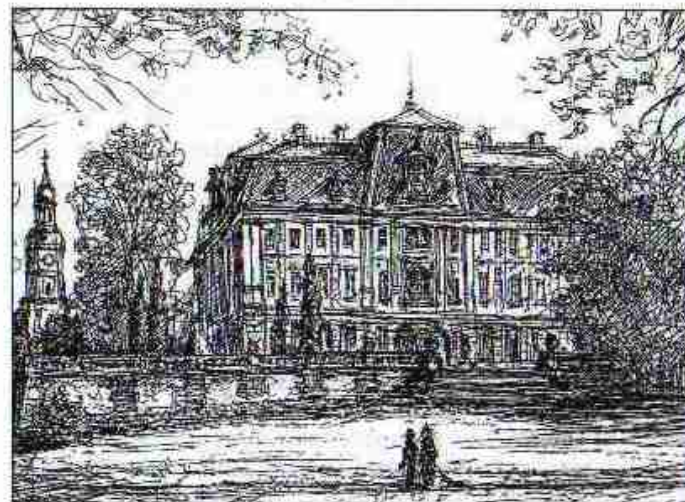
Die Lehrer der früheren evangelischen Elementarschule wurden entlassen oder in den Ruhestand versetzt. An ihrer Stelle wurden neue pädagogisch hochqualifizierte Lehrer angestellt.

Der erste Leiter dieser neuen Schule, Dr. Emil Schönborn aus Krotoszyn, Theologe, Philologe und Fachmann für Orientalistik, war in der wissenschaftlichen Welt eine bekannte Persönlichkeit. Schnell zeigte sich, daß er nicht nur

Przejawszy majątek po swym ojcu, już w roku 1865 Hans Heinrich XI rozpoczął pertraktacje w sprawie reorganizacji wzmiankowanej szkoły oraz zmierzające do zmiany jej statutu i założeń organizacyjno-administracyjnych. Rezultatem tego było utworzenie w roku 1867 książęcego progimnazjum o oficjalnej nazwie *Evangelische Fürstenschule „Hochbergianum“*.

Nauczycieli dawnej elementarnej szkoły ewangelickiej zwolniono lub przeniesiono w stan spoczynku, a zatrudnione zostało grono całkowicie nowe o wysokich kwalifikacjach pedagogicznych.

Dyrektor tej nowej szkoły, dr Emil Schoenborn z Krotoszyna – teolog, orientalista i filolog z wykształcenia był w świecie nauki postacią wybitną i znaną. Rychło też okazało się, że jest nie tylko znanym naukowcem, ale także doskonałym organizatorem, co zaowocowało w roku 1872 utworzeniem pierwszego na ziemi pszczyńskiej sześcioklasowego gimnazjum, któremu do nowej nazwy: *Königliche* dodano jako dekorum *Fürstenschule „Hochbergianum“*.



Das Schloss in Pleß/Zamek Hochbergów w Pszczynie. Gezeichnet von/Rysował Paweł Kiermasz (aus/z: J. J. Polak, *Ziemia Pszczyńska*, Pszczyna 2000)

ein bekannter Wissenschaftler war, sondern auch ein guter Organisator. Das trug schon im Jahre 1872 Früchte mit der Gründung des ersten sechsklassigen Gymnasiums in der Region Pleß, das jetzt *Königliche Fürstenschule Hochbergianum* genannt wurde.

Von Anfang an legte die Direktion in jedem Jahr einen ausführlichen schriftlichen Bericht über Schulprogramm, Schüler, Lehrer, Sponsoren und wichtigste Ereignisse vor. Die preußischen Behörden legten schon in der Mitte des 19. Jahrhunderts Wert darauf, über die Arbeit der Mittelschulen zu informieren. Man hatte die Schulen zunächst verpflichtet, ihre Lehrpläne zu veröffentlichen, aber schon nach einiger Zeit verlangte man ausführlichere Jahresberichte über die Arbeit der Schulen. Nach der Vereinigung der deutschen Teilstaaten und der Gründung des deutschen Kaiserreiches erschienen solche Drucksachen regelmäßig, und ihrer Aufbau war meistens ähnlich. In der Regel bestand ein solcher Bericht aus einem wissenschaftlichen Teil, der von einem Professor der Schule stammte, und dem Berichtsteil, der genaue Angaben über Unterrichtsprogramme, Schüler, Lehrer und das tägliche Leben der Schule brachte. Dort wurden auch die Titel der Pflichtlektüre, die Themen der Klassenarbeiten und Semesterprüfungen und ähnliches angegeben. Dank dieser Berichte haben wir heute wertvolle Angaben über die Arbeit der damaligen Mittelschulen.

Das *Hochbergianum* war von den ersten Jahren an ein elitäres Gymnasium und sein Programm zeigte die Entwicklung der Ausbildung im deutschen Kaiserreich. Man legte großen Wert auf einen breiten Wissensbereich, so daß der Absolvent nach der Reifeprüfung ohne Probleme imstande war, ganz unterschiedliche Fachrichtungen an den deutschen Hochschulen zu studieren. Die Grundlage des Ausbildungsprogrammes waren die klassischen Sprachen (Latein, Griechisch, Hebräisch) mit besonderem Nachdruck auf Latein, das man als Werkzeug zur ständigen Übung des Intellektes betrachtete. Das Unterrichtsprogramm umfaßte: evangelischen, katholischen und hebräischen Religionsunterricht, deutsche und Weltgeschichte, Deutsch mit Literaturgeschichte, die schon erwähnten klassischen Sprachen, daneben Französisch

Od początku działalności gimnazjum regularnie co roku drukowane były roczne sprawozdania dyrekcji dające doskonałą orientację w założeniach programowych szkoły, zawierały także wiedzę o uczniach, nauczycielach, sponsorach i najważniejszych wydarzeniach mających miejsce w danym roku. Na konieczność informowania społeczeństwa o pracy szkół średnich władze pruskie zwróciły uwagę już w połowie wieku XIX. Wprawdzie wtedy nałożono na szkoły obowiązek publikowania planów nauczania, ale już po jakimś czasie przybierać zaczęło to formę rocznych sprawozdań charakteryzujących pracę szkoły. Po zjednoczeniu Niemiec i utworzeniu Cesarstwa Niemieckiego tego typu druki zaczęły ukazywać się regularnie, a struktura ich była na ogół podobna. Z reguły bowiem składały się z części naukowej autorstwa jednego z profesorów szkoły oraz z części sprawozdawczej obejmującej szczegółowe dane o programach nauczania, uczniach, nauczycielach, życiu codziennym szkoły. Tam też podawano tytuły obowiązujących lektur, tematy zadań klasowych, sprawdzianów semestralnych, itp. Dzięki temu sprawozdania stanowią, po czasie nam współczesne, wartościowe źródła informujące o pracy ówczesnych szkół średnich.

„*Hochbergianum*” w zasadzie od pierwszych lat funkcjonowania stało się gimnazjum elitarnym, a jego program stanowił odzwierciedlenie ówczesnych trendów edukacyjnych cesarstwa niemieckiego. Nacisk kładziono na ogromny zakres wiedzy z różnych dziedzin, realizowany tak, aby po maturze absolwent mógł bez problemu podjąć studia na jakimkolwiek kierunku uniwersyteckim. Podstawą programu nauczania były języki klasyczne (łacina, greka, hebrajski), z których nacisk szczególnie kładziono na łacinę traktowaną jako narzędzie gimnastyki umysłowej. W zakres programu wchodziły także przedmioty jak: religia ewangelicka, katolicka i hebrajska, historia Niemiec i świata, język niemiecki wraz z literaturą, wzmiankowane już języki klasyczne, a oprócz nich język francuski oraz angielski, nauki o Ziemi, rachunki i matematyka, fizyka, nauki o przyrodzie, kaligrafia, rysunek, śpiew, gimnastyka.

und Englisch, Erdkunde, Rechnen und Mathematik, Physik, Naturkunde, Kalligraphie, Zeichnen, Gesang, Gymnastik.

Gemäß einer Programmregel hatte der Schüler werktäglich rund 11 Stunden zu lernen. Diese Stunden umfaßten nicht nur die in der Schule verbrachte Zeit, sondern auch diejenige Zeit, die man für die umfangreiche Lektüre und die schriftlichen Hausaufgaben benötigte. In die Schulordnung hat man die Funktion des Klassenältesten eingeführt, das war ein Schüler, der im Auftrag des Klassenlehrers das tägliche Leben der Klassenkameraden (Lektüre, Gesellschaft, Beteiligung am religiösen Leben) beobachten und auch eingreifen oder vermitteln sollte. Das Verhalten der Schüler, ihre Lernfortschritte, die Gestaltung ihrer Freizeit waren im Einzelnen durch den Schuldirektor vorgeschrieben. Eine solche Schule erzog ihre Schüler zu leistungsfähigen und disziplinierten Bürgern. Das große Engagement aller Schuldirektoren, die Konsequenz bei der Durchführung der Lehrpläne, das Niveau und die Qualität der Schulbücher und die hervorragend ausgebildeten Pädagogen trugen zum Erfolg dieser Bildungsstätte bei.

Die Lehrer des Gymnasiums kamen meistens nicht aus Oberschlesien. Es wurde genau darauf geachtet, daß sie hoch qualifiziert waren. Alle ohne Ausnahme hatten ein Universitätsstudium abgeschlossen, oft hatten sie den Dokortitel erworben. Zum Beispiel besaßen im Jahre 1895 von dreizehn Lehrern fünf den Dokortitel, in anderen Jahren waren es sogar 50 – 60 % des Lehrkörpers. Dieses blieb so während der ganzen Zeitperiode des deutschen Kaiserreiches. Es darf erwähnt werden, daß alle Direktoren im Zeitraum 1872 – 1922 den Dokortitel trugen.

Johann Heinrich XI., der ein typischer Mensch der Gründerzeit war, aufgeklärt, allem Neuen gegenüber aufgeschlossen, mit großem Vermögen, hat im Jahre 1881 ein neues zweistöckiges Schulgebäude mit einer schönen Aula erbauen lassen. Im Schulgarten wurde ein zweiter Bau mit einer gut ausgerüsteten Turnhalle errichtet.

Große Schulräume und gut ausgestattete Fachlaboratorien sowie breite Korridore verliehen der Schule zusätzlichen Glanz. Deshalb stieg die Zahl der Schüler ständig an, und selbst Kinder aus sehr entfernten Orten (z.B. aus Stettin/

Zgodnie z założeniami programowymi, uczeń obciążony był 11 godzinami dziennych zajęć. Z tym, że wliczano w to nie tylko godziny spędzone w szkole, ale też czas przeznaczony na czytanie licznych lektur, na domowe wypracowania pisemne itp. W ramach organizacji szkoły wprowadzono tzw. gospodarzy klasy nadzorujących życie codzienne ucznia, jego lektury, towarzystwo, spełnianie obowiązków religijnych. Zachowanie uczniów, ich postępy w nauce, organizacja czasu wolnego ściśle normowane były przez dyrektora szkoły. Toteż tak funkcjonująca szkoła stworzyła mechanizm działający wzorowo, sprawnie i przejrzysto, przygotowujący obywateli karnych, obowiązkowych i dobrze zorganizowanych. Sprężystość pracy kolejnych dyrektorów szkoły, twarde konsekwencje w realizowaniu założeń, poziom i jakość podręczników szkolnych oraz doskonale przygotowana kadra pedagogiczna stanowiły o sukcesach tej placówki.

Zatrudnieni w gimnazjum nauczyciele pochodzili przeważnie spoza Górnego Śląska. Dobierani skrupulatnie, z wysokimi kwalifikacjami (wszyscy, bez wyjątku byli po

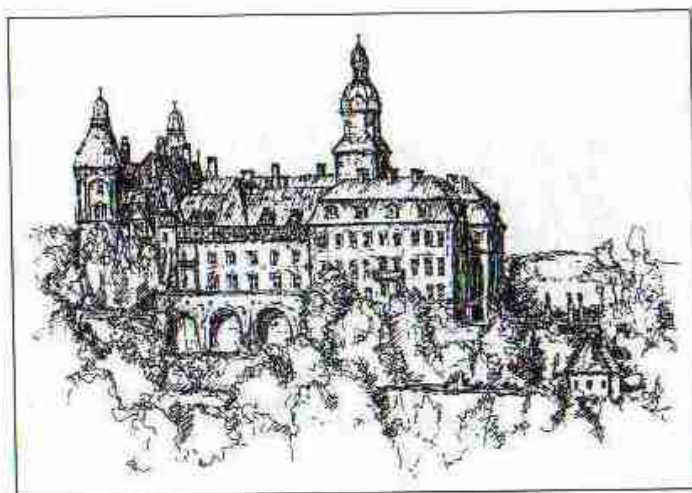


Fasanerie in Poremba bei Pleß/Bažanteria w Porębie koło Pszczyny.
Gezeichnet von/Rysował: Paweł Kiermasz
(aus/z: J. J. Polak, Ziemia Pszczyńska, Pszczyna 2000).

Szczecin, Breslau/Wrocław, Neiße/Nysa, Beuthen/Bytom, Gleiwitz/Gliwice, Oppeln/Opole) besuchten diese elitäre Schule. In einzelnen Abteilungen (manchmal teilte sich eine Klasse sogar in drei Abteilungen) wurden 10 bis 30 Schüler unterrichtet. Diese Zahlen änderten sich aber ständig, weil man sich nach Ablegung einer Prüfung während des ganzen Schuljahres einschreiben oder auch streichen lassen konnte.

Es ist vielleicht interessant zu wissen, daß hier am 7. September 1911 zum ersten Mal Unterrichtsstunden eingeführt wurden, die 45 Minuten dauerten, und daß die Wochenstundenzahl für Schüler 31 bis 33 betrug, für Lehrer dagegen 27.

In dieser Zeit kamen die Schüler des Gymnasiums in Pleß hauptsächlich aus reichen Familien. Ihre Väter waren Fabrikbesitzer, Gutsbesitzer, Geschäftsleute, Staats- oder fürstliche Beamte. Der Anteil der Kinder aus Bauern- und Handwerkerfamilien betrug 3 – 5 %. Die zehn ärmsten Schüler erhielten Stipendien, die der Herzog von Pleß aus einem



Schloss Fürstein/Zamek w Książu. Gezeichnet von/Rysował: Paweł Kiermasz (aus/z: J. J. Polak, *Ziemia Pszczyńska*, Pszczyna 2000).

studiach uniwersyteckich), często posiadali tytuły naukowe doktora. Na przykład w roku 1895, na trzynastu tu zatrudnionych tytuł doktora posiadało aż pięciu. W innych latach liczba ich stanowiła 50% – 60% uczących. I w zasadzie proporcje te utrzymywały się przez cały czas funkcjonowania gimnazjum w okresie cesarstwa niemieckiego. Zaznaczyć też trzeba, że tytuł „dr” posiadali wszyscy kolejni dyrektorzy szkoły pracujący tu w latach 1872 – 1922.

Hans Heinrich XI będący typowym człowiekiem renesansu, światłym, nowoczesnym, dysponującym ogromną fortuną, doprowadził do zbudowania w roku 1881, nowego specjalnie przystosowanego dla celów szkolnych dwupiętrowego gmachu z piękną aulą. W ogrodzie szkolnym zbudowany został oddzielny budynek z świetnie wyposażoną salą gimnastyczną. Obszerne sale lekcyjne, gabinety pomocy dydaktycznych, przestrzenne korytarze dodatkowo przydały placówce splendoru. Toteż liczba uczniów systematycznie zwiększała się, a naukę w tej elitarniej szkole często podejmowała młodzież wywodząca się z odległych nieraz miejscowości (m.in. ze Szczecina/Stettin, Wrocławia/Breslau, Nysy/Neisse, Koźla/Cosel, Bytomia/Beuthen, Gliwic/Gleiwitz, Opola/Oppeln).

W poszczególnych oddziałach (nieraz klasa dzieliła się aż na trzy oddziały) uczyło się od 10 do 30 uczniów. Jednak liczby te stałe zmieniały się, bowiem w ciągu całego roku szkolnego uczniowie mogli się do szkoły zapisywać (po zdaniu egzaminu) lub z niej wypisywać.

W formie ciekawostki dodać można, że od 7 września 1911 roku wprowadzone zostały tu, po raz pierwszy, lekcje trwające 45 minut, a tygodniowy wymiar zajęć dydaktycznych dla uczniów wynosił, w zależności od klasy, od 31 do 33 jednostek lekcyjnych, (zaś dla nauczycieli – 27).

W okresie tym uczniowie pszczyńskiego gimnazjum wywodzili się głównie ze sfer zamożnych: fabrykantów, właścicieli ziemskich, kupców, urzędników państwowych lub księżycy. W niewielkim jednak stopniu uczyła się tu też okoliczna młodzież chłopska i rzemieślnicza (od 3% do 5%) kontynuująca edukację dzięki regularnym stypendium przyznawanym przez księcia pszczyńskiego – co roku dla 10 najuboższych uczniów – a także dzięki stałym sponsorom przekazującym regularnie stałe kwoty na potrzeby najuboższych.

Fond zur Verfügung stellte. Dieser Fond wurde ständigen von Sponsoren aufgefüllt.

Weil die Zahl der Schüler von außerhalb ständig wuchs, wurde bei der Schule ein Internat errichtet, das bis zum Jahre 1913 aus Beiträgen der Organisation Alumnat-Verein Pleß unterhalten wurde. Dort wurden 20 Schüler untergebracht, deren Heimatwohnsitz besonders weit entfernt lag. Die Jahreskosten betrugen 850 M. Die Voraussetzungen für die Aufnahme ins Internat und die Leistungen des Alumnat-Vereins waren schriftlich festgelegt.

Die Jahre, in denen das *Hochbergianum* besonders große Erfolge erzielte, waren geprägt durch die Persönlichkeit des Herzogs Johann Heinrich XI., der dank seines Charms und seiner hohen Kultur ein hohes Ansehen am Berliner Hof genoß. Er war ein persönlicher Freund vom Kaiser Wilhelm I., bekleidete unter anderem den Posten des preußischen Generaljägermeisters und war Oberinspektor des kaiserlichen Jagdambtes. Er pflegte gute Kontakte mit dem europäischen Adel und sprach sehr gut einige Fremdsprachen, unter anderem auch Polnisch, was seine Kontakte zum polnischen Adel sehr erleichterte.

Der dritte Herzog von Pleß, Johann Heinrich der XV. (1861–1938), erreichte zwar nicht das Ansehen seines Vaters, er ist aber der Bekannteste von allen Plesser Hochbergs. Er übernahm die Güter in Pleß im Jahre 1907. Im Jahre 1891 heiratete er eine der schönsten Frauen des damaligen Europa – die Engländerin Maria Theresa Cornwallis-West (1873–1943). Sie wurde Daisy genannt (Gänseblümchen), war freundschaftlich verbunden mit dem englischen Königshof (Eduard VII. und Georg II.) und verwandt mit den bekanntesten Adelsfamilien Englands. Aus diesem Grund wurden in den Residenzen der Hochbergs in Fürstenstein und Pleß kulturelle Kontakte mit vielen englischen Adeligen geknüpft.

Johann Heinrich XV. wurde in der deutschen Armee zum Oberst befördert; er diente während des 1. Weltkrieges im Hauptquartier als Adjutant des Kaisers Wilhelm II. und er war mit diesem sehr befreundet. Übrigens befand sich das kaiserliche Große Hauptquartier während des

Fakt systematischen Zwiększania się liczby uczniów pochodzących z odległych miejscowości zdecydował o założeniu przy szkole alumnatu – internatu, który do roku 1913 utrzymywany był ze składek organizacji Plesser Alumnat-Verein. Zamieszkać w nim mogło 20 uczniów mieszkających najdalej. Opłata roczna za korzystanie z niego wynosiła 850 mk. Dyrekcja szkoły dysponowała specjalnie drukowanymi folderami informującymi o warunkach korzystania z alumnatu i oferowanych przez niego udogodnieniach.

Jak już powiedziano, były to lata, gdy „Hochbergianum” cieszyło się ogromnym powodzeniem. Miało to niewątpliwie związek z osobą samego księcia Jana Henryka XI, który dzięki osobistemu urokowi i wysokiej kulturze osobistej zajmował znaczącą pozycję na dworze berlińskim. Był osobistym przyjacielem cesarza Wilhelma I, pełnił funkcję Wielkiego Łowczego Królewskiego i był głównym nadzorcą cesarskiego urzędu łowieckiego. Utrzymywał szerokie kontakty z arystokracją europejską, zresztą doskonale władał kilkoma językami, w tym też językiem polskim, czym ujmował polskich arystokratów.

Trzeci książę pszczyński Hans Heinrich XV (1861–1938) nie dorównywał wprawdzie swemu ojcu, był jednak najbardziej znanym z pszczyńskich Hochbergów. Przejął dobrą pszczyńską w roku 1907. W roku 1891 ożenił się z jedną z najpiękniejszych kobiet ówczesnej Europy – Angielką Marią Teresą Cornwallis – West (1873–1943) zwaną Daisy (Stokrotka), związaną z dworem angielskim (Edwarda VII i Jerzego II) i spokrewnioną z najznamienitszymi rodami arystokratycznymi Anglii. Dzięki temu w rezydencjach Hochbergów w Książu i w Pszczynie nawiązane zostały stałe kontakty kulturalne z dworami angielskimi.

Hans Heinrich XV w armii niemieckiej awansował do stopnia pułkownika, służąc w czasie pierwszej wojny światowej w cesarskiej Kwaterze Głównej jako adiutant cesarza Wilhelma II, który darzył go ogromną przyjaźnią. Zresztą Kwaterze tej, w latach 1914–1917, oddał książę swój pałac w Pszczynie. Z okresu tego pochodzi wzmianka w pamiętnikach Daisy – dotycząca faktu zaproponowania księciu –

ersten Weltkriegs in den Jahren 1914–1917 zeitweise im Fürstenpalast in Pleß. Aus dieser Zeit stammt eine Notiz in den Tagebüchern von Daisy, die erwähnt, der Kaiser habe dem Herzog von Pleß die polnische Königskrone angeboten (Kaiser Wilhelm II. soll damals über die Gründung eines Polnischen Königreichs nachgedacht haben. Der Herzog sollte diesen Vorschlag kategorisch abgelehnt haben).

Johann Heinrich XV. war ähnlich wie sein Vater passionierter Jäger, bei dem sich die ganze adlige Elite mit Kaiser Wilhelm II. an der Spitze zur Jagd traf. Wie schon sein Vater war er Mitglied der Ersten Kammer (des „Herrenhauses“), aber im politischen Leben Deutschland spielte er keine größere Rolle (angeblich war er sehr schüchtern).

Bis zum ersten Weltkrieg wurde der Hof in Pleß auf sehr hohem Niveau gehalten, nach dem Vorbild der königlichen Höfe. Es gab Pflichtzeremonien wie zu Zeiten König Friedrichs des Großen. Es gab eine zahlreiche Dienerschaft, die selbst in Fürstenstein über 200 Personen umfaßte. Bei feierlichen Gastmählern bedienten meistens 30 Diener und Mundschenke. Für repräsentative Zwecke verwendete man eine zweistellige Zahl verschiedener Kutschen und Autos, und für Eisenbahnfahrten hatte man einen eigenen Salonwagen.

Nach der Teilung Oberschlesiens im Jahre 1922 befanden sich die Güter des Herzogs auf den Territorien zweier verschiedener Staaten. Johann Heinrich XV. nahm die polnische Staatsbürgerschaft an, aber sein ständiger Wohnort war Fürstenstein. Die Güter in Pleß verwaltete sein Sohn Johann Heinrich XVII., der in Pleß wohnte, als Generalbevollmächtigter seines Vaters.

Im Jahre 1925, also drei Jahre nach der Übernahme dieses Teils von Oberschlesien durch den polnischen Staat, wurde der Name der Schule geändert. Aus Anlaß des 900-jährigen Jubiläums der Krönung von Boleslaus Chrobry bekam die Schule den Namen Staatliches Boleslaus-Chrobry-Gymnasium in Pleß, und unter diesem Namen wurde es in den nächsten Jahren mit dem Profil eines klassischen Gymnasiums weitergeführt. Das Ausbildungsniveau hatte die gewohnte Höhe.

przez cesarza korony polskiej (zgodnie z rozważaną ówczesnie koncepcją cesarza Wilhelma II dotyczącą utworzenia Królestwa Polskiego). Podobno książę propozycję tę kategorycznie odrzucił.

Hans Heinrich XV, podobnie jak jego ojciec, pasjonował się polowaniami, w których uczestniczyła cała ówczesna elita arystokratyczna z cesarzem Wilhelmem II na czele. Podobnie jak ojciec był członkiem Izby Panów parlamentu niemieckiego, jednak w życiu politycznym Niemiec nie odegrał większej roli (podobno w związku z charakteryzującą go nieśmiałością).

Aż do lat dwudziestych XX wieku dwór książąt pszczyńskich wzorowany na dworach królewskich utrzymywany był na niebywale wysokim poziomie. Obowiązywał tu ceremonial dworski sięgający czasów Fryderyka II, zaś zatrudniona na stałe służba dworska była nader liczna (w samym np. Książu liczyła np. ponad 200 osób). Uroczyste obiady z udziałem gości obsługiwało z reguły 30 lokai i podczaszycy. Dla celów reprezentacyjnych używano kilkudziesięciu przeróżnych powozów oraz samochodów, a w podróżach koleją dysponowano własną saloną.

Po podziale Górnego Śląska w roku 1922 posiadłości księcia znalazły się na terytorium dwóch państw. Hans Heinrich XV przyjął polskie obywatelstwo, jednak na stałe mieszkał w Książu. Dobrami pszczyńskimi zarządzał jego syn Hans Heinrich XVII, który zamieszkał w Pszczynie, w charakterze generalnego pełnomocnika swego ojca.

W latach tych, oficjalna dotąd nazwa szkoły uległa zmianie (dokładnie w roku 1925, tj. w trzy lata po przejęciu tej części Górnego Śląska przez państwo polskie). Wtedy to z okazji 900-letniej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego nadano szkole nazwę: Państwowe Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie i pod tą nazwą funkcjonowało ono przez następne lata, zachowując swój dawny profil gimnazjum klasycznego, a także utrzymując dawny, bardzo wysoki poziom nauczania.

Niestety, inaczej ułożyły się losy pszczyńskiego fideikomisu.

W roku 1926 wojewodą śląskim został Michał Grażyński, który celową polityką doprowadził niemieckich posiadaczy

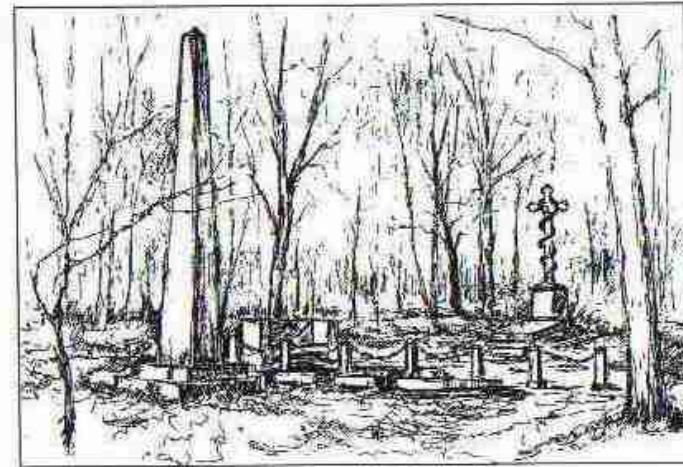
Leider erlitt das Fideikomiß (das ist der eigentlich unteilbare und unverkäufliche Stammesbesitz) in Pleß ein anderes schlimmeres Schicksal.

Im Jahre 1926 wurde Michal Grażyński Woiwode in Ostoberschlesien; er trieb in den Jahren der großen Wirtschaftskrise die deutschen Grundbesitzer mit gezielter Diskriminierungspolitik in große wirtschaftliche Schwierigkeiten. Ab 1934 verfolgte Grażyński zusätzlich eine kompromisslose Politik der Bekämpfung deutscher Einflüsse in Ostoberschlesien, und er erklärte unter anderem den Herzögen von Pleß den offenen Krieg.

Gleichzeitig erhöhten sich die Schwierigkeiten der Herzöge mit den polnischen Steuerbehörden. Außerdem führten Weltwirtschaftskrise, prunkvolle Lebensweise und verschiedene wirtschaftliche Fehlentscheidungen bei der Güterverwaltung zu hoher Verschuldung. Als Endergebnis wurde im Jahre 1934 ein Zwangsverwaltungsverfahren in den Gütern eingeführt, wobei bis 1938 eine Restverwaltung des Herzogs verblieb, welche die Interessen der herzoglichen Familie vertrat. Im gleichen Jahr wurde eine demütigende Versteigerung der Palaustausstattung durchgeführt, um die Steuerschulden des Herzogs beim polnischen Staat zu bezahlen.

Im Jahre 1936 ist Johann Heinrich XV., der die Politik Hitlers nicht unterstützte, von Fürstenstein nach Pleß umgezogen. Dort entschloß er sich, die Hälfte seiner Güter dem polnischen Staat zu übergeben. Im Jahre 1937 hat der polnische Sejm auf Vorschlag des Herzogs das Majorat Pleß aufgelöst.

Nach dem Tode von Johannes Heinrich XV. im Jahre 1938 übernahm sein Sohn Alexander Graf von Hochberg die Allodialgüter, die weiter das Eigentum der Hochbergs waren. Er hat sie bis 1939 verwaltet. Als der Krieg ausbrach, verließ er Pleß und begab sich nach Paris. In den Jahren 1941 – 1945 diente er als Freiwilliger beim polnischen Militär in Großbritannien, im Nahen Osten und in Italien, in der 3. Division der Karpathenschützen. Nach dem Kriege erlebte er die Verstaatlichung seiner Güter und blieb deswegen in Westeuropa, wo er 1984 auf seinem Gut auf Mallorca starb.



Renovierte Grabmäler der Familie Anhalt in dem Schlosspark in Pleß.

Odnówione grobowce rodziny Anhaltów w Pszczyńskim Parku Pałacowym. Gezeichnet von/Rysował: Paweł Kiermasz (aus/z J. J. Polak, Ziemia Pszczyńska, Pszczyna 2000).

dóbr do ogromnego zadłużenia (w latach wielkiego kryzysu gospodarczego). Od roku 1934 prowadził też bezkompromisową politykę ograniczania wpływów niemieckich na Górnym Śląsku, wypowiadając m.in. książętom pszczyńskim otwartą wojnę. W związku z tym kłopoty z polskimi urzędami podatkowymi systematycznie zwiększały się. Ponadto wystawny tryb życia, kryzys gospodarczy i różnego typu nieekonomiczne decyzje dotyczące sposobów zarządzania majątkiem doprowadziły do znacznych zadłużeń. W ich wyniku w roku 1934 ustanowiony został nad dobrami Zarząd Przymusowy, przy którym funkcjonował (do roku 1938) Urząd Pełnomocnika Księcia tzw. Restverwaltung – reprezentujący interesy rodziny książęcej. W tym samym roku, celem pokrycia zaległości podatkowych księcia wobec państwa polskiego, przeprowadzono upokarzającą licytację wyposażenia pałacu.

W roku 1936 Hans Heinrich XV nie aprobuje polityki Adolfa Hitlera przeniósł się z Książa do Pszczyny, gdzie podjął decyzję o przekazaniu połowy majątku państwu pol-

Die anderen Nachkommen der Familie Pleß-Hochberg wohnen in der Bundesrepublik Deutschland, sie unterhalten regelmäßige Kontakte mit Pleß und unterstützen Vorhaben, die ihrem Heimatort zu Gute kommen.

Übersetzung: Josef Gonschior

Schrifttum:

- Górnioček Beata, Jeske-Cybulska Bronisława, Księżna Daisy. Pani na Książu i Pszczynie. Wyd. Kamilia, Mikołów 2002.
 Fünfunddreissigstes Programm des Königl. Gymnasiums zu Pless, Pless 1908.
 Jahresbericht, Ostern, Königl. Gymnasiums zu Pless, Pless 1915.
 Korzeniowska Wiesława (red), Pszczyńskie gimnazjum i liceum 1742-1992. Szkice monograficzne, Wyd. Alfa, Warszawa 1992.
 Kulisiewicz Franciszek, Historia Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie (w:) Sprawozdanie gimnazjum za rok szkolny 1929/1930, Pszczyna 1930.
 Menzel K.A., Die drei Königlich Preussischen Schul – Reglements, Breslau 1833.
 Polak Jerzy, Z dziejów książąt pszczyńskich z rodu Hochberg, Wyd. PTTK, Pszczyna 1989.
 Schoenborn Emil, Zur Vorgeschichte der Evangelischen Fürstenschule in Pless (w:) Zwieliundzwanzigstes Programm der Evangl. Fürstenschule zu Pless. Pless, Pless 1895.
 Siebenunddreissigstes Programm des Königl. Gymnasiums zu Pless, Pless 1910.
 Spyra Bronisława, Archiwum książąt pszczyńskich. Przewodnik po zespołach 1287-1945, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 1973.

skiemu. Zaś w roku 1937 Sejm polski przyjął decyzję księcia dotyczącą rozwiązania ordynacji pszczyńskiej.

Po śmierci Hansa Heinricha XV (w roku 1938) dobra ałodialne stanowiące nadal własność Hochbergów przejął jego syn – Aleksander hrabia Hochberg, który zarządzał nimi do roku 1939. Z chwilą wybuchu wojny opuścił Pszczynę, udając się do Paryża. W latach 1941 – 1945 służył jako ochotnik w Polskich Siłach Zbrojnych na terenie Wielkiej Brytanii, na Bliskim Wschodzie i we Włoszech (w 3. Dywizji Strzelców Karpackich). Po wojnie, wobec upaństwowienia dóbr książęcych, pozostał w Europie Zachodniej, gdzie zmarł w roku 1984, w swej posiadłości na Majorce.

Inni potomkowie pszczyńskich Hochbergów mieszkają na terenie Federalnej Republiki Niemiec i z Pszczyną utrzymują regularne kontakty, uczestnicząc w wielu działaniach na rzecz tego środowiska.

Bibliografia

- Górnioček Beata, Jeske-Cybulska Bronisława, Księżna Daisy. Pani na Książu i Pszczynie. Wyd. Kamilia, Mikołów 2002.
 Fünfunddreissigstes Programm des Königl. Gymnasiums zu Pless, Pless 1908.
 Jahresbericht, Ostern, Königl. Gymnasiums zu Pless, Pless 1915.
 Korzeniowska Wiesława (red), Pszczyńskie gimnazjum i liceum 1742-1992. Szkice monograficzne, Wyd. Alfa, Warszawa 1992.
 Kulisiewicz Franciszek, Historia Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie (w:) Sprawozdanie gimnazjum za rok szkolny 1929/1930, Pszczyna 1930.
 Menzel K.A., Die drei Königlich Preussischen Schul – Reglements, Breslau 1833.
 Polak Jerzy, Z dziejów książąt pszczyńskich z rodu Hochberg, Wyd. PTTK, Pszczyna 1989.
 Schoenborn Emil, Zur Vorgeschichte der Evangelischen Fürstenschule in Pless (w:) Zwieliundzwanzigstes Programm der Evangl. Fürstenschule zu Pless. Pless, Pless 1895.
 Siebenunddreissigstes Programm des Königl. Gymnasiums zu Pless, Pless 1910.
 Spyra Bronisława, Archiwum książąt pszczyńskich. Przewodnik po zespołach 1287-1945, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Warszawa 1973.

Ingeborg Gräfin von Pfeil

Kreisewitz**Verlorenes Erbe, ererbte Verpflichtung**

*Dies aber ist die schlimmste Verletzung
der Menschenrechte:
Wenn man Menschen das Recht
auf ihre Heimat nimmt und sie
zwingt, ihre Heimstätten zu verlassen*
Albert Schweitzer

Unser Dorf mußte am 22. Januar 1945 zwölf Pferde zur Evakuierung von Brieg/Brzeg stellen, denn nach der Lüge des NSDAP-Kreisleiters bestünde für Kreisewitz/Krzyżowice – nur sechs km westlich von Brieg gelegen – keine Gefahr! Die Oderbrücke konnte wegen fehlender Munition nicht mehr gesprengt werden; die Stalinorgel dröhnte, jeden Augenblick würde uns die Sowjetarmee überrollen. Offiziere und Nachbarn wollten meine Mutter und mich Richtung Westen mitnehmen. Doch unsere Mutter hielt unseren Leuten und dem Dorf die Treue. Am 23. Januar verließen wir Haus und Hof; die Kühe blieben angekettet stehen, die Schweine brüllten vor Hunger, die Lämmer blökten. Ein liebevoller Blick auf unsere 650 Jahre alte Holzkirche; doch zum Grab unseres Vaters zu gehen, reichte die Zeit nicht: die Sowjetarmee war so dicht, daß der Kanonenlärm uns zum Schweigen und schnellen Verlassen des Dorfes drängte. „In sechs Wochen sind Sie ja wieder zurück“, waren die uns vom NSDAP-Mann vorgeheuchelten Worte.

33 Jahre nach der Flucht stand ich zum ersten Mal wieder vor unserer Kirche als Vertriebene, fremd im Dorf, als Unbekannte. Aber Dankbarkeit strömte aus meinem Herzen, als ich Pfarrer Kasperk sah: ihm und den Kreisewitzern haben wir die Pflege unseres Friedhofes zu verdanken, die Blumen und Kerzen auf dem Grab unseres Vaters, die Wiederherstel-

Ingeborg Gräfin von Pfeil

Krzyżowice**Utracone dziedzictwo, odziedziczone zobowiązanie**

*Odebranie ludziom prawa do ojczyzny
i zmuszenie ich do opuszczenia
rodzinnych stron
jest najcięższym naruszeniem praw człowieka.*

Albert Schweitzer

Dnia 22 stycznia 1945 r. nasza wieś musiała dać 12 koni na potrzeby ewakuacji Brzegu, gdyż według kłamstw szerzonych przez powiatowego kierownika NSDAP, Krzyżowicom/Kreisewitz, oddalonym od Brzegu/Brieg jedynie o 6 km, nie groziło żadne niebezpieczeństwo! Z powodu braku amunicji nie można było wysadzić mostu na Odrze; tymczasem organy Stalina huczały, w jednym okamgnieniu armia radziecka mogła nas zmiażdżyć. Oficerowie i sąsiedzi chcieli mnie i matkę zabrać na zachód. Jednakże matka została wierna naszym ludziom i wiosce. Dnia 23 stycznia opuściliśmy dom i obejście. Zostały krowy przywiązane do żłobu, świnie ryczały z głodu, owce beczały. Spojrzałyśmy z miłością na drewniany kościół stojący tu od 650 lat. Nie miałyśmy już czasu, aby pójść na grób ojca. Armia radziecka była już tak blisko, że huk moździerzy zmuszał nas do milczenia i szybkiego opuszczenia wioski. „Za sześć tygodni państwo tu powrócą”, brzmiały słowa NSDAP-owca.

Po upływie 33 lat od tamtej ucieczki stanęłam po raz pierwszy przed naszym kościołem jako wypędzona, obca we wsi, nieznajoma. Ale gdy ujrzałam księdza Kasperka, moje serce przepelniało się wdzięcznością: to jemu i mieszkańcom Krzyżowic zawdzięczamy pielęgnowanie naszego cmentarza, kwiaty i znicze na grobie naszego ojca, restaurację naszego kochanego kościoła. Jak często proboszcz Kasperk



Herrenhaus der Familie von Pfeil in Kreisewitz vor 1945.
Aus den Sammlungen der Autorin/Siedziba rodowa rodziny von Pfeil
w Krzyżowicach przed 1945. Z prywatnych zbiorów autorki.

lung unserer geliebten Kirche. Wie oft gewährte mir Pfarrer Kasperek Hilfe und Gastfreundschaft in den schwierigen 80er Jahren! Endlich konnten auch wir ihm helfen mit Kupfernägeln für die Dach-Schindel, mit einem Kreuzweg, Geld für die dringend erforderlichen Renovierungen.

Am 16. Oktober 1992 kam ich als Konsulin des Vizekonsulats Oppeln/Opole nach Hause. Wir gedachten des 560. Todestages eines Wissenschaftlers, der sich nach seinem Geburtsort Franciscus Krzyzowic nannte. Franciscus Krzyzowic hatte in Prag studiert. Er wurde Anfang des 15. Jahrhunderts Theologieprofessor, Rektor und Vizekanzler der Krakauer Universität. Franciscus Krzyzowic gehört sicher zu den bedeutendsten Gestalten aus der Anfangszeit der Krakauer Universität. Bei ihm promovierten die meisten der in Krakau studierenden Schlesier. Besonders herzlich betreute er seine Landsleute aus Brieg. Der Krakauer Universität hat er dreißig Jahre seines Lebens gewidmet. Zeit seines Lebens bekleidete er die Funktion des Vizekanzlers, er vertrat den Bischof bei der Beglaubigung der Examina und der akademischen Grade, aber auch bei der Kontrolle der Finanzen der Universität.

Nun, an diesem 16. Oktober 1992, durfte ich einige Worte zur Erinnerung dieses aus Kreisewitz stammenden Wissenschaftlers sagen, wobei ich auch meiner eigenen Familie gedachte, die im Mittelalter hohe Posten in Krakau eingenommen hatte und bereits etwa 1200 nach Dirschdorf /Prze-

obdarzał mnie pomocą i gościnnością w trudnych osiemdziesiątych latach! Wreszcie i my mogliśmy mu pomóc, ofiarując miedziane gwoździe potrzebne do przytwierdzenia szynioliów, drogę krzyżową oraz pieniądze potrzebne do przeprowadzenia pilnych prac renowacyjnych.

Dnia 16 października 1992 r. jako konsul na placówce w Opolu/Oppeln czułam się jak w domu. Świeciliśmy 560. rocznicę śmierci uczonego Franciszka, który od nazwy swojej rodzinnej miejscowości nosił nazwisko Krzyżowic. Franciszek Krzyżowic studiował w Pradze. Na początku XV wieku został profesorem teologii, rektorem i wicekanclerzem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bez wątpienia należy do grona wybitnych postaci z początkowego okresu działalności Uniwersytetu Jagiellońskiego. Promował wielu Ślązaków studiujących w Krakowie. Szczególnie serdecznie opiekował się swoimi ziomkami z Brzegu/Brieg. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu poświęcił 30 lat życia. Był wicekanclerzem, zastępował biskupa przy uwierzytelnianiu egzaminów i akademickich stopni, a także w sprawach finansowych uniwersytetu.

Teraz, 16 października 1992 r., mogłam wygłosić kilka słów o tym uczonym pochodzącym z Krzyżowic. Myślałam przy



Herrenhaus der Familie von Pfeil in Kreisewitz heute.
Aus den Sammlungen der Autorin/Siedziba rodowa rodziny von Pfeil
w Krzyżowicach dzisiaj. Z prywatnych zbiorów autorki.

rzeczyn bei Nimptsch/Niemcza kam, wo unsere Familie bis 1945 ihren Stammsitz hatte. Meine Großeltern erwarben dann Kreisewitz, wo mein Vater geboren und auch beerdigt wurde. Seines 50. Todestages hatten wir wenige Tage zuvor gedacht, herzlich den fürsorglichen Pflegern seines Grabes dankend.

Welche Verknüpfung der Geschichte: Franciscus Krzyżowic aus dem damals böhmischen Schlesien wirkte in Prag und Krakau. Mein Vater, Nachkomme eines Krakauers, war jahrelang in der Nähe von Prag tätig, bis er 1934 nach Kreisewitz zurückkehrte. Europäer des 15. und des 20. Jahrhunderts!

Welche Freude war es mir, daß ich an diesem bedeutenden Tag, dank des deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrages, in Schlesien wirken durfte. Der Vertrag, der besagt, daß beide Parteien ihre Beziehungen im Geiste guter Nachbarschaft und Freundschaft gestalten werden, daß sie eine enge friedliche und partnerschaftliche Zusammenarbeit auf allen Gebieten anstreben, sich für dauerhafte Verständigung und Versöhnung einsetzen und die Schaffung eines Europas anstreben, daß die Menschenrechte und Grundfreiheiten geachtet werden und die Grenzen ihren trennenden Charakter verlieren.

An diesem Oktobertag hatte sich zur Feierstunde das ganze Dorf versammelt, ich mitten unter ihnen. Eine Militärkapelle spielte, als der Breslauer Bischof Jan Tyrawa eintraf. Feierlicher Gottesdienst in unserer 650 Jahre alten Kirche. Meine Gedanken schweiften zurück: der vom Himmelsgewölbe zum Altar heruntergeschwebte Engel hielt die Taufschale für meine jüngste Schwester. Heute standen im Kirchraum polnische Veteranen und Kinder, die die vaterländischen Fahnen bei der Einsetzung des Abendmahles senkten. Der Taufengel weist nun ihm Chor mit seinem Finger auf das von meinem Vater gestiftete Kirchenfenster. An den weiteren Fenstern lese ich die Namen seiner Geschwister; am vierten Fenster erscheinen die Wappen meiner Großeltern, darunter mein Name über die 1986 durchgeführte Renovierung. Ich schaue zur linken Wand: hier auf dem Patronatsstuhl pflegte unser Vater, im Winter in Pelz, Pelzkappe und Fußsack gehüllt, aufmerksam der Predigt zu folgen. Unsere Mutter gab mit ihrer kräftigen Stimme den Ton an.

Nichts als ein Nagel blieb von dieser Empore zurück. Auch auf der gegenüberliegenden Seite erinnert nur ein Na-

tym także i o mojej rodzinie, której członkowie w średniowieczu zajmowali wysokie stanowiska w Krakowie. Około roku 1200 przybyli do Przerzeczyna/Dirsdorf koło Niemczy/Nimpsch, gdzie do roku 1945 nasza rodzina miała swoją siedzibę rodzową. Moi dziadkowie nabyli Krzyżowice, tam urodził się mój ojciec, tam też został pochowany. Kilka dni wcześniej obchodziliśmy 50. rocznicę jego śmierci, serdecznie dziękując ludziom, którzy troskliwie opiekowali się jego grobem.

Co za splot historii! Franciszek Krzyżowic pochodzący ze Śląska, należącego wówczas do Czech, działał w Pradze i Krakowie. Mój ojciec, potomek krakowianina, działał przez wiele lat w pobliżu Pragi, zanim w 1934 r. powrócił do Krzyżowic. Europejczycy XV i XX wieku!

Jakaż to była dla mnie radość, że dzięki polsko-niemieckiemu traktatowi o sąsiedztwie mogłam w tym ważnym dniu działać na Śląsku! Dzięki traktatowi, który głosi, że obydwie strony będą kształtowały wzajemne stosunki w duchu dobrego sąsiedztwa i przyjaźni, starały się o pokojową i partnerską współpracę we wszystkich dziedzinach, zabiegały o trwałe porozumienie i pojednanie oraz o tworzenie wspólnej Europy, że będą przestrzegały praw człowieka i wolności, a granice nie będą już dzielić.

W owym październikowym dniu zebrali się wszyscy mieszkańcy wioski, a ja byłam wśród nich. Gdy pojawił się wrocławski biskup sufragan Jan Tyrawa, zagrała orkiestra wojskowa. W naszym kościele, liczącym 650 lat, odbyła się uroczysta msza św. Moje myśli pofrunęły w przeszłość: anioł spływający ze sklepienia niebieskiego w stronę ołtarza trzymał w ręce misę chrzcielnicę dla mojej najmłodszej siostry. Dzisiaj w kościele stali polscy weterani i dzieci, którzy przy wystawieniu Przenajświętszego Sakramentu pochyłili sztandary. Anioł na chórze wskazuje palcem na okno ufundowane przez mojego ojca. Na pozostałych oknach czytam imiona jego rodzeństwa. Na czwartym widnieje herb moich dziadków, pod nim moje nazwisko – to za renowację przeprowadzoną w 1986 r. Patrzę na lewą ścianę: tutaj na krześle patronackim siedział zazwyczaj nasz ojciec, zimą odziany w futro, futrzaną czapkę i mufkę na nogi, pilnie słuchając kazania. Nasza matka mocnym głosem intonowała pieśni.

gel an die Ehrentafel für die Gefallenen des 1. Weltkrieges. Jetzt schmückt das größte Heiligtum Polens diese Wand: die schwarze Madonna von Tschenstochau/Częstochowa. Und doch hat dieser Wandel etwas Positives: durch das Entfernen der Emporen wurden mittelalterlichen Fresken, die zu den wertvollsten Schlesiens zählen, freigelegt.

Während der von Bischof Tyrawa zelebrierten Messe geht mir ein Gedicht von Freiherr Joseph von Eichendorff durch den Sinn:

*Num steht das Schloß versunken
Im Abendrote tief,
Als ob dort traumestrunknen
Der alte Spielmann schlief.*

*Gestorben sind die Lieben,
Das ist schon lange hier,
Die wen'gen, die geblieben,
Sie kennen uns nicht mehr.*

*Und fremde Leute gehen
Im Garten vor dem Haus.
Doch überm Garten sehen
Nach uns die Wipfel aus.*

*Doch rauscht der Wald im Grunde
Fort durch die Einsamkeit.
Und gibt noch immer Kunde
Von unsrer Jugendzeit.*

(Aus dem Gedicht „An meinen Bruder“)

Nach dem Gottesdienst wurde mir, als Tochter Kreise-witzer Erde, wie mich der Bürgermeister titulierte, die Ehre zuteil, die Worte zur Enthüllung der Gedächtnistafel an den Kreise-witzer Wissenschaftler und Krakauer Rektor Francis-cus Krzyżowic zusprechen. Vergangenheitsbewältigung und Blick nach vorn für beide Seiten. Und ich war wieder z u H a u s e! Aufgenommen von den heutigen Kreise-witzern!

Po tej emporze pozostał tylko jeden gwóźdź. Także po drugiej stronie tylko jeden gwóźdź przypomina o tablicy pamiątkowej ufundowanej dla uczczenia poległych w czasie pierwszej wojny światowej. Teraz ścianę tę zdobi największa świętość Polski: Czarna Madonna z Częstochowy. Ale zmiana ta ma też coś pozytywnego: usuwając empory odsłonięto średniowieczne freski, zaliczane do najcenniejszych na Śląsku.

W czasie mszy św. celebrowanej przez biskupa Tyrawę przypomniał mi się wiersz Josepha von Eichendorffa:

*I oto kryją zamek
Płomienie żółt wieczornych,
Jak gdyby stary grajek
W głębokim śnie się grzążył.*

*Umarli nasi bliscy,
To było dawni tak,
A inni, ci nieliczni,
Już nie poznają nas.*

*I obcy chodzą ludzie
Ogrodem tym przed domem –
Lecz nas to wypatrują
Te wzgórza nad ogrodem.*

*Lecz ciggle szumią lasy
W tej naszej samotności
I przywołują czasy
Dzieciństwa i młodości.*

(z wiersza „Do mojego brata”, przełożył Andrzej Jam)

Po mszy św., jako córka krzyżowickiej ziemi, jak mnie burmistrz tytułował, dostałam zaszczytu wygłoszenia mowy z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej uczzonego i rektora krakowskiej uczelni, Franciszka Krzyżowica.

Uroczystość ta była dla jednej i drugiej strony przezwycię-żeniem przeszłości i spojrzeniem ku przyszłości. A ja znów byłam w domu! Dzisiejsi krzyżowiczanie mnie przyjęli!

Przekład: Joanna Rostropowicz

Parsival in Berlin

Berlin in der Maiensonne. Eine noch immer sichtbar ihre Wunden leckende Stadt. Die Gedächtniskirche: eine erhaltene Ruine, daneben eine schlichte Rotunde als Gotteshaus. Deutliche Unterschiede zwischen Ost- und Westberlin.

Mich rührt diese Stadt an. Ihr Jahrhundertsschicksal. Ich fühle mich hier zu Hause wie sonst in keiner Stadt Deutschlands. Berlin war die Traumstadt meiner Eltern.

Die Menschen wie überall, kein besonderer Typ des Berliners zu sehen. Eher mehr merkwürdige Typen als anderswo, alte Männer in Selbstgespräche befangen. Nur in den Boutiquen hier und da wunderschöne junge Frauen.

Ein Operabend, Richard Wagners *Parsifal*, das berühmte Bühnenweihfestspiel. Überwältigende Musik. Ein musikalisches Universum für sich. Und dazu das Parsival-Thema, ein ungewöhnlich lebendiges Thema des alten Europa.

Von Chrestien de Troyes auf Grund alter Mythen in Altfranzösisch bearbeitet, von Wolfram von Eschenbach über-

*Parsifal w Berlinie*

Berlin w blasku majowego słońca. Miasto, które wciąż jeszcze w sposób widoczny leczy swoje rany. Kościół pamięci: konserwowana ruina, a obok skromna rotunda służąca do odprawiania nabożeństw. Różnice między Berlinem wschodnim a zachodnim są wciąż wyraźne.

To miasto mnie wzrusza. Wzrusza mnie los, jaki w ubiegłym stuleciu był jego udziałem. Czuje się tu jak w domu, jak w żadnym innym niemieckim mieście. Berlin był miastem marzeń moich rodziców. Ludzie tacy, jak wszędzie, nie widać jakiegoś szczególnego typu berlińczyka. Raczej więcej niż gdzie indziej zdziwaczalnych typów: starzy mężczyźni pogrążeni w rozmowie z samymi sobą. Jedynie w butikach przepiękne młode kobiety.

Wieczór w operze – *Parsifal* Richarda Wagnera, słynne misterium sceniczne. Zniewalająca muzyka. Muzykalne universum. A do tego ów temat *Parsifala*, niezwykle żywotny temat starej Europy. Opracowany w języku starofrancuskim przez Chrestien de Troyes na podstawie dawnych mitów, przejęty i w oryginalny sposób przetworzony przez Wolframa von Eschenbacha. *Parsifal* Eschenbacha jest pierwszą wielką powieścią niemiecką, napisaną na przełomie XII i XIII wieku. Czytana po dziś dzień. Jej temat to stawanie się człowiekiem przez cierpienie i współczucie, zbawienie i zmartwychwstanie. Pradawny ludzki dramat tęsknoty za transcendencją. Tęsknoty za Bogiem.

Poszukiwanie świętego Graala. Celtycko-germańska legenda gęsto przeplatana chrześcijańską nauką o zbawieniu. Czym był więc ów mityczny Graal? Jedni uważali, że jest to kamień, darzący obfitością; inni, że kamienny kielich lub czara, związane z historią cierpienia Chrystusa. Graal był symbolem dążeń, symbolem wybawienia. Istotne było po-

nommen und originell bearbeitet. Eschenbachs Parsival ist der erste große deutsche Roman, geschrieben um die Wende des 12. zum 13. Jahrhundert. Bis heute gelesen. Das Thema der Menschwerdung durch Leiden und Mitleiden, Erlösung und Auferstehung. Das menschliche Urdrama der Sehnsucht nach Transzendenz. Der Gottessehnsucht.

Die Suche nach dem Heiligen Gral. Keltisch- germanisches Gedankengut eng verwoben mit der christlichen Heilslehre. Was also war der mythische Gral? Die einen hielten ihn für einen Überfluss spendenden Stein, die meisten für einen steinernen Kelch, der mit der Leidensgeschichte Christi verbunden war. Der Gral war ein Symbol des Strebens, ein Symbol der Erlösung. Wichtig war die Suche nach dem Gral. Die Menschwerdung durch das Streben nach dem Gral.

Das Thema der Gralssuche faszinierte viele Schriftsteller. Goethe greift es im Wilhelm Meister auf, nach ihm Hermann Hesse im Glasperlenspiel. Dostojewski variierte es in seinem Roman *Der Idiot*. Zeitgenössische Schriftsteller wie Tankred Dorst, Christoph Hein und vor allem Adolf Muschg in seinem grandiosen Roman *Der rote Ritter* modernisierten und aktualisierten diese symbolhafte Geschichte.

Und plötzlich wie immer bei mir – Erinnern an Schlesien. In den schlesischen Bergen realisierte der polnische Theatermacher Jerzy Grotowski in den siebziger Jahren auf seine eigenwillige Weise die Gralssuche. Grotowski und sein Projekt *Flammenberg*, das Menschen aus ganz Europa anlockte, war ein einmaliges Phänomen in der damaligen Theaterlandschaft. Es war und blieb ein Geheimtipp. Auch in Polen, auch in Schlesien. Eine bemerkenswerte Mischung aus Heilssehnsüchten und Theater. Elitäres Theater zum Mitmachen und Schweigen, nur für spirituell orientierte Menschen. Die inszenierte erlebbare Suche nach einem transzendenten Erlebnis. Der reale mühsame Weg, der das Streben symbolisierte, Ankunft in der Burg vor dem Feuer.

Grotowski nannte sein Tun *armes* und heiliges Theater und stützte sich sowohl auf christliche Symbole wie auch auf Elemente der Tiefenpsychologie C.G.Jungs und des Zen-Buddhismus.

Grotowski, der in Moskau studiert hatte, listete dieses Projekt den sozialistischen Kulturfunktionären in Breslau

szukiwanie Graala. Stawanie się człowiekiem przez dążenie do jego zdobycia.

Motywy poszukiwania Graala fascynował wielu pisarzy; podjął go Goethe w powieści dydaktycznej *Wilhelm Meister*, po nim Hermann Hesse w *Grze szklanych paciorków*. Dostojewski stworzył wariację tego wątku w powieści *Idiota*. Tę symboliczną historię unowocześnili i zaktualizowali współcześni pisarze, jak Tankred Dorst, Christoph Hein, a przede wszystkim Adolf Muschg w swojej wielkiej powieści *Czerwony rycerz*.

I nagle, jak zwykle u mnie – wspomnienie ze Śląska. Jerzy Grotowski, polski reżyser w latach siedemdziesiątych realizował w śląskich górach na swój własny sposób poszukiwanie Graala. Grotowski i jego projekt *Góra płomieni*, który przyciągał uczestników z całej Europy, był jednorazowym fenomenem w ówczesnym pejzażu teatralnym. Był i pozostał owiany tajemniczością. W Polsce, również i na Śląsku. Niezwykłe połączenie teatru i misterium. Elitarne spotkanie teatralne, w którym uczestnicy mieli milczący, a jednak aktywny udział. Przychodzili tu ludzie poszukujący drogi w sensie duchowym. Było to zainscenizowane poszukiwanie





ab. Im Westen aber kam er nur als Weiterentwickler der Stanislawski-Methode an. Hier waren die Zeichen der Zeit andere, Existenzialismus und kleiner Realismus, Beziehungsdramen – das waren die Trends.

Doch die uralten europäischen Mythen, die tiefen existenziellen Dramen, des nach höheren Werten strebenden Menschen gehören mit zu den Grundlagen unserer europäischen Kultur, auf die wir uns alle beziehen müssen, wenn wir es ernst meinen mit der Idee eines zusammenwachsenden Europas.

Denn unser gemeinsames kulturelles Erbe ist eine viel sichere Grundlage der Verständigung als der gängige oberflächliche Versöhnungskitsch.

przeżycia transcendentnego. Prawdziwa, mozolna droga, symbolizująca dążenie na innej płaszczyźnie. W rzeczywistości dotarcie do zamku przed pałacę się ognisko.

Grotowski, który nazywał swoje działanie teatrem biednym i świętym, opierał się zarówno na chrześcijańskich symbolach, jak i na elementach psychologii głębi C. G. Junga i buddyzmu Zen.

Grotowski, który studiował w Moskwie, wymógł ten projekt na socjalistycznych funkcjonariuszach kulturalnych Wrocławia. Na Zachodzie zdobył uznanie raczej jako kontynuator metody Stanisławskiego. Tutaj w teatrze panowały wówczas inne tendencje, ton nadawały egzystencjalizm i mały realizm, dramat psychologiczny. To były znaki czasu.

Jednakże prastare europejskie mity, głębokie dramaty egzystencjalne człowieka dążącego do wyższych wartości należą do podstaw naszej europejskiej kultury, do których powinniśmy wszyscy nawiązywać, jeśli poważnie traktujemy ideę jednoczącej się Europy. Bowiem nasze wspólne dziedzictwo kulturalne jest znacznie pewniejszym fundamentem porozumienia niż potoczny zbanalizowany kicz pojednania.

Przekład: Joanna Rostrupowicz

Eugeniusz Klin

Arbeitstagung des Wissenschaftlichen Rates in Lubowitz

Am 31. Mai 2003 fand eine Arbeitstagung des Wissenschaftlichen Rates bei der Stiftung Oberschlesisches Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrum Lubowitz statt.

Diesmal ging es nicht um schöne Worte oder Grundsatzfragen, sondern vor allem um das Einbringen konkreter Arbeitsprojekte. Auf die in Lubowitz aufgetauchten Schwierigkeiten hatte eingangs bereits der Vorstandsvorsitzende, Dipl. Sozialwirt Gerard Matusik hingewiesen, die den Tätigkeitsradius vororten stark einschränkten. Trotzdem konnte die unermüdlich agierende Frau Prof. Joanna Rostropowicz in ihrem Bericht einige Erfolge erwähnen, z.B. die positive Kontaktaufnahme zum Marschallamt in Kattowitz, die Einbindung des Krakauer Goethe-Instituts in die Arbeiten des Wissenschaftlichen Rates in der Person seines Leiters, Herrn Dr. Stephan Wackwitz, dergleichen die Einbindung der bekannten ober-schlesischen Schriftstellerin, Dr. Renata Schumann, sodann die Herausgabe der ersten Nummer des zweisprachigen „Eichendorff-Heftes“, die begonnene Materialsammlung zur Reihe berühmter Schlesier sowie die Planung der „Bibliothek schlesischer Übersetzungen“ ins Polnische. Letzteres könnte vielleicht durch das Organisieren eines Seminars für deutsch-polnische Übersetzer vorbereitet werden.

Die größte Sensation der Tagung aber bereitete Prof. Dr. Jerzy Witeczek vor, ein geachteter Gleiwitzer Architekt. Er präsentierte nämlich den überraschten Teilnehmern das komplette architektonische Projekt des Wiederaufbaues der Lubowitzer Schlossruine der Familie Eichendorff. Bei aller Bewunderung freilich für das imponierende Projekt blieb die Frage offen, wer vor allem bezahlen sollte. Die Stiftung selbst bliebe damit völlig überfordert. Vielleicht müsste also

Eugeniusz Klin

Posiedzenie Rady Naukowej w Łubowicach

Dnia 31 maja 2003 roku odbyło się kolejne posiedzenie Rady Naukowej przy Fundacji Górnośląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach.

Tym razem nie chodziło o piękne słowa i podstawowe problemy, lecz o przedstawienie konkretnych projektów roboczych. Inż. Gerard Matusik, przewodniczący Zarządu, wspomniał najpierw o trudnościach, które istotnie ograniczyły działalność Centrum. Mimo tego nieustrudzona w działalności prof. Joanna Rostropowicz w swoim wystąpieniu mogła powiedzieć o kilku sukcesach, np. o podjęciu kontaktów z Urzędem Marszałkowskim w Katowicach, zainteresowaniu pracą Rady Naukowej Instytutu Goethego w Krakowie w osobie kierownika dr Stephana Wackwiza, a także znanej górnośląskiej pisarki dr Renaty Schumann, wydaniu pierwszego numeru dwujęzycznego kwartalnika „Zeszyty Eichendorffa”, o podjęciu prac nad leksykonem wybitnych Ślązaków, zaplanowaniu „Śląskiej Biblioteki Przekładów”. Przed realizacją ostatniego projektu może warto byłoby pomyśleć o zorganizowaniu seminarium dla tłumaczy z języka niemieckiego na polski.

Największą sensację dnia przygotował prof. dr inż. Jerzy Witeczek, znany gliwicki architekt. Mianowicie zaprezentował zaskoczonym uczestnikom kompletny projekt architektoniczny odbudowy łubowickiego zamku rodziny Eichendorffów. Podziwiając imponujący projekt, zadawano sobie pytanie, kto zrealizuje tę drogą wizję, a przede wszystkim, kto za to zapłaci. Przerasta to siły Fundacji. Chyba trzeba będzie przesunąć realizację tego projektu na daleką przyszłość. Jaka szkoda.

Radosną nutą spotkania było przestrzeganie zasady trójstronności. Z Opawy przybyli bowiem dwaj członkowie

die Verwirklichung dieses Projekts in die weite Zukunft verschoben werden. Wie schade.

Erfreulich an dieser Arbeitssitzung war schließlich auch die Beibehaltung des grenzüberschreitenden, trilateralen Kulturprinzips. Beispielsweise waren beide schlesisch-mährischen Mitglieder aus dem tschechischen Troppau, Doz. Dr. Ing. Jan Mrazek und Mag. Petr Maj, sehr rührig und brachten interessante Vorschläge über einen polnisch-mährisch-deutschen Schüleraustausch ein. Prof. Eugeniusz Klin versuchte auch das alte Projekt eines Eichendorff-Bezruc-Preises zur Diskussion zu stellen. Hervorzuheben wäre auch das häufige Wortergreifen von Prof. Albert Klein, besonders in Fragen der demokratischen Verfahrensweisen des Wissenschaftlichen Rates, zu deren strikten Einhaltung gemahnt wurde. Freilich ist der Weg von Projekten, Ratschlägen und Einfällen zu ihrer Realisierung ungemein lang. Daran erinnerte am Ende der Vorsitzende des Kuratoriums der Stiftung, Dipl. Ing. Joachim Niemann, der Geschäftsführer des VdG. Er versprach, zusammen mit dem Kuratorium alle Pläne und Projekte des Wissenschaftlichen Rates zu prüfen und nach Möglichkeit wenigstens eine Teil davon zur Verwirklichung zu beschließen. Damit könnte das Lubowitzer Begegnungszentrum weitere positive Schritte für seine deutsch-polnische Brückenfunktion verzeichnen.

Rady Naukowej, doc. dr. inż. Jan Mrazek i mgr Petr Maj i przedstawili ciekawe propozycje dotyczące polsko-morawsko-niemieckiej wymiany młodzieży. Prof. Eugeniusz Klin natomiast usiłował poddać pod dyskusję dawny projekt konkursu Eichendorff-Bezruc. Wielekroć przemawiał też prof. dr Albert Klein; szczególnie często dotyczył sprawy demokratycznego podejmowania decyzji przez Radę Naukową.

Droga od projektu, rady lub pomysłu do urzeczywistnienia, jest daleka. Przypomnił o tym przewodniczący Rady Kuratorów, inż. Joachim Niemann, dyrektor Biura Związku Niemieckich Towarzystw. Przyobiegał, że Kuratorium zbada wszelkie plany i projekty zgłoszone przez Radę Naukową, i stosownie do możliwości przynajmniej część z nich zostanie skierowana do realizacji. Tymi działaniami lubowickie Centrum Spotkań znowu świetnie się zapisuje jako polsko-niemiecki pomost.

Der Streuselkuchen

Vor langer, langer Zeit, als noch das ganze Land ringsum ein großer Wald bedeckte, lebten auch in der Grottkauer Gegend die kleinen Fenismännlein*.

Sie waren als große Kochkünstler bekannt. Manches gute schlesische Gericht sollen zuerst die Fenismännlein bereitet haben. Menschen, die ihnen Gutes erwiesen hatten, durften dann zum Lohn es ihnen absehen und nachmachen.

Am liebsten von allen Menschen waren ihnen aber schöne Jungfrauen. Denen zeigten sie beim Pilzesuchen die schönsten Pilze und warnten vor den giftigen. Auch Beeren wiesen sie ihnen und teilten ihnen mit, wie man aus den Pilzen manche schmackhafte Speise, aus den Beeren würziges Mus kochen könne. Auch heilsame Kräuter suchten sie zusammen und lehrten ihre Lieb-linge manch duftigen Tee und manch heilkräftiges Tränklein daraus bereiten.

Als dann an vielen Stellen der Wald gerodet wurde und an seiner Statt goldene Weizenfelder wogten, da zogen die Fenismännlein auch daraus Nutzen und buken so herrliche Kuchen, dass, wer sie einmal gekostet hatte, das nie vergessen konnte.

Eine junge Magd, die auf einem Weizenacker das Unkraut jäten sollte. Hörte in dem Hügel ganz deutlich das Klappern von aufeinander gewordenen Kuchenblechen. Halt, dachte sie, das werden die kleinen

Kołacz z posypką

Przed wieloma latami, kiedy cały Śląsk był pokryty potężnym lasem, także w okolicy Grodkowa żyły krasnoludki*.

Słynęły one jako znakomici kucharze. Krasnoludki jako pierwsze zaczęły przyrządzać wiele smakowitych śląskich potraw. Ludzie, którzy im wyświadczili jakąś przysługę, w nagrodę mogli przyjrzeć się sposobowi ich przyrządzania, by w domu zrobić tak samo.

Krasnoludki bardzo lubiły śliczne dziewczęta. Gdy one zbierały grzyby, krasnale pokazywały im, gdzie rosną najpiękniejsze i ostrzegały przed trującymi. Wskazywały też miejsca, gdzie rosną jagody. Objaśniały dziewczętom, jak ugotować z grzybów smakowite danie, a z jagód wspaniałą marmoladę. Razem z dziewczętami szukały też leczniczych ziół i uczyły swoje ulubienice przyrządzać z nich pachnącą herbatę i lecznicze napoje.

Kiedy duże połacie lasu zostały wycięte, a na ich miejscu zaszumiały złote łany zbóż, krasnoludki wyciągnęły z tej sytuacji wiele korzyści dla siebie. Zaczęły z ziaren zboża wypiekać tak wspaniałe kołacz, że każdy, kto go raz skosztował, już nigdy nie zapomniał jego smaku.

Pewnego razu młoda służąca, która na pszenicznym polu wyrwała chwasty, usłyszała wyraźnie łoskot blach układanych jedna na drugą. O, pomyślała, to pewnie krasnoludki. Gdyby mnie nauczyły gotować i piec, tak jak to one umieją!

Fenismännlein sein. Wenn man doch von ihnen lernen könnte, so gut wie sie zu kochen und zu backen.

Das schöne, aber arme Mädchen liebte einen schmucken, jungen Burschen und wurde von ihm herzlich und treu wiedergeliebt. Da sie aber eine arme Waise war, die nichts hatte, als was sie sich mit ihrer Hände Arbeit verdiente, wollten die Eltern des Burschen nichts von ihr wissen. Denn sein Vater war der reichste Großbauer im Dorf. Da sollte man nun meinen, er hätte ganz gut ein armes Mädchen zur Schwiegertochter nehmen können. Aber da ist allemal, wie es im Liede heißt: „je mehr er hat, je mehr er will“. Und ein armer Mensch der weiß, dass man auch ohne Geld glücklich sein kann. Aber die Reichen wollen mehr und immer mehr.

So durften sich denn der Bursch und das Mädcl nur selten sehen. Sie sannen daher Tag und Nacht, wie sie die Herzen der Eltern erweichen könnten.

Die Magd dachte nun, es könnte ihr wohl von großem Nutzen sein, den Fenismännlein ihre Künste abzugucken. In der Zeit der hl. Zwölf Nächte zwischen Weihnachten und Neujahr ging sie in das Bereich der kleinen Wichte. Als bald erschien eine große Anzahl der Männlein und lud sie in ihren Berg ein.

Froh folgte die Magd den Zwergen, denn nun sollte sich ja ihr Wunsch erfüllen. Sie ließ sich von ihnen alles erklären und zeigen; besonders wie sie Kuchen backten, das wollte sie lernen. Da sie sehr anständig war und gut aufpasste, hatte sie es rasch begriffen.

Nun hielt es sie nicht länger mehr in dem Berge. Heimlich stahl sie sich davon und kehrte zu ihrem Bauer zurück.

Als aber die lustige Faschingszeit gekommen war und in allen Häusern sich die Tische und Wandbretter

Ta śliczna, ale uboga dziewczyna kochała pewnego przystojnego młodzieńca. On też kochał ją szczerze i mocno. Jednakże będąc sierotą, posiadała tylko to, co zarobiła pracą własnych rąk. Rodzice chłopca nie chcieli o niej słyszeć, bo mieli największe gospodarstwo we wsi. Ich synową miałyby zostać biedna dziewczyna? Nawet w pewnej piosence ludzie śpiewają: „Im więcej posiadasz, tym więcej chcesz“. Ubodzy wiedzą, że i bez pieniędzy można być szczęśliwym, a tymczasem bogacze pragną wciąż więcej i więcej.



Dlatego młodzi spotykali się rzadko. Dniem i nocą zastanawiali się, jak zmiękczyć serca rodziców.

Dziewczyna wpadła na pomysł, aby podpatrzeć sztuczki krasnoludków. Wierzyła, że mogą się jej przydać. Po świętach Bożego Narodzenia udała się więc tam, gdzie mieszkały. Skoro przybyła na miejsce, pojawiło się bardzo wielu krasnali. Zaprosili ją do swej góry.

Dziewczyna szła za nimi zadowolona, gdyż teraz miało się ziścić jej marzenie. Pilnie słuchała wszystkiego, co jej mówiły, patrzyła uważnie na to, co jej pokazywały; szczególnie dokładnie przypatrywała się, jak piekły kolacz. Właśnie tego chciała się nauczyć. A ponieważ była bardzo pojętna i dobrze uważała, wnet opanowała tę sztukę.

unter den schönen Kuchen bogen, da hatte auch die Magd einen herrlichen Kuchen gebacken, Wer davon aß, erzählte es seinem Nachbar. Der lief nun gleich zu dem Bauern, bei dem die Magd diente, und wollte auch von dem köstlichen Gebäck kosten. So hörten auch der reiche Großbauer davon. Er kam mit seiner Frau und bat um ein Stück von dem guten Kuchen.

Als er den ersten Bissen gegessen hatte, schnalzte er vergnügt mit der Zunge und schlug vor Vergnügen klatschend mit der flachen Hand auf seine Lederhose. Das war allemal der höchste Ausdruck seiner Zufriedenheit.

Auch seiner Frau mundete der Kuchen über die Maßen. Sie stieß ihren Mann an und sagte: „Du, wenn das Mädels solchen Kuchen backen kann, dann, mag sie auch arm sein, können wir sie schon als Schwiegertochter brauchen.“

Der Bauer war es zufrieden. Sie ließen schnell ihren Sohn kommen und verloben ihn noch in derselben Stunde mit dem braven geschickten Mädchen.

Die wurde nun eine reiche und glückliche Bauersfrau. Sie brauchte sich nicht mehr so zu plagen, sondern herrschte selbst über mehrere Mägde und Knechte.

Eins aber ließ sie von niemanden sich aus der Hand nehmen, das Kuchenbacken. Es konnte es auch keine so gut wie sie.

Mit der Zeit kam das Rezept zu dem Kuchen unter die Leute. Man nannte ihn Streuselkuchen. Die Fenismännlein müssen ihre Sache gut verstanden haben; denn wer aße nicht gern unsern schlesischen Streuselkuchen!

* Aus der *Sammlung Oberschlesische Sagen*, nacherzählt von Paul i Hildegard Knötel, 2. Band, Phönix Verlag, Kattowitz 1911.

Niedługo pobyla we wnętrzu góry. Wyszła z niej po kryjomu i wróciła do swojego gospodarza.

Gdy nadeszła wesoła pora karnawału, we wszystkich domach stoły i ławy ugięły się pod smakowitymi ciastami. Także i ona upiekła wspaniały kołacz. Każdy, kto go skosztował, opowiadał o nim sąsiadowi. Niebawem zbiegła się cała wieś, aby spróbować wypieku dziewczyny. Wieść o wyśmienitym kołaczku dotarła też do bogatego gospodarza. Przybył ze swoją żoną do domu, w którym służyła sierota, i poprosił o kawałek ciasta.

Skoro tylko przełknął pierwszy kęs, mlasnął i z zadowolenia zaczął klepać się po skórzanych spodniach. Miał zwyczaj w ten sposób wyrażać swoje najwyższe uznanie.

Także jego żonie kołacz bardzo zasmakował. Trąciła męża łokciem i rzekła: „Ty, jeśli ta dziewczyna potrafi piec taki kołacz, to, choć biedna, może zostać naszą synową“.

Gospodarz wyraził zgodę. Wezwano więc syna i natychmiast zaręczono go ze sprytną dziewczyną.

W ten sposób uboga sierota została bogatą i szczerliwą gospodynią. Już nie musiała ciężko pracować, teraz to ona rozkazywała wielu sługom i pacholkom. Nikomu jednak nie pozwalała piec kołacza. Nikt też nie potrafił tego robić tak dobrze, jak ona.

Z czasem przepis na wypiek rozprzestrzenił się wśród ludzi. Nazwano go kołaczem z posypką. Krasnoludki widać dobrze znały się na rzeczy, bo któż z nas nie lubi jeść śląskiego kołacza!

Przekład: Joanna Rostropowicz

* Ze zbioru *Górnośląskie baśnie*, wydane przez Paula i Hildegard Knötel, Phönix Verlag, Katowice 1911.

Krzysztof Smolarczyk

Dworzec

samotny Przechodniu
nie znajdziesz tu ciepła
minąłem jak te powyginane szyny
które donikąd prowadzą

Podróźni spod topól
kaśa już zamknięta
odprowadzi was
zgrzytanie szyldu na wietrze
który donikąd prowadzi

przeminąłem pośród
pól i lasów tętniących

skamieniałem
z moją pieśnią na ustach



Dworzec kolejowy w Zalesiu Śląskim
Bahnhof in Salesche
Fot.: Krzysztof Smolarczyk

Information über die Tätigkeit des Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrums in Lubowitz im ersten Halbjahr 2003

Am 17. Januar fand in dem Eichendorff- Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz/Lubowice ein Krippenspiel aufgeführt von den Schülern der Grundschule in Gregorsdorf/Grzegorzowice statt.

Am 29. Januar wurde eine Diskussion zum Thema „Zukunft der deutschen Minderheit“ durchgeführt. Teilnehmer: Thaddäus Schäpe, Dr. Josef Gonschior, Bruno Kosak und andere Vertreter der Organisationen der deutschen Minderheit. Moderator: Till Scholtz-Knobloch.

In der Zeit vom 06.-09. Februar organisierte ifa unter der Leitung des Medienkoordinators Urban Beckmann ein Workshop Kreatives Schreiben für junge Journalisten.

Am 22. Februar fand in Lubowitz ein Skatturnier statt.

Am 08. feierte man in Lubowitz den Eichendorffs Geburtstag. Frau Gabriela Jelitto-Piechulik hielt einen Vortrag zum Thema „Eichendorff und die deutsche Revolution 1848“, der bayrische Ministerialrat Norbert Willisch präsentierte den Vertretern der Schulen und Multiplikatoren die neue deutsch-polnische Publikation *Aus dem Leben eines Taugenichts* und es wurde eine westliche und östliche Verfilmung des Eichendorffromans *Aus dem Leben eines Taugenichts* mit einem Einführungsreferat dargestellt. Zuletzt präsentierten Prof. Dr. Joanna Rostropowicz und Dr. Norbert Honka die erste Nummer der Quartalschrift „Eichendorff-Hefte“.

Am 09. März wurde eine Diskussion zum Thema „Die Lage der deutschen Medien in Polen“ durchgeführt. Folgende Personen haben sich an der Diskussion beteiligt: Adolf Kühnemann, Alice Schatton, Nina Klein, Gregor Zweigel, Engelbert Miß, Sebastian Fikus, Alfred Theisen, Bogusław Nierenberg und Andrzej Russak.

Am 10. März tagten die Kuratoren und der Vorstand der Stiftung.

Informacja o działalności Górnśląskiego Centrum Kultury im. Eichendorffa w Lubowicach w I półroczu 2003

17 stycznia w sali Górnśląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach uczniowie szkoły podstawowej w Grzegorzowicach/Gregorsdorf odegrali jasełka.

29 stycznia przeprowadzono dyskusję panelową na temat „Przyszłość mniejszości niemieckiej”. Uczestnikami dyskusji byli Thaddäus Schäpe, dr Josef Gonschior, Bruno Kosak oraz inni przedstawiciele organizacji mniejszości niemieckiej. Moderatorem był Till Scholtz-Knobloch.

W dniach od 06. do 09. lutego odbyły się warsztaty kreatywnego pisanego dla młodych dziennikarzy. Organizatorem był niemiecki Instytut Stosunków z Zagranicą (ifa), a koordynatorem medialnym Urban Beckmann.

22. lutego rozegrano turniej skata.

08. marca odbyły się uroczystości związane z obchodami urodzin Eichendorffa. Pani Gabriela Jelitto-Piechulik wygłosiła referat nt. „Eichendorff i niemiecka rewolucja z roku 1848”, a radca ministerialny z Bawarii Norbert Willisch zaprezentował zebranym nową niemiecko-polskie wydanie *Z życia nieponia*. Przedstawiono także zachodnią i wschodnią ekranizację tej powieści Eichendorffa wraz z referatem wprowadzającym. Na koniec prof. Joanna Rostropowicz i dr Norbert Honka zaprezentowali pierwszy numer *Zeszytów Eichendorffa*.

09. marzec przeprowadzono dyskusję panelową na temat sytuacji niemieckojęzycznych mediów w Polsce. Udział w dyskusji wzięli Adolf Kühnemann, Alice Schatton, Nina Klein, Gregor Zweigel, Engelbert Miß, Sebastian Fikus, Alfred Theisen, Bogusław Nierenberg, Andrzej Russak.

10 marca odbyło się kolejne posiedzenie Rady Kuratorów i Zarządu Fundacji.

Am 14. April wurde ein Seminar für Mitarbeiter der Kommunen durchgeführt. Man sprach über folgende Probleme: Austausch der Informationen und Gründung eines Bildungsnetzes zwischen den benachbarten Kommunen, Institutionen und Gesellschaften entlang des Oderflusses abwärts mit Berücksichtigung der Möglichkeit Investoren zu gewinnen.

Zum 20. Todestag von Hans Niekrawietz am 24. April wurden seine Gedichte aus dem Sammelband *Goldene Schlüssel* und Fragmente des Romans *Der Wind weht von Oder* vortragen. Aufführende waren Jugendliche vom Jugendforum. Es wurde auch ein Vortrag zur Geschichte Schlesiens gehalten. Die Teilnehmer des Seminars wanderten vom Bahnhof in Ratiborhammer /Kuznia Raciborska durch Siedlisk/Siedliska, Thurze/Turze, Gregorsdorf/Grzegorzowice nach Lubowitz/Lubowice.

23. – 25. Mai feierte man den 4. Jahrestag der Gründung des Verbandes der Studenten in Ratibor/Racibórz und die Gründung des Studentenverbandes in Opeln/Opole.

29. – 30. Mai – Die Schüler der technischen Berufsschulen besichtigten die Ausstellung in Lubowitz – 160 Jahre Eisenbahn in Oberschlesien und die Zuckerfabrik in Polnisch Neukirch/ Polska Cerekiew.

Am 31. Mai hielt der Wissenschaftliche Rat seine zweite Sitzung ab. Herr Prof. Dr. Dr. h.c. Albert Klein aus Iserlohn, Mitglied des Wissenschaftlichen Rates, überreichte der Bibliothek des Zentrums zahlreiche, wertvolle Bücher als Geschenk. Wir bedanken uns herzlich.

Am 01. Juni fand ein Seminar statt. Während des Seminars wurde ein Referat „Geschichte der Eisenbahn in Oberschlesien“ vorgetragen und zwei Diskussionen durchgeführt. An der ersten Diskussion zum Thema „Wer ist das ein Schlesier?“ nahmen Daniela Pelka, Jerzy Gorzelik, Blasius Hanczuch teil; an der zweiten Diskussion zum Thema: administrative Teilung Oberschlesiens und internationale Zusammenarbeit nahmen Adolf Kühnemann, Klaudia Kandzia, Klaudia Klucznik, Dominik Konieczny, Leonard Malcharczyk, Vertreter der Euroregion Silesia, Jan Mrazek teil.

Am 05. Juni beteiligte sich der Wissenschaftliche Rat als Mitorganisator an einem Seminar zum Thema „Geschichte und Denkmäler“ organisiert vom Institut für Geschichte der Oppolner Universität.

Vom 14. bis zum 15. Juni wurde ein Seminar für Schüler, verbunden mit Besichtigung der Ausstellung 160 Jahre Eisenbahn in Oberschlesien, durchgeführt.

Zusammengesetzt von Joachim Niemann

14. kwietnia odbyło się seminarium dla pracowników samorządów. Tematem seminarium były następujące problemy: sprawny przepływ informacji i tworzenie sieci szkoleń pomiędzy sąsiadującymi ze sobą jednostkami samorządowymi oraz instytucjami i towarzystwami wzdłuż górnego biegu Odry ze szczególnym uwzględnieniem pozyskiwania inwestorów.

W 20. rocznicę śmierci Hansa Niekrawtza w dniu 24 kwietnia młodzież z Jugendforum młodych recytowała wiersze ze zbioru *Złoty Klucz* oraz powieści *Wiatr od Odry*. Zebrani wysłuchali także referatu na temat historii Śląska. W następnym dniu odbyło się wycieczkę uczestników imprezy z dworca w Kuźni Raciborskiej/Ratiborhammer przez Siedliska/Siedlisk, Turze/Thurze, Grzegorzowice/Gregorsdorf do Lubowic/Lubowitz.

W dniach od 23. do 25. maja obchodzono czwartą rocznicę założenia Związku Studentów w Raciborzu oraz założenie Związku Studentów w Opolu.

W dniach od 29. do 30. maja uczniowie dwóch szkół technicznych zwiedzili wystawę w Centrum Kultury im. Eichendorffa zorganizowaną z okazji 160 rocznicy powstania Górnos Śląskiej Kolei. Odwiedzili także cukrownię w Polskiej Cerekwi/Polnisch Neukirch.

31. maja odbyło się kolejne posiedzenie Rady Naukowej Górnos Śląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa. Prof. dr dr h.c. Albert Klein z Iserlohn, członek Rady Naukowej, podarował bibliotece Centrum wiele cennych wydawnictw. Za dar serdecznie dziękujemy.

01. czerwca można było wysłuchać referatu o historii kolejnictwa, objaśniającą wystawę o kolei żelaznej zorganizowaną w Centrum. Ponadto odbyła się dyskusja panelowa na temat: Kto to jest Ślązak? Uczestnikami dyskusji byli: Daniela Pelka, Jerzy Gorzelik, Blasius Hanczuch. W tym samym dniu odbyła się również druga dyskusja dotycząca podziału administracyjnego Górnego Śląska i współpraca między regionami. Udział wzięli Adolf Kühnemann, Klaudia Kandzia, Klaudia Klucznik, Dominik Konieczny, Leonard Malcharczyk, przedstawiciele Euroregionu Silesia, Jan Mrazek.

05. czerwca Centrum zorganizowało wraz z Instytutem Historii Uniwersytetu Opolskiego seminarium pt.: Historia i zabytki.

W dniach 14. i 15. czerwca odbyło się seminarium dla uczniów połączone ze zwiedzaniem wystawy kolei.

Zebrał Joachim Niemann